

Łaska i Pokój

Kwartalnik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

3/2017

ISSN 0209-1445

Obrazy Pana Jezusa Chrystusa
w Księdze Deuteronomium

„Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie”

Nie targuj się z Bogiem

Dzisiaj spotkamy się w NIEBIE



Zawiszyn - obóz rowerowy



Chorzów - obóz dla dzieci w Gościejowie



Gdańsk-Wiosenna - obóz konno-sportowy

WSPOMNIENIA Z WAKACJI



Wrocław - w klasztornej piekarni



Żywiec - dzieci z opiekunami w Bieszczadach



Palowice - obóz biblijny dla dzieci

Rozważania inspirowane Bożym Słowem. Napisane przez kobiety dla kobiet.



Wesprzyj

WROCLAWSKIE FORUM KOBIET
W PODZIĘKOWANIU OTRZYMASZ
KSIĄŻKĘ „OD SERCA”

SZCZEGÓŁY AKCJI:

WWW.WROCLAWSKIEFORUMKOBIET.ORG

✉ KONTAKT@WROCLAWSKIEFORUMKOBIET.ORG ☎ +48 668 548 994

STOWARZYSZENIE WROCLAWSKIE FORUM KOBIET JEST ORGANIZACJĄ POŻYTKU PUBLICZNEGO

PRZEKAŻ NAM  KRS 000 041 5534

 Wrocławskie
ForumKobiet

OD REDAKCJI

„Kiedy Pan przywrócił Syjonowi powodzenie, byliśmy jak we śnie. Z naszych ust rozbrzmiewał wówczas śmiech, a język głosił radość. Wśród narodów powtarzano wtedy, że Pan dokonał z nami wielkich rzeczy! Tak, Pan dokonał z nami wielkich rzeczy – cóż to było za szczęście! Przywróć nam, o Panie, powodzenie jak strumienie na spieczony grunt! Ci, którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością! Kto wychodzi z płaczem, niosąc w pole ziarno, powróci z radością, niosąc snopy swe” Psalm 126.

Psalm 126 mówi o radości tych, którzy powrócili z niewoli babilońskiej i było im dane z powrotem zamieszkać w kraju ich ojców. Oczywiście była to dla nich wielka radość, o której mówi nam ten psalm, ale równocześnie rozpoczął się dla nich trudny okres odbudowy kraju i rekultywacji nieurodzajnej ziemi. Wiersz 6 mówi o sianiu ze łzami, o uprawianiu ziemi, która leżała wiele lat odłogiem, ale i o radości zbierania obfitych plonów. Wiersz 4 to wprost modlitwa o powodzenie, o strumienie wód na spieczoną przez słońce ziemię.

Dla wielu Zborów Kościoła Wolnych Chrześcijan lato to szczególnie okres siania Ewangelii w serca dzieci, młodzieży i rodzin podczas rekolekcji, obozów i wczasów. Zorganizowanie takiej formy wypoczynku to duże przedsięwzięcie. Trzeba zebrać personel, przygotować tematy wykładów i społeczności i dobrze zagospodarować czas wolny, by udało się wszystko, co zostało zaplanowane.

Wszystkim, którzy planują i organizują rekolekcje, obozy i wczasy, bliskie są słowa o sianiu ze łzami, gdy trzeba pokonywać wiele przeszkód podczas przygotowań. A potem jest ciężka praca, niekiedy jak na ugorze, i modlitwa o deszcz Bożego błogosławieństwa, które ma spaść na spieczoną ziemię serc dzieci, młodzieży i rodzin.

Dzięki łasce Bożej w czasie letnich wakacji 2017 odbyło się wiele rekolekcji, obozów językowych i wczasów rodzinnych, podczas których rozsiewano w serca słowa życia wiecznego. Dopiero wieczność pokaże, dla ilu młodych ludzi lato 2017 było początkiem nowego życia – życia dla Boga i Jego chwały.

W kolejnych numerach ŁiP nadal drukujemy artykuły poświęcone 500-leciu Reformacji. Tym razem jest to opracowanie pt. „Tylko Chrystus”, autorstwa br. Czesława Bassary, który uzmysławia nam wielkie reformacyjne odkrycie, kim jest dla nas Jezus Chrystus – prawdziwym Bogiem i Człowiekiem.

Czytając z kolei artykuł br. Henryka Turkanika, poznamy kolejne starotestamentowe obrazy Pana Jezusa – w Księdze Powołanego Prawa.

Na kartach Biblii natrafiamy nieraz na trudne do zrozumienia fragmenty. Wyjaśnienia nietatwej do pojęcia przypowieści o właścicielu winnicy i jego pracownikach podejmuje się br. William MacDonald, w kolejnym rozdziale swojej książki „Podręcznik ucznia”, natomiast br. Mirosław Marczak w swym artykule tłumaczy, co może oznaczać nieco zagadkowe polecenie z Listu do Efezjan: „Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie”...

Brat Piotr Żądło skupia naszą uwagę na uwielbianiu Boga, które nie polega na odśpiewaniu kilku pieśni, ale jest stanem serca, które oddaje Bogu wszystko. Serdecznie polecamy też świadectwo, rozważania „Od serca” dla kobiet oraz kącik dla dzieci. Tym razem wieści z pola misyjnego usłyszymy z Estonii, a zachętą do gorliwej modlitwy o Kościół prześladowany niech stanie się przejmujące świadectwo z Korei Północnej.

Relacje z wakacyjnych wydarzeń zamieszczamy w kronice, dziękując naszemu Panu za błogosławieństwo i ochronę, za nowo nawróconych oraz tych, którzy na nowo odkryli Boga w swoim życiu, za wypoczynek i duchowe zbudowanie oraz radość z pracy dla Niego. □

Jerzy Karzełek

W NUMERZE:

„Tylko Chrystus!” 4	Chrystus zmienił moją rzeczywistość 20
Obrazy Pana Jezusa Chrystusa w Księdze Deuteronomium 8	Wieści z pola misyjnego – Estonia 22
„Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie” 12	Dziewięć cech zdrowego Kościoła 24
Nie bój się 13	Jak oni miłowali swego Pana - Johanna Veenstra 26
Nie targuj się z Bogiem 14	Kronika 29
Dzisiaj spotkamy się w Niebie 16	Pożegnania 39
Uwielbienie - stan serca, które oddaje Bogu wszystko, co ma! 18	Kącik dla dzieci 40



Z okazji 500. rocznicy Reformacji

Czesław Bassara

Tylko Chrystus!

Część 2

W roku 2017 mija 500 lat od wielkich wydarzeń, które zapoczątkowały Reformację.

Celem tego opracowania nie jest zapoznanie czytelnika z faktami historycznymi ani nawet przyczynami, które do niej doprowadziły. W Reformacji nie chodzi o daty czy suche fakty, ale przede wszystkim o ludzi i o zasady, którymi powinniśmy się kierować.

Mówiąc o Reformacji, łatwo koncentrować się tylko na jej wymiarze zewnętrznym: społecznym, kulturowym czy nawet politycznym. Współczesny sekularyzm zrobił swoje. Wielu z nas kompletnie nie rozumie teologicznych sporów z XVI wieku. Jako społeczeństwo utraciliśmy tak zwany „słuch duchowy”. Często w ogóle nie rozumiemy, do czego potrzebne są chrześcijańskie wartości duchowe. Podstawowym postulatem Reformacji było skoncentrowanie Kościoła na Panu Jezusie Chrystusie i Jego Ewangelii. Bez prawdziwego nawrócenia do Pana Jezusa nie będziemy w stanie przekazać wiarygodnego i przekonującego świadectwa światu, zgodnie z Jego wielkim poleceniem misyjnym. Oznacza to także tłumaczenie zasad wiary na język zrozumiały. Nowe pokolenie chrześcijan powinno nie tylko znać fakty historyczne, ale ma docenić i przejąć dla siebie zasady, podane wprawdzie przez Boga w Piśmie Świętym, potem zapomniane, ale na nowo odkryte poprzez dzieło Reformacji.

Pojęcie „Reformacja” oznacza potężny ruch o charakterze duchowym i teologicznym przede wszystkim, ale także kościelnym, kulturalnym, obyczajowym, politycznym, społecznym, a nawet gospodarczym. W dziejach chrześcijaństwa najsłynniejsza Reformacja miała miejsce w pierwszej połowie XVI wieku, chociaż jej prekursorów można szukać już w wiekach poprzednich. Za symboliczny początek Reformacji przyjmuje

się ogłoszenie 31 października 1517 roku przez Marcina Lutra, augustiańskiego zakonnika i wykładowcę na Uniwersytecie w Wittenberdze (Niemcy), 95 tez, wzywających do reformy nauki o odpustach oraz życia religijnego w Kościele. W jakiś sposób Renesans oraz głoszone przez jego zwolenników hasło „Ad fontes” (Powrót do źródeł) zostało przyjęte przez reformatorów (począwszy od Marcina Lutra), którzy za jedyną normę wiary uznali Pismo Święte.

Z racji tego, że najważniejszym wyznacznikiem Reformacji były jej zasady, uznaliśmy, że należy je przypomnieć. 500-lecie Reformacji stanowi okazję szczególną.

Na wstępie należy pokazać, że Reformacja to ruch chrześcijański, który nie głosił nowych nauk, lecz wziął sobie za cel powrót do nauk zapomnianych, a obecnych w Piśmie Świętym. Nauki te Reformacja wyraża w pięciu następujących zasadach:

1. „**Sola Scriptura**”, (Tylko Pismo Święte)! Doktryna głosząca, że Pismo Święte jest jedynym autorytetem we wszystkich kwestiach wiary i praktyki.

2. „**Solus Christus**”, (Tylko Chrystus)! Doktryna głosząca, że zbawienie jest tylko w Chrystusie i Jego ofiara zastępcza jest wystarczająca dla usprawiedliwienia i pojednania nas z Bogiem Ojcem.

3. „**Sola Gratia**”, (Zbawienie tylko z łaski)! Doktryna głosząca, że zbawienie otrzymuje się tylko z Bożej łaski.

4. „**Sola Fide**”, (Zbawienie tylko na podstawie wiary)! Doktryna głosząca, że usprawiedliwienie następuje tylko przez wiarę w Pana Jezusa.

5. „**Soli Deo Gloria**”, (Tylko na Bożą chwałę)! Doktryna głosząca, że zbawienie jest darem od Boga i że powinniśmy swoim życiem oddawać Jemu chwałę.

Tylko Chrystus!

„Solus Christus”, czyli „Tylko Chrystus”!

Zasada „Tylko Chrystus” dotyczy istoty i treści wiary chrześcijańskiej. Pismo Święte uczy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem:

„A niezaprzeczalnie wielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele, dostąpił usprawiedliwienia w duchu, widziany był przez aniołów, ogłoszony wśród narodów, zyskał wiarę na świecie, został wzięty do chwały” (1 Tm 3,16);

„Gdyż w Nim cała Pełnia zechciała zamieszkać” (Kol 1,19).

Pan Jezus Chrystus stał się zastępcą grzesznika przed Bogiem. On umarł jako ofiara przebłagalna za grzechy całego świata. Stał się za nas przekleństwem, kiedy poniósł śmierć za nasze grzechy według Pisma Świętego:

„Bóg natomiast daje dowód swojej miłości do nas przez to, że gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rz 5,8).

W momencie przyjęcia Pana Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela On przychodzi, zamieszkuje w wierzącym i wnosi w niego Swoje życie. On powiedział:

„Ręczę i zapewniam, kto słucha mego Słowa i wierzy Temu, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie czeka go sąd, ale przeszedł ze śmierci do życia” (J 5,24).

Dlaczego tylko Jezus Chrystus?

1. Jezus Chrystus jest jedynym, wyjątkowym Synem Bożym:

„Słowo zatem stało się ciałem; pełne łaski i prawdy zamieszkało wśród nas - i zobaczyliśmy Jego chwałę, chwałę jako Jedynego zrodzonego, który pochodzi od Ojca” (J 1,14);

„Anioł [Marii] odpowiedział: Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego okryje cię swym cieniem. Dlatego też Święte Dziecko, które się urodzi, będzie nazwane Synem Boga” (Łk 1,35).

On mógł powiedzieć o Sobie tak:

„Ja i Ojciec jesteśmy jedno” (J 10,30).

Apostoł Paweł o Jezusie Chrystusie napisał tak: „On, choć istniał w tej postaci, co Bóg, nie dbał wyłącznie o to, aby być Mu równym. Przeciwnie, wyrzekł się siebie, przyjął rolę sługi i był jak inni ludzie” (Flp 2,6-7a).

2. Jezus Chrystus jest wieczny. On jest Bogiem. On istniał przed założeniem świata, istniał w przeszłości i będzie istniał na wieki:

„Na początku było Słowo; Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo” (J 1,1).

„Wówczas Jezus odpowiedział: Ręczę i zapewniam, zanim powstał Abraham, Ja jestem” (J 8,58).

3. Jezus Chrystus był z Ojcem bezpośrednio zaangażowany w dzieło stworzenia. To On trzyma wszystko w Swoich rękach:

„On [Jezus Chrystus] sam jest przed wszystkim i w Nim trwa wszystko razem połączone” (Kol 1,17).

4. Tylko Jezus Chrystus został zrodzony z dziewicy, poczęty z Ducha Świętego:

„Gdy rozważał taką możliwość, ukazał mu się we śnie anioł Pana i powiedział: Józefie, synu Dawida, nie bój się przyjąć Marii, twojej żony. To, że spodziewa się dziecka, sprawił Duch Święty” (Mt 1,20).

5. Jedynie Jezus Chrystus poniósł nasze grzechy na krzyż, abyśmy mogli dostąpić przebaczenia i być od nich zbawieni:

„Urodzi ona Syna i dasz Mu na imię Jezus, On bowiem wybawi swój lud z jego grzechów” (Mt 1,21).

6. Wyjątkowość Pana Jezusa dobitnie jest pokazana w nauczaniu apostołskim:

„Gdyż jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tm 2,5).

Nie ma innego sposobu zbawienia, jak tylko w Nim. Jedynie Ten, który był doskonale sprawiedliwy, był w stanie zgładzić nasze grzechy i ofiarować nam, grzesznikom, Swoją sprawiedliwość:

„On Tego, który nie poznał grzechu, za nas uczynił grzechem, abyśmy my w Nim stali się sprawiedliwością Boga” (2 Kor 5,21). Pismo Święte koncentruje się na jednej postaci, mianowicie na Panu Jezusie Chrystusie. Stary Testament zapowiada Go, Nowy Testament zaś objawia Go jako jedynego Zbawiciela, Pana, Bożego Syna. Pismo Święte podkreśla, że w nikim innym, poza Panem Jezusem, nie ma zbawienia. On jest jedyną drogą do Ojca. On powiedział:

„Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” (J 14,6).

Apostoł Piotr głosił:

„To niech dla was wszystkich, a także dla całego ludu Izraela, będzie jasne, że stało się to w imieniu Jezusa Chrystusa z Nazaretu, którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wzbudził z martwych. Dzięki Niemu ten człowiek stoi przed wami zdrowy. I nie ma w nikim innym zbawienia, gdyż nie dano nam ludziom żadnego innego imienia pod niebem, w którym mogliśmy być zbawieni” (Dz 4,10.12).

7. Jedynie Jezus Chrystus ma moc nad śmiercią i moc wskrzeszania z martwych:

„Ojciec dlatego Mnie miłuje, że Ja oddaję swoje życie, by następnie je odzyskać. Nikt nie odbiera mi życia. Oddaję je z własnej woli. Mam prawo je oddać i mam prawo je odzyskać. Takie polecenie otrzymałem od mojego Ojca” (J 10,17-18).

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa nie było tylko „duchowe”, lecz fizyczne. Po Swoim zmartwychwstaniu powiedział:

„Przyjrzyjcie się moim rękom oraz moim stopom - to jestem Ja sam. Dotknijcie Mnie. Zauważcie, że duch nie ma ciała ani kości, a Ja - jak widzicie - mam” (Łk 24,39).

Jego zmartwychwstanie wyróżnia Go jako wyjątkowego Syna Bożego:

„...z racji zmartwychwstania, okazał się Synem Boga potężnym w swojej mocy. To Jezus Chrystus, nasz Pan” (Rz 1,4b).

Po Swoim zmartwychwstaniu poszedł tam, skąd przyszedł:

„A gdy tak patrzyli, jak On wstępuje do nieba, stanęli przy nich dwaj mężczyźni ubrani w białe szaty. Galilejczycy - zapytali - dlaczego tak stoicie i patrzycie w niebo? Ten Jezus, który został zabrany od was w górę, do nieba, przyjdzie w taki sam sposób, w jaki widzieliście, że odszedł” (Dz 1,10-11).

8. Tylko Jezus Chrystus przyjmował uwielbienie równe Bogu Ojcu:

„Tomasz wyznał: Mój Pan i mój Bóg! Wtedy Jezus powiedział: Uwierzyłeś dlatego, że Mnie zobaczyłeś? Szczęśliwi, którzy nie zobaczyli, a jednak uwierzyli” (J 20,28-29).

Sam Bóg Ojciec stwierdził, że Syn ma być tak wielbiony jak Bóg:

„Aby wszyscy czcili Syna tak, jak czczą Ojca. Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który Go posłał” (J 5,23).

Szatanowi Jezus Chrystus dobitnie powiedział:

„Wówczas Jezus skierował do niego słowa: Odejdź, szatanie! Gdyż jest napisane: Panu, swojemu Bogu, będziesz oddawał pokłon i służył jedynie Jemu” (Mt 4,10).

Uczniowie Jezusa Chrystusa nie przyjmowali uwielbienia należnego Bogu:

„Kiedy Piotr się zbliżał, Korneliusz wyszedł mu naprzeciw i w pokłonie upadł mu do stóp. Piotr podniósł go i powiedział: Wstań, ja też jestem człowiekiem” (Dz 10,25-26);

„Gdy apostołowie, Barnaba i Paweł, o tym usłyszeli, rozdarli swoje szaty, wybiegli przed tłum i krzyčeli: Ludzie, dlaczego to robicie?! Jesteśmy ludźmi, podobnie jak wy! Głosimy wam dobrą nowinę, abyście się odwrócili od tych marnościami Boga żywego, który stworzył niebo i ziemię, morze oraz to, co je napełnia” (Dz 14,14-15).

Aniołowie nie przyjmowali uwielbienia należnego tylko Bogu. Apostoł Jan napisał:

„Wtedy upadłem do jego stóp, by mu się pokłonić. Lecz on mnie powstrzymał: Nie rób tego! - powiedział. - Jestem współsługą twoim oraz twoich braci, którzy mają świadectwo Jezusa. Pokłon oddaj Bogu! A tym świadectwem Jezusa jest duch proctwa” (Obj 19,10).

9. Jezus Chrystus wskazywał na fakt, że posiada boskie cechy.

On miał moc ożywania tych, których chciał:

„Gdyż jak Ojciec wzbudza umarłych i przywraca życie, tak Syn ożywia tych, których chce” (J 5,21).

On miał moc przebaczenia grzechów i uzdrawiania chorych:

„Wiedźcie jednak, że Syn Człowieczy ma na ziemi władzę przebaczenia grzechów. I tu polecił sparaliżowanemu: - Wstań, złóż postanie. Możesz iść do domu” (Mt 9,6).

On miał moc uciszania wiatru i burz:

„Wtedy On wstał, stłumił wiatr i powiedział do rozszalałej toni: Cisza! Uspokój się! I ustał wiatr - i zapanowała wielka cisza” (Mk 4,39).

On zna nas i wie wszystko na nasz temat:

„Jezus jednak im nie ufał, dlatego że znał wszystkich i nie potrzebował świadectwa o człowieku. Sam bowiem rozpoznawał, co się w każdym kryje” (J 2,24-25).

10. Bóg Ojciec powierzył wszelki sąd Jezusowi Chrystusowi:

„Ojciec bowiem nikogo nie sądzi, lecz wszelki sąd przekazał Synowi” (J 5,22).

On będzie rządził światem przy końcu wieków:

„Lecz o Synu: Twój tron, o Boże, trwać będzie na wieki, Berłem prawości berło Twojego Królestwa” (Hbr 1,8).

Potrzebujemy doskonałego Pośrednika przed Panem Bogiem!

Kim jest Pośrednik? Jest to osoba, która w zastępstwie, dla naszego dobra reprezentuje nas przed kimś trzecim. Pośrednik wykonuje za nas to, czego sami nie jesteśmy w stanie wykonać. Grzesznik ma poważny problem. Tym problemem jest grzech. Grzech to ominięcie Pana Boga.

Dlaczego grzech jest problemem? Bóg jest święty. On nie nawidzi grzechu i nie jest w stanie grzechu tolerować. W Piśmie Świętym czytamy, że przed swoim nawróceniem człowiek jest dzieckiem gniewu, czyli obiektem Bożego gniewu:

„Do takich ludzi zresztą my wszyscy niegdyś należeliśmy. Targały nami żądze ciała, jego pragnienia i pomysły - byliśmy z natury warci gniewu, zupełnie tak, jak pozostali” (Ef 2,3).

Człowiek obarczony grzechem ma tendencję do unikania odpowiedzialności. Usiłuje odsuwać od siebie święte Boże roszczenia. Innym razem zaś wywyższa siebie do poziomu Boga, albo nawet ponad Niego. Takie postępowanie sprawia, że człowiek słusnie zasługuje na Boży gniew. Dopóki nie przekonamy się o swoim grzechu i dopóki nie stwierdzimy, że grzech jest naszym poważnym problemem, nie jesteśmy gotowi, by przyjść do Jezusa Chrystusa jako jedynego Pośrednika. Boży gniew wyklucza możliwość przyjścia człowieka do Boga bez udziału Pośrednika!

„Po to też jest On pośrednikiem Nowego Przymierza, aby - gdy została poniesiona śmierć dla odkupienia wykroczeń popełnionych za pierwszego przymierza - ci, którzy zostali zaproszeni, dostąpili spełnienia obietnicy wiecznego dziedzictwa” (Hbr 9,15).

Na podstawie Pisma Świętego jedynym Pośrednikiem do Boga Ojca jest Pan Jezus, który poprzez Swoją śmierć i zmartwychwstanie stanął przed Bogiem jako nasz arcykapłan. To On Swoją ofiarą dokonał przebłagania za nasze grzechy. To On, będąc teraz przed Bożym tronem, wstawia się za nami u Ojca:

„Kto ma oskarżać wybranych przez Boga? Przecież Bóg usprawiedliwia. Kto ma potępiać? Jezus Chrystus, który umarł - więcej, który zmartwychwstał i przebywa po prawicy Boga - On przecież wstawia się za nami” (Rz 8,33-34).

Tylko Jezusa Chrystusa Pan Bóg wybrał na Pośrednika!

W Piśmie Świętym czytamy:

„Oto mój ukochany Syn, źródło mojej radości” (Mt 3,17a).

Dlaczego Bóg wybrał Jezusa Chrystusa a nie kogoś innego na Pośrednika? Biblia wskazuje na kilka ważnych Jego cech, które powodują, że On i tylko On mógł otrzymać to szczególne zadanie. Jezus Chrystus jest Tym, który odwiecznie zna Ojca:

„Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga” (J 1,1b-2).

Ojca widział tylko Ten, który jest od Boga:

„Nie oznacza to, że Ojca zobaczył ktoś jeszcze poza Tym, który jest od Boga - bo tylko On widział Ojca” (J 6,46).

Czy jest ktoś inny, kto od zawsze znał Ojca, ktoś, kto jest tej samej natury, co Ojciec? Nie ma drugiej takiej Osoby. Bóg Oj-

ciec wysłał nam zatem kogoś, kto był Mu najbliższy. To wyraża wielką miłość Pana Boga wobec nas.

Jezus Chrystus to jedyny Boży Syn, całkowicie i dobrowolnie oddany Swojemu Ojcu. Jako Odwieczny Syn zawsze i z radością pragnie spełniać wolę Ojca, nawet jeśli wymaga to najwyższego oddania. W Swojej modlitwie Jezus Chrystus tak zwrócił się do Swojego Ojca:

„Ojcze, jeśli chcesz, oddał ode Mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, ale Twoja niech się stanie” (Łk 22,42).

Bóg oczekuje, że grzesznik zaufa jednemu Pośrednikowi, którego wyznaczył. Jezus Chrystus jest jedynym Pośrednikiem, który jest w stanie doprowadzić każdego z nas do Ojca. Nikt więcej nie był i nigdy nie będzie w stanie tego zrobić, gdyż nikt więcej nie zna całkowicie Boga Ojca, nie zna Jego woli, nie jest Mu w pełni oddany, nie może oczekiwać, że ze względu na niego Ojciec przyjmie grzeszników. Nikomu innemu nie zależy tak na chwale Ojca, jak właśnie Jemu i w związku z tym nikogo innego Ojciec nie chce w pełni wysłuchać, jedynie Swego umiłowanego Syna. Nie mamy innego Pośrednika. Stąd ogromnym brakiem odpowiedzialności jest zaufanie komukolwiek innemu i w ten sposób zlekceważenie Tego Jedynego, którego Pan Bóg wybrał do tego zadania.

Tylko Jezus Chrystus rozwiązał ostatecznie problem grzechu!

Jezus Chrystus jest jedynym Kapłanem, który jest w stanie nas zawrócić i zgładzić nasz grzech: „Dlatego musiał we wszystkim stać się podobny do braci, aby być miłosiernym i wiernym arcykapłanem w sprawach dotyczących Boga, dla przebłagania za grzechy ludu. Bo w czym doznał cierpień, sam będąc doświadczany, w tym może także pomóc przechodzącym przez próby” (Hbr 2,17-18).

Aby być naszym pośrednikiem, stał się jednym z nas:

„Może On zatem na zawsze zbawić tych, którzy przez Niego przychodzą do Boga - bo wciąż żyje, aby się za nimi wstawiać. Taki właśnie potrzebny był nam Arcykapłan: święty, niewinny, niesplamiony, odłączony od grzeszników i wyniesiony ponad niebo. Taki, który nie musi codziennie, jak inni arcykapłani, składać ofiar najpierw za własne grzechy, a następnie za grzechy ludu. On uczynił to raz na zawsze, gdy złożył w ofierze samego siebie” (Hbr 7,25-27).

Pismo Święte uczy nas wyraźnie, że to, czego Jezus Chrystus przez Swoją śmierć na krzyżu dokonał, oczyszcza z grzechu tych wszystkich, którzy w Niego uwierzyli, którzy nawrócili się, to znaczy opamiętali się ze swoich grzechów i złożyli całkowitą swoją ufność w Jezusie Chrystusie. Na tym właściwie polega Dobra Nowina, Ewangelia: **Tylko Jezus Chrystus!** □

„TYLKO!”

(5 rozdziałów, 80 stron formatu A-6)

W roku 2017 mija 500 lat od wielkich wydarzeń, które zapoczątkowały Reformację. Książeczka ta nawiązuje do pięciu głównych zasad Reformacji. To, co było ważne dla Kościoła pierwszych wieków, co było tak ważne w dobie Reformacji, staje się jeszcze ważniejsze w naszych czasach. Reformacja nie była ruchem chrześcijańskim, który głosił jakieś nowe nauki. Jej celem był powrót do nauk zapomnianych, a obecnych w Piśmie Świętym. Nauki te Reformacja wyraża w pięciu następujących zasadach: 1. Tylko Pismo Święte; 2. Tylko w Chrystusie; 3. Zbawienie tylko z łaski; 4. Zbawienie tylko na podstawie wiary; 5. Tylko na Bożą chwałę. Najkorzystniej jest zamawiać tę książeczkę w ilości przynajmniej 100 egzemplarzy.



„Co się wydarzyło 500 lat temu?”

(lekcja biblijna).

Lekcja ta na temat pięciu podstawowych zasad Reformacji może być rozłożona na 5 krótkich spotkań rodziców z dziećmi lub dziadków z wnuczętami. Główna prawda nauczania lekcji: Naszym celem jest przyniesienie chwały Bogu! Werset biblijny proponowany do nauczania się na pamięć: „Cokolwiek czynicie, czyńcie z głębi duszy - tak właśnie jak dla Pana, a nie dla ludzi” (Kol 3,23). Zastosowanie dla dzieci zbawionych: Chrzęścijanie żyją na chwałę Bożą. Zastosowanie dla dzieci niezbanionych: Jeśli jeszcze nie przyjąłeś Pana Jezusa, nie jesteś w stanie żyć na Bożą chwałę.

Książeczka pt. „TYLKO!” nadaje się do szerszego rozpowszechniania wśród naszych przyjaciół. Lekcja biblijna „Co się wydarzyło 500 lat temu?” została pomyślana jako materiał do nauczania dzieci i młodzieży. Obie książeczki można nabywać w wielu Zborach lub w Wydawnictwie DK Team (biuro@dkteam.pl).

Obrazy Pana Jezusa Chrystusa w Księdze Deuteronomium

Henryk Turkanik

*W Deuteronomium, podobnie jak w Exodus, Leviticus i Numeri,
spotykamy obrazy wskazujące na Pana Jezusa Chrystusa.*

MIASTA SCHRONIENIA (UCIECZKI)

(Deut. 4,41-43; 19,1-13)

Na kartach Słowa Bożego z czasów Starego Testamentu znajduje się wiele bezcennych wprost obrazów, ukazujących cudowną łaskę okazaną biednemu grzesznikowi. Jedną z takich pięknych kart ukazujących Bożą łaskę w czasach Starego Przymierza były miasta schronienia (ucieczki). Trzy miasta znajdowały się po jednej stronie Jordanu, a trzy miasta – po drugiej jego stronie. Były to miasta schronienia (Ex. 21,13; Num. 35, 1-32; Deut. 4,41-43; 19,1-13; Joz 20,1-9; 1 Krn 6,39-65).

W miastach tych mogli chronić się ludzie, którzy stali się zabójcami przez nieuwagę, nieumyślnie. Chronili się tam ludzie, których ścigało prawo odwetu. Takiego przypadkowego zabójcę ścigał tzw. mściciel krwi (hebr. goel), czyli najbliższy krewny lub znajomy zabitego. Takie bowiem było prawo: oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, życie za życie! Mściciel krwi tak długo zatem ścigał takiego człowieka, aż go w końcu dogonił, by wykonać na nim wyrok śmierci, ponieważ zapłatą za grzech jest śmierć!

Bóg jednak nawet takiemu człowiekowi darował wspaniałą szansę i przygotował dla niego ratunek: Mógł schronić się w mieście ucieczki! Nie panowało tam surowe, bezwzględne prawo odwetu: „Życie za życie”; tam nie panował rygor tej zasady; jedynie tam była ucieczka przed sprawiedliwą i bezwzględną karą, jedynie tam był ratunek przed śmiercią.

Miasta schronienia były miastami azylu: w Kanaanie znajdowały się trzy miasta schronienia: **Kedesz** w Galilei (na północy) na terenie plemienia Naftaliego, **Sychem** (w centrum) na terenie plemienia Efraima, **Kiriati-Arba (Hebron)** (na południu) na terenie plemienia Judy, a w Zajordanii także były trzy miasta schronienia: **Beser** (na południu) na terenie plemienia Rubena, **Ramot** (w centrum) na terenie plemienia Gada i **Golan** (na północy) na terenie plemienia Manassesza.

KANAAN	ZAJORDANIE
Kedesz	Beser
Sychem	Ramot
Kiriati-Arba (Hebron)	Golan

W Deuteronomium 19 została podana jeszcze jedna wspaniała informacja: „Drogę do nich (miast schronienia) utrzymasz w dobrym stanie..., aby tam schronienie znalazł każdy zabójca” (Deut. 19,3, B.T. - w tłumaczeniu warszawskim szczególnie ten został pominięty). Bóg kazał nawet zatroszczyć się o stan drogi

prowadzącej do miasta ucieczki. W Biblii Gdańskiej jest nawet napisane: „Wyprostujesz sobie drogę...” (Deut. 19,3. B.Gd.), aby nie była kręta, męcząca i myląca dla biednego grzesznika.

Z chwilą, gdy przestępca znajdował się za murami jednego z tych miast otrzymywał **prawo azylu** (stawał się obywatelem miasta). Przestępca musiał jednak w tym mieście mieszkać aż do śmierci najwyższego kapłana. Jest to obraz wskazujący na Pana Jezusa Chrystusa, naszego najwyższego kapłana (Num. 35,25.28; Joz 20,6. por. Rz 8,1; 1J 2,1.2).

MESJASZ - PROROKIEM

(Deut.18)

Kończyła się podróż Izraela po pustyni, także ziemską pielgrzymka Mojżesza zbliżała się ku końcowi. Teraz więc Bóg przez Mojżesza zapowiedział, że pošle Izraelowi proroka podobnego do Mojżesza. Nadchodzący prorok będzie: Izraelitą – „spośród twoich braci” (w. 15.18), będzie „jak Mojżesz” (w. 15.18) i będzie głosił Słowo Boże z autorytetem (w.18.19), będzie żył w ścisłej społeczności ze swoim Ojcem, jak Mojżesz rozmawiał z Bogiem na górze Synaj „twarzą w twarz” (Deut. 34,10), będzie dokonywał wielu cudów na oczach całego narodu, tak jak czynił to Mojżesz (Deut.34,11.12), będzie zakonodawcą, podobnie jak Mojżesz dał Izraelowi tablice Dekalogu (Ex. 20, Deut. 5), będzie modlił się i wstawiał za naród, tak jak Mojżesz modlił się o zachowanie Izraela (Ex.32,11-14.31-34), będzie także wybawicielem, jak Mojżesz został użyty przez Boga do wybawienia ludu Bożego z niewoli w Egipcie.

Prorok, którego Bóg obiecał Izraelowi, będzie pośrednikiem pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Pod górą Synaj bowiem naród wybrany był tak przerażony wielkością i potęgą Boga, że poprosił, żeby Bóg nie mówił już do niego bezpośrednio i żeby nie musiał więcej oglądać objawienia Boga w ogniu, aby nie zginąć. W odpowiedzi Bóg obiecał Mesjasza jako pośrednika.

O tym, że przepowiednia Mojżesza o **Mesjaszu**, który będzie **prorokiem**, niosła Żydom nadzieję mesjaniczną, możemy się łatwo przekonać z przekazu Ewangelii Jana. Kiedy bowiem ujrzeli cud nakarmienia pięciu tysięcy, z wielkim podziwem stwierdzili: „ **Ten naprawdę jest prorokiem, który miał przyjść na świat**” (J 6,14). Podobną opinię wyrazili Żydzi w następnym rozdziale tej Ewangelii, gdy usłyszeli zaproszenie Mistrza z Nazaretu, które skierował do wszystkich ludzi w czasie ostatniego dnia święta namiotów: „**To jest naprawdę prorok**” (J 7,40). Podobnie wyraził się Filip w rozmowie z Natana-

elem, kiedy spotkał Mistrza w Betsaidzie: „**Znaleźliśmy Tego, o którym pisał w Zakonie Mojżesz, a także prorocy: Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu**” (J 1,45). Nawet Samarytanka doszła do takiego samego przekonania: „**Panie, widzę żeś prorok**” (J 4,19,29). Kiedy więc Mistrz z Nazaretu wjechał triumfalnie do Jeruzalem (Mt 21,1-9), poruszyło się całe miasto, mówiąc: „**To jest prorok Jezus, ten z Nazaretu Galilejskiego**” (Mt 21,11).

Po zmartwychwstaniu Pana Jezusa Chrystusa w podobny sposób wyraził się o Nim apostoł Piotr: „Wszak Mojżesz powiedział: Proroka jak ja, spośród braci waszych wzbudzi wam Pan, Bóg...” (Dz 3,22), a także Szczepan: „Mojżesz powiedział synom Izraela: Proroka jak ja wzbudzi wam Pan spośród braci waszych” (Dz 7,37).

Wygłoszone w natchnieniu Ducha Świętego prorocstwo Mojżesza rzuca nowe światło na osobę Mesjasza - będzie On zarówno prorokiem w Izraelu, jak i świadkiem dla narodów (por. Iz 55,4; Mt 11,29).

URIM I TUMMIM

(Deut. 33,8)

Urim i tummim (Ex. 28,30; Lev. 8,8; Num. 27,21) były to najprawdopodobniej kamienie, które nosił Aaron, najwyższy kapłan, na swojej piersi w napierśniku wyrocznym, na zewnętrznej szacie, a stosowane były w charakterze świętych losów, i używano ich w sytuacji, gdy naród wybrany pytał Boga o radę. Na podstawie 1 Sm 14,41 można wnioskować, że te święte losy umożliwiały uzyskanie odpowiedzi „tak” albo „nie”. Słowa: „Urim” i „tummim” oznaczają „światło” i „doskonalskość”. Mogły one być używane jako „znaki”, wyrażające wolę Boga.

Te szczególne Boże znaki mogły być obrazem Pana Jezusa Chrystusa, o którym Symeon powiedział, że będzie „znakiem”.

„I błogosławił im Symeon i rzekł do Marii, matki Jego: Oto Ten jest przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu, i aby był znakiem, któremu się sprzeciwiać będą” (Łk 2,34).

Niezwykle doniosły i ważny w dziejach był to moment, gdy na ciemnym nieboskłonie zajaśniała gwiazda betlejemaska, zwiastująca radosną wieść, że na grzeszną, splamioną nieprawością ziemię przyszedł Boży Syn w postaci pięknej dziecińcy, leżącej w żłobie w pastuszej szopie. Spełniły się wszystkie Boże przepowiednie dotyczące miejsca, daty i okoliczności narodzenia Zbawiciela i Króla.

Z relacji Słowa Bożego dowiadujemy się, że niewielu było tych, którzy z gorącą tęsknotą oczekiwali wypełnienia się Bożej obietnicy przyjscia na ziemię Zbawiciela świata. Do tego grona nielicznych należał człowiek imieniem Symeon, o którym złożono świadectwo, że był sprawiedliwy, bogobojny i oczekujący pociechy Izraela (Łk 2,25). To właśnie Symeon wypowiedział bardzo dziwne zdanie o Panu Jezusie Chrystusie: „Oto Ten przeznaczony jest [...] aby był **znakiem**, któremu się sprzeciwiać będą”.

Zechcemy dziś spojrzeć na osobę Pana Jezusa Chrystusa, który przyszedł na ziemię, aby dokonać dzieła zbawienia

człowieka, i o którym Duch Święty przepowiedział, że będzie **znakiem**.

Słowo Boże mówi, że życie Pana Jezusa Chrystusa związane było z dwoma ważnymi znakami, które Go wyraźnie cechowały.

Pierwszym znakiem był betlejemski **żłób**. Przytoczę tu dwie wypowiedzi Pisma Świętego. Prorok Izajasz na 700 lat przed narodzeniem Chrystusa przepowiedział: „Dlatego sam Pan da wam **znak**: „Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Immanuel” (Iz 7,14), a w Ewangelii Łukasza czytamy: „I rzekł anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan w mieście Dawidowym. A to będzie dla was **znakiem**: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie” (Łk 2,10-12). Tak, to był wyraźny pierwszy znak – Bóg, Stwórca wszechświata i dziedzic wszechrzeczy przyjął ludzkie ciało i położono Go w żłobie. Był to największy wyraz znizowania się Boga do człowieka. Wiele dzieci urodziło się owej nocy, ale tylko jedno było **znakiem** w osobie Boga-Człowieka, Pana Jezusa Chrystusa.

Drugim znakiem był golgocki **krzyż**. I znów posłuchajmy wypowiedzi Słowa Bożego: „Wtedy powiedzieli Mu niektórzy z uczonych w Piśmie faryzeuszów: Nauczycielu! Chcemy widzieć od ciebie **znak**! A On odpowiedział im: Ród zły i cudzołozny znaku żąda, ale nie otrzyma innego znaku, jak tylko **znak Jonasza proroka**. Albowiem jak Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak i Syn Człowieczy będzie w łonie ziemi trzy dni i trzy noce” (Mt 12,38-40).

Znak Jonasza zatem był znakiem śmierci krzyżowej Pana Jezusa Chrystusa i Jego triumfalnego zmartwychwstania dnia trzeciego. Podobną treść zawiera inna wypowiedź ewangeliczna, mówiąca o **znaku krzyża**. Gdy wypędził sprzedających i wekslarzy ze świątyni, „wtedy Żydzi odezwali się do Niego: Jaki znak pokażesz nam na dowód, że ci to wolno czynić? A Jezus odpowiedział im: Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni ją odbuduję... Ale On mówił o świątyni ciała swego. Gdy więc został wzbudzony z martwych, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to mówił, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus” (J 2,18-22).

Życie ziemskie Pana Jezusa zaczęło się więc od **znaku żłobu** betlejemskiego, a zakończyło się **znakiem krzyża** golgockiego.

A teraz, zobaczcie, drodzy Czytelnicy, jakie dziwne było zrządzenie Bożej mądrości, że starotestamentowy arcykapłan, Aaron, lub ktoś z jego 84 następców nosił święte szaty arcykapłańskie, a na piersiach miał tzw. napierśnik wyroczny (Ex. 28,30), w którym stale na sercu nosił dwa znaki, zwane **Urim i Tummim**. Wryte na nich były dwie litery alfabetu hebrajskiego: pierwsza i ostatnia – **Alef** i **Taw**, podobnie jak w naszym alfabetcie występują litery: A i Z, a w alfabetcie greckim: Alfa i Omega. Pierwsza z liter – ALEF, miała w przybliżeniu kształt żłobu, druga zaś – TAW, miała kształt krzyża. Te dwa znaki: URI M i TUMMIM, jak wspomnieliśmy, nosił święty kapłan stale na swoim sercu. Pierwszy znak oznaczał ŚWIATŁOŚĆ, a drugi – NIEWINNOŚĆ (doskonalskość). Oba znaki

mówiły o tym świętym, sprawiedliwym i miłosiernym Arcykapłanie, Panu Jezusie Chrystusie. To On jedynie miał prawo o sobie powiedzieć: „Ja Jestem światłością świata, kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” (J 8,12). „Ja, światłość, przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto wierzy we mnie” (J 12,46).

Słowo Boże mówi również o Nim, że był niewinnym Bożym Barankiem, doskonałym, nieskazitelnym, bez zmyły i skazy, absolutnie świętym i czystym. Jedynie On mógł o sobie powiedzieć: „Któż z was może mi dowieść grzechu?” (J 8,46. por. 14,30). Podobne świadectwo złożyli o Nim jego apostołowie: „On Tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w Nim stali się sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,21). „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15). „Bo nie rzeczami znikomymi, srebrem lub złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego” (1 P 2,18.19). Ten Pan, Jezus Chrystus powiedział: „Jeszcze na małą chwilę światłość jest wśród was. Chodźcie, póki światłość macie, aby was ciemność nie ogarnęła; bo kto w ciemności chodzi, nie wie, dokąd idzie”, bo niebawem „przyjdzie On z chwałą i mocą wielką, i wtedy ukaże się na niebie **znak Syna Człowieczego**, i wtedy biadać będą wszystkie plemiona ziemi” (Mt 24,30). W blasku znaku zwycięstwa z Golgoty ukaże się Pan Jezus Chrystus, ale już nie jako Zbawiciel i Kapłan, lecz jako Król i Sędzia. A wtedy będzie musiało się zgiąć przed Nim wszelkie kolano, tych, którzy są w niebie, na ziemi i pod ziemią (Flp 2,10).

MOJŻESZ

Mojżesz był sługą Pana (Ps 105,26),
Wybrany sługa (Ps 106,23),
Prorok (Deut. 18,15-19),
Kapłan (Ps 99,6),
Sędzia (Ex. 18,13),
Pasterz (Ex. 3,1; Iz 63,11),
Wódz (Iz 63, 12.13; Ps 77,21),
Pośrednik (Ex. 33,7-11),
Orędownik (Num. 21,7),
Wybawiciel (Dz 7,35),
Przywódcą (Dz 7,35),
Faraon kazał zabić wszystkich chłopców (Ex. 1,22; Dz 7,19),
Dziecię było piękne (Ex. 2,1.2),
miłe Bogu (Dz 7,20),
Nie zgodził się być nazwany synem córki faraona (Hbr 11,24.25),
Uznał hańbę Chrystusową za większe bogactwo niż skarby Egiptu (Hbr 11,26),
Mojżesz skierował oczy na zapłatę (Hbr 11,26),
Przez wiarę opuścił Egipt (Hbr 11,27),

MOJŻESZ, SŁUGA PAŃSKI

(Deut. 34)

Zwróćmy jeszcze raz uwagę na osobę Mojżesza. Mówiliśmy wprawdzie o nim przy omawianiu obrazów Pana Jezusa w księdze Exodus, ale było to jedynie na tle wyjścia Izraela z Egiptu, a teraz chcemy podsumować jego postać w porównaniu z osobą Pana Jezusa Chrystusa.

Wśród wszystkich biblijnych postaci Starego Testamentu Mojżesz zajmuje pozycję szczególną; wyróżnia się pod każdym względem jako wielki przywódca, który wyprowadził Izraelitów z Egiptu i prowadził ten naród po bezdrożach pustyni przez czterdzieści lat, jako wielki prawodawca, który dał Izraelowi Dekalog, Kodeks Przymierza i Prawo; Mojżesz wyróżnia się jednak w sposób szczególny jako ziemski autor Pięcioksięgi, który od wieków nosi nazwę Pięcioksięgi Mojżesza, kładąc w ten sposób podwaliny pod literaturę narodu wybranego.

Największe jednak świadectwo o Mojżeszu złożył Pan Jezus Chrystus, który powiedział: „Gdybyście wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i Mnie. O Mnie bowiem on napisał. A jeśli jego pismom nie wierzycie, jakże uwierzycie moim słowom?” (J 5,46.47).

Osoba Mojżesza jest wielkim obrazem Pana Jezusa Chrystusa: „Przeto bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania, wiernego Temu, który Go ustanowił, jak i Mojżesz był wierny w całym domu Bożym. Uznany On bowiem został za godnego o tyle większej chwały od Mojżesza, o ile większą cześć ma budowniczy od domu, który zbudował. Wszak i Mojżesz był wierny jako sługa w całym domu Jego [...], lecz Chrystus jako Syn był ponad domem Jego...” (Hbr 3,1-6).

CHRYSTUS

Oto Sługa mój (Iz 42,1; Mt 12,18)
Mój wybrany (Iz 42,1)
Prorok (J 6,14; Łk 7,16)
Kapłan (Hbr 7,24)
Sędzia (J 5,27; Dz 17,31)
Pasterz (J 10,11.14),
Wódz (Joz 5,14; Mt 2,6),
Pośrednik (1 Tm 2,5),
Orędownik (Rz 8,34),
Wybawiciel (Rz 11,26; 1 Tes 1,10),
Przywódcą (Mi 5,1),
Herod kazał zabić wszystkie dzieci w okolicy Betlejem (Mt 2,13-16),
A dziecię rosło, było pełne mądrości i łaska Boża była nad nim (Łk 2,40.52),
Diabeł pokazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich (Mt 4,8-10),
Będąc bogatym, stał się dla was ubogim (2 Kor 8,9),
Który ze względu na czekającą Go radość wycierpiał krzyż (Hbr 12,2. NP)
Z Egiptu wezwałem Syna mego (Mt 2,15),

Trzymał się Tego, który jest niewidzialny (Hbr 11,27),
Sądził, że bracia rozumieją, ale oni nie zrozumieli (Dz 7,25),
Któż cię ustanowił przełożonym i sędzią nad nami? (Dz 7,27),
Tego Mojżesza, którego się zaparli, tego posłał Bóg jako wodza i wybawiciela (Dz 7,35),
Mojżesz usiadł przy studni (Ex. 2,15),
Idź, bo zmarli wszyscy mężowie, którzy czyhali na twoje życie (Ex. 4,19),
Mojżesz przypatrywał się ich ciężkiej pracy (Ex. 2,11),
Wypuść lud Mój (Ex. 9,13),
Idź, a Ja będę z tobą (Ex. 4,12),

W tym jest palec Boży (Ex. 8,18),
Mojżesz wyciągnął rękę nad morze i wody się rozstały (Ex. 14,21),
Mojżesz był człowiekiem bardzo skromnym (Num. 12,3),
Mojżesz nie wiedział, że twarz jego promieniała od rozmowy z Panem (Ex. 34,29),
Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami (Ex. 24,8),
Mojżesz dokończył dzieła (Ex. 40,33),

Mojżesz cierpiał z ich powodu (Ps 106,32),
I nie powstał już w Izraelu prorok taki jak Mojżesz, który by był tak blisko z Panem (Deut. 34,10),
Mojżesz uczynił wszystko tak, jak mu nakazał Pan (Ex. 40,16),
Mojżesz był wierny w całym domu Bożym (Hbr 3,2),
Objawił Mojżeszowi drogi swoje (Ps 103,7),

Wtedy zaśpiewał Mojżesz i synowie izraelscy następującą pieśń Panu (Ex. 15,1),

Ten, który Mnie posłał, jest ze mną (J 8,29),

Do swojej własności przyszedł, ale swoi Go nie przyjęli (J 1,10.11),
Któż mnie ustanowił sędzią lub rozjemcą nad wami? (Łk 12,14),
Niech wie z pewnością cały dom Izraela, że i Panem, i Chrystusem uczynił Go Bóg, Tego Jezusa, którego ukrzyżowaliście (Dz 2,36),
Jezus usiadł przy studni (J 4,6),
Wstań i idź, zmarli bowiem ci, którzy nastawali na życie dziecięcia (Mt 2,20),
Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani, a Ja wam dam ukojenie (Mt 11,28).
Abym ogłosił jeńcom wyzwolenie (Iz 61,1),
Ojciec, który mnie posłał, On mi rozkazał, co mam mówić (J 12,49.50),
Ja palcem Bożym wypędzam demony (Łk 11,20),
Kimże jest Ten, że nawet wiatry i morze są mu posłuszne? (Mt 8,27),
Jestem cichy i pokornego serca (Mt 11,29),

I zajaśniało oblicze Jego jak słońce (Mt 17,2),
Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej... (Łk 22,20),
Dokonałem dzieła, które mi zleciłeś (J 17,4),
Zraniony jest za występki nasze (Iz 53,5),
Gdybym wśród nich nie pełnił uczynków, których nikt inny nie czynił... (J 15,24),

Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego (J 15,10),
Jezus był wierny Temu, który Go ustanowił (Hbr 3,2)
Ojciec miłuje Syna i ukazał Mu wszystko, co sam czyni (J 5,20),
I śpiewali pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Baranka (Obj 15,3).

Izajasz w podniosłym tonie opisuje zbawcze dzieło Pana Jezusa Chrystusa w czasach Mojżesza:

„On sam stał się ich Wybawcą we wszelkiej ich niedoli. Nie postaniec i nie anioł, lecz Jego oblicze wybawiło ich, On sam ich odkupił w swojej miłości i w swoim miłosierdziu. Podźwignął ich i nosił ich przez wszystkie dni prawiaków. I wspominali dawne dni, Mojżesza i jego lud: Gdzież jest Ten, który go wyprowadził z morza, gdzie pasterz Jego trzody? Który sprawił, że po prawicy Mojżesza szło wspaniałe Jego ramię, który przed nimi rozdzielił wody, aby sobie zapewnić wieczne imię [...]. Tak wiodłeś swój lud, aby sobie zapewnić sławne imię” (Iz 63,8-14).

„Pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus” (1Kor 10,4). □

„Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie”

Jak rozumieć słowa Pawła zapisane w Liście do Efezjan 4,26? Trudność polega zarówno na istocie tego jednego wersetu jako odosobnionego i oderwanego od tego, czego wydaje się nauczać Nowy Testament, jak i na tym, że kilka wersetów dalej w tym samym liście sam Paweł pisze: „Usuńcie spośród siebie wszelką gorycz i gwałt, gniew, krzyk i oszczerstwo” (4,31, w przekładzie Ewangelicznego Instytutu Biblijnego). Poniżej kilka istotnych uwag egzegetycznych, które mogą pomóc spojrzeć w odpowiedni sposób na ten trudny tekst.

Możliwe jest nieco inne tłumaczenie *ὀργιζέσθε* od powszechnie przyjętego i traktowanie tego słowa jako imperatywu warunkowego: „Jeżeli jesteście rozgniewani...”. Przykładem takiego użycia trybu rozkazującego w Nowym Testamencie jest chociażby tekst z Mt 7,7: „Proście, a będzie wam dane. Szukajcie, a znajdziecie. Pukajcie, a otworzą wam”.

Z semantycznego punktu widzenia dopuszczalne jest warunkowe rozumienie tych trzech imperatywów: jeżeli będziecie prosić (a powinniście), to będzie wam dane; jeżeli będziecie szukać (a powinniście), to znajdziecie; jeżeli będziecie pukać (a powinniście), to wam otworzą¹. Rzecz w tym, że w zdaniach z imperatywem warunkowym występuje: tryb rozkazujący + kai + tryb oznajmujący w czasie przyszłym. Konstrukcja naszego zdania jest zupełnie inna: tryb rozkazujący + kai + tryb rozkazujący. Jeżeli byłby to przykład imperatywu warunkowego, to byłby to jedyny taki przypadek w NT. Zatem musimy traktować *ὀργιζέσθε* jako zwykły imperatyw (tryb rozkazujący), tak jak to jest oddane w większości polskich przekładów². Ważne jest zwrócenie uwagi na to, że słowa z 4,26³ pojawiają

się w kontekście, który stanowi tzw. parenezę. To nic innego jak seria krótkich, przynagających zdań ze słowami użytymi w trybie rozkazującym, zwykle umieszczanych na końcu listu/mowy/wypowiedzi (por. 1 Ts 5,16-22). W omawianym tekście pojawia się 8 imperatywów i 2 określenia w trybie przypuszczającym o charakterze przynaglenia. Trudno zatem nie postrzeżyć naszego „gniewajcie się” jako części parenetycznej całości. Więcej, kontekst literacki wskazuje tutaj na relacje chrześcijan z innymi chrześcijanami. Jakkolwiek by tego nie rozumieć, to jest to „gniewanie się” ukierunkowane do wewnątrz w kontekście relacji wierzący-wierzący⁴.

Rozwiązanie dylematu może leżeć w drugiej części naszego stwierdzenia: „niech słońce nie zachodzi nad waszym gniewem”. Tutaj Paweł użył *παροργισμῶν*, a więc innego określenia niż w pierwszej części wypowiedzi. To określenie, tłumaczone również jako „gniew”, to rzadkie słowo. Zwykle odnosi się ono do „powodu prowokacji” lub „powodu złości”⁵. W Septuagincie słowo to użyte jest tam, gdzie jedna strona (zwykle Izrael) powoduje gniew drugiej strony (zwykle Boga)⁶. Paweł zatem może mieć tutaj na myśli element dyscypliny. Chodzi o to, by nie pozostawać obojętnym na grzeszne zachowanie brata czy siostry, ale rozprawiać się od razu z powodem uzasadnionego, uświęconego gniewu. Innymi słowy Paweł wydaje się mówić: „Działaj niezwłocznie, dyscyplinując swojego brata lub siostrę”. Podobny wydźwięk ma tekst z Mt 18,15. Tak więc „nie grzeszcie” należałoby rozumieć w sensie „nie grzeszcie nie robiąc nic w tej sytuacji, ale działajcie niezwłocznie”.

My dzisiaj czytamy ten tekst przez pryzmat naszej indywidualistycznej kultury. Nie chodzi tutaj jednak o introspekcję osoby wierzącej zastanawiającej się, czy gniewa się z właściwych powodów, albo czy zgrzeszyła, gniewając się. Chodzi raczej o komunikowanie tego, do czego są powołani członkowie Kościoła, czyli wskazywanie na grzech. Zatem tekst ten najwyraźniej nie odnosi się do osobistej sfery gniewu, ale jest sprawą zbiorowej dyscypliny.

⁴ por. w. 25 - „członkami jednego ciała”; w. 32 - „bądźcie jedni dla drugich..., przebaczajcie sobie nawzajem”; 5,3 - „niech nawet nie będą wspominane wśród was” oraz „to niegodne świętych”.

⁵ por. *παροργισμῶν* w A Greek-English Lexicon of the New Testament and Other Early Christian Literature.

⁶ por. Daniel Wallace w The Best in Theology, ed. J.I. Packer (Christianity Today, 1990), 57-74.

¹ Tak najwyraźniej rozumieją to tłumacze współczesnego przekładu Nowego Testamentu (Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, 1991), aczkolwiek nie jest jasne, czy „a powinniście” jest elementem składowym tego rozumienia, ponieważ nie wynika to w bezpośredni sposób z samego przekładu.

² Popowski (Vocatio, 2000) oddaje to słowo jako imperatyw przyzwalający: „możecie mieć gniewne uczucia”, co stanowi alternatywę do „gniewajcie się”, ale zasadniczo wskazuje na to samo.

³ Podobne słowa do tych z Ef 4,26 można znaleźć w Ps 4,4 w greckim przekładzie Starego Testamentu, czyli tzw. Septuagincie. Słowa te, jak wydaje się wskazywać kontekst w Efezjan, najwyraźniej nie były zamierzone przez Pawła ani profetycznie, ani typologicznie. Nie jest to też analogia. Najprawdopodobniej zostały one wykorzystane po prostu jako werbalny paralelizm. Tak więc kontekst Ps 4 nie jest pomocą w zrozumieniu naszego tekstu.

Co jednak zrobić ze stwierdzeniem w 4,31? Znowu kontekst jest pomocny. Słowo „wszelka” nie wskazuje na absolutnie wszystko. To określenie powinno być raczej rozumiane jako część progresji: zgorzkniałość -> prowadzi do gwałtu, a gwałt -> prowadzi do gniewu. Mowa zatem o gniewie, który zasada się na złości i zgorzknieniu.

Kiedy Kościół przestaje okazywać święty gniew wobec grzechu, daje przystęp diabłu. To staje się przyzwoleniem do nieprawego życia. Dyscyplina zborowa, czy to jako formalna dyscyplina na forum całego zboru, czy też jako nieformalna za-

chęta/przynaglenie jednego wierzącego przez drugiego, ma na celu oczyszczenie się Bożego ludu w procesie uświęcenia.

Oczywiście powyższe wyjaśnienie tego trudnego tekstu jest jednym z możliwych. Jednak proponowane tutaj wyjaśnienie słów Pawła wydaje się być najbardziej prawdopodobne, biorąc pod uwagę kontekst całej wypowiedzi. □



www.centrumkompas.org

Nie bój się

Agnieszka Grzegorzewska

„Nie bój się, bo Ja jestem z Tobą” /Iz 43,5/.

Nie lubię jeździć samochodem. Mam prawo jazdy od kilku lat, nigdy nie zaliczyłam żadnej kolizji, ale za każdym razem, kiedy siadam za kierownicą, walczę ze swoim strachem. Obawiam się, że nie będę dość uważna, martwię się, czy na pewno znam trasę, którą mam jechać, boję się zachowania pieszych, rowerzystów, innych kierowców, zmiany pasa na zatłoczonej jezdni – lista jest długa.

Nie znoszę też parkowania. Jestem niepewna swoich umiejętności sterowania pojazdem w miejskiej dżungli. Tak czy inaczej, co jakiś czas mimo wszystko przemieszczam się z jego pomocą. Toczy się wtedy często prawdziwa duchowa walka, choć wydawałoby się, że to taka banalna sprawa!

Kiedy pierwszy raz miałam pokonać sama odcinek kilkudziesięciu kilometrów autostrady, który dzieli miasto, w którym mieszkam, od domu moich rodziców, byłam po prostu chora ze stresu. Musicie wiedzieć, że jako kursantka byłam tą, której instruktor delikatnie sugerował, że naprawdę może przyspieszyć, a nawet gdy miałam już prawko, to raczej nie przepadałam za prędkością. Ostrożna jazda dawała mi złudne poczucie, że kontroluję sytuację na drodze.

W dniu wyjazdu dokładnie sprawdziłam trasę na mapie i pomodliłam się. To była bardzo szczerza modlitwa kogoś, kto czuje, że sam zupełnie nie da sobie rady i potrzebuje wsparcia „z góry”. Na lekko trzęsących się nogach wsiadłam do auta. Oddałam Bogu moją maszynę, umiejętności i odpaliłam silnik. Żeby wesprzeć swoją koncentrację na monotonnej, mimo tylu emocji (!), trasie zaczęłam śpiewać uwielbieniowe piosenki.

To było to! Przecież właściwie jedyne, co musiałam robić, to trzymać się swojego pasa i odpowiednio mocno wciskać pedał gazu. Niewiele więcej. Wszystko było w porządku. Strach był zdecydowanie na wyrost. Jestem w Bożych rękach. Wszystko gra. Dojechałam na miejsce ubłogosławioną.

Bóg nie zabrał ot tak sobie całego strachu, ale był ze mną, kiedy go przeżywałam i z nim walczyłam. Myślę, że to całkiem dobra strategia. Dzięki temu uczę się i kształtuje się mój charakter. Poznają dogłębnie swoje słabości i sposoby pokonywania ich we współpracy z Najwyższym.

Zrozumiałam tę zasadę Bożego działania najpełniej, kiedy czytałam o historii życia Elizabeth Mittelstaedt w książce „We własnych butach”. Tak jak ja i pewnie wiele z Was, założycielka chrześcijańskiego magazynu dla kobiet „Lydia” oczekiwała, że Bóg zabierze trudne okoliczności, kiedy będzie się o to wytrwale modlić. Tymczasem okazało się, że On chce, żebyśmy zaprosiły go do samego środka naszych problemów, powiedziały prawdę o tym, jak się czujemy, czego obawiamy. Nie udawały superbohaterek, ale skupiły się na Jego mocy, która jest niezmienna, nawet kiedy my jesteśmy bardzo słabe.

Jeśli chciałabyś coś w sobie zmienić w kwestii strachu, to mam dla Ciebie kilka pytań pomocniczych:

1. Czego się boisz?

Postaraj się zatrzymać za każdym razem, kiedy czujesz strach, i uświadomić sobie, co jest jego przyczyną. Czy jest to obawa o bezpieczeństwo bliskich? Lęk o finanse? O przyszłość? O to, czy będziesz akceptowana? Zapisz sobie każdy z powodów, jaki znajdziesz, i odpowiedz na kolejne pytanie.

2. Czy Twój strach ma racjonalne uzasadnienie?

Często boimy się rzeczy wręcz absurdalnych (pająki, myszy) i racjonalizacja tego strachu może pomóc Ci się z nim zmierzyć. Zastanów się też, czy masz wpływ na ten aspekt rzeczywistości, którego się obawiasz? Jeśli to coś poza Twoją kontrolą – nie ma sensu się bać.

3. Czy zaprosiłaś Boga do samego środka Twojego strachu, czy próbujesz radzić sobie sama?

Lubimy być niezależne, ale uwierz mi, że z Nim będzie o wiele łatwiej. On naprawdę bardzo chce być tam z Tobą.

„Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię; gdy pójdziesz przez ogień nie spłoniesz, a płomień nie spali cię” /Iz 43,2/.

Księga Izajasza 41,10a: „Nie bój się, bom Ja z tobą, nie lękaj się, bom Ja Bogiem twoim!” □

Rozdział z książki pt. „Od serca” - szukaj na okładce

Nie targuj się z Bogiem

Ewangelia wg Mateusza 20,1-18

William MacDonald

Każdej osobie, która czyta tę przypowieść po raz pierwszy, wybaczone by myśl, że jest w tym jakaś poważna pomyłka wymiaru sprawiedliwości. Wielu zastanawia się nawet, jak coś tak ewidentnie niesprawiedliwego mogło znaleźć się w Biblii. Przyjrzyjmy się tej historii, żeby zrozumieć dlaczego.

Właściciel winnicy potrzebował zbieraczy winogron. Udał się zatem na plac miejski wczesnym rankiem (powiedzmy o 6-tej) i znalazł kilku mężczyzn, którzy zgodzili się pracować tego dnia za denara. Taka była stawka na ten dzień.

O 9-tej pracodawca zatrudnił dodatkowych ludzi, świadomych, że zapłaci im tyle, ile trzeba. Jeszcze raz – w południe i o 3-ciej po południu wysłał do winnicy kolejne osoby z obietnicą, że zachowa się wobec nich uczciwie. Kiedy przyszedł na plac miejski o 5-tej i spotkał jeszcze innych niezatrudnionych, zapytał, dlaczego przez cały dzień stali bezczynnie. Zapewnili go, że nie dlatego, że są leniwi, ale po prostu nikt ich nie najął. Tak więc posłał ich do winnicy, jak poprzednio obiecując im zapłacić tyle, ile trzeba.

O 6-tej po południu polecił swemu zarządcy, by wypłacił należność wszystkim mężczyznom, dając każdemu wysokość pełnej dziennej stawki. Robotnicy mieli być wypłacani w odwrotnej kolejności, to znaczy, że ci, którzy byli zatrudnieni jako ostatni, mieli dostać wypłatę jako pierwsi, a ci, którzy zostali zatrudnieni jako pierwsi, mieli otrzymać wynagrodzenie na końcu.

Oznaczało to, że pracujący od 6-tej rano widzieli, jak zatrudnieni od 5-tej po południu dostali taką samą zapłatę jak oni i ich reakcja była do przewidzenia. Powiedzieli: „Hej, to jest niesprawiedliwe. Pracowaliśmy dwanaście godzin w spiekocie dnia, a ci, którzy pracowali tylko godzinę, otrzymują taką samą zapłatę jak my. Co to za interes?”

Tak szczerze mówiąc, to faktycznie nie wydaje się w porządku. Jakże zatem jest wyjaśnienie?

Po pierwsze, musimy spojrzeć na tę przypowieść jako kontynuację rozdziału poprzedniego. Zauważ, że werset 1 zaczyna się słowami: „Królestwo Niebios przypomina bowiem pewnego gospodarza...”. Słowo „bowiem” jest łącznikiem pomiędzy dwoma rozdziałami. Tak naprawdę ta przypowieść jest wyjaśnieniem ostatniego wersetu z rozdziału 19: „Wielu zaś pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi”. Zwróć uwagę, że również kończy się ona podobnymi słowami: „W ten sposób ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi” (20,16).

Wróćmy teraz do rozdziału 19, w. 16, gdzie Jezus spotyka bogatego człowieka, który chciał coś zrobić, by odziedziczyć

życie wieczne. Jezus przetestował go w dwóch kwestiach. Po pierwsze, dał mu sposobność, by mógł Go poznać nie tylko jako dobrego nauczyciela, lecz jako Boga. Po drugie, wykorzystał prawo, by wzbudzić w nim przekonanie o grzechu. Człowiek ten żadnego z tych dwóch testów nie przeszedł pomyślnie i odszedł zasmucony. Nie miał zamiaru zrezygnować ze wszystkiego i naśladować Jezusa.

Mając w pamięci to, co się stało, Piotr przypomniał Panu, jak on i pozostali uczniowie zrobili to, czego odmówił ten bogaty człowiek. Oni dosłownie zostawili wszystko, by Go naśladować. I wtedy Piotr zadał to zasadnicze pytanie: „Na co więc możemy liczyć?”

Pan zapewnił go o bogatej nagrodzie w tym życiu i przyszłym, ale później dodał coś jeszcze: „Wystrzegaj się jednak takiej postawy targowania, Piotrze. Jeśli targujesz się z Bogiem, otrzymasz to, o co się targujesz, ale możesz być jako ostatni, kiedy będą wręczane nagrody. W swojej służbie nie pytaj: ‘Co z tego będę miał?’. Zostaw to Mnie. Potraktuję Cię sprawiedliwie”.

Następnie Pan dodał przypowieść o robotnikach, żeby zilustrować to, co właśnie powiedział. Mężczyźni, którzy zostali zatrudnieni jako pierwsi, uzgodnili z właścicielem winnicy swoją stawkę. Otrzymali dokładnie tyle, na ile się umówili, i odebrali zapłatę jako ostatni. Wszyscy inni szli do pracy bez żadnej umowy dotyczącej stawki, polegając po prostu na tym, że właściciel potraktuje ich uczciwie. Oni otrzymali więcej, niż zasługiwali.

Kiedy robotnicy z godziny 6-tej narzekali, że zostali potraktowani niesprawiedliwie, właściciel przekazał jednemu z nich lekcję na temat różnicy pomiędzy sprawiedliwością a łaską. Oni uzgodnili, że będą pracować za denara dziennie i otrzymali dokładnie tyle, na ile się umówili. Na tym polega sprawiedliwość! Inni zaufali mu, że postąpi właściwie, i otrzymali więcej, niż zasługiwali. To jest łaska!

Łaska jest lepsza niż sprawiedliwość, zarówno jeśli chodzi o zbawienie, jak i służbę. W przypadku zbawienia, gdyby miała nas osiągnąć sprawiedliwość, wszyscy musielibyśmy zginąć na wieki. Jak powiedział Mark Twain: „Gdyby niebo można zdobyć na podstawie zasług, trafiłby tam twój pies, a ciebie by nie wpuszczono”. Jeśli chodzi o służbę dla Pana, gdybyśmy byli nagradzani według sprawiedliwości, stracilibyśmy wszyscy, bo jesteśmy sługami nieużytecznymi. Jeśli w tych dziedzinach zaufamy Panu, odkrywamy, że daje nam o wiele więcej, niż prosimy lub myślimy.

Podobnie jak dziewczynka, którą tato zabrał do krainy marzeń, znanej jako sklep ze słodczykami. Wypatrzyła wielki słój z jej ulubionymi cukierkami i zapytała tatę, czy mogłaby kilka dostać.

- Pewnie – odpowiedział. - Sięgnij do środka i weź sobie garść.

- Nie, Tatusiu. Ty sięgnij i weź garść.

- Dlaczego chcesz, żebym to ja sięgnął?

- Bo ty masz większą dłoń...

I o to chodzi. Boża ręka jest większa niż nasza. Po prostu ufajmy Mu, że robi to, co należy, a Jego działanie przerośnie nasze najśmielsze oczekiwania. Wybierzmy łaskę.

Należy tutaj zauważyć niezwyklej hojność właściciela który powiedział: „Chcę bowiem temu ostatniemu zapłacić tak, jak i tobie” (w.14b). Zastanów się nad tym. On wiedział, że ci mężczyźni nie byli leniwi. Chcieli pracować, ale nie byli w stanie pracy znaleźć. Wiedział też, że mają rodziny, które trzeba wykarmić. Tak więc zapłacił im za tyle godzin, ile pracowali, ale dodał tym ostatnim czterem grupom dodatkową kwotę, wystarczającą, by zakupić żywność.

Taki jest Pan. Kieruje się potrzebą, nie chciwością. Robotnicy z godziny 6-tej kierowali się chciwością, nie potrzebą. Nie obchodziło ich, czy ci pozostali mieli za co wykarmić swoje rodziny. Troszczyli się tylko o siebie. Ta sytuacja przypomina nam Ernesta, chłopca, który był wyjątkowo dobry w grze w kulki. Był w stanie ograć wszystkich chłopaków z okolicy i miał pełen worek „zdobycznych” szklanych kulek.

Pewnego razu gdy odwiedził ich w domu kaznodzieja, zauważył waleczność Ernesta i powiedział:

- Jesteś naprawdę dobrym graczem w kulki, prawda?

- Tak, wujku. Jestem.

- Czy kiedykolwiek modlisz się o te gry, Erneście?

- O tak. Modlę się.

- A o co się modlisz?

- Żebym wygrał.

- A czy kiedykolwiek modlisz się, żeby też inni wygrali?

- Nie. O to się nigdy nie modlę.

- Dlaczego?

- Bo ja chcę wygrać. Chcę zdobyć wszystkie kulki.

- Erneście, czy mówisz czasem kolegom o Jezusie?

- Tak, ale ich to raczej nie interesuje.

- Raczej bym ich nie obwiniał. Pan, którego im prezentujesz, chce, byś ty miał wszystkie kulki, a oni żeby nie mieli ani jednej. Spróbuj modlić się, żeby czasami to oni wygrali. Na tym polega prawdziwe chrześcijaństwo.

F. E. Marsh zwrócił uwagę, że „zbyt wielu z nas bardzo przypomina tego chłopca. Tak długo jak wygrywamy, jest dobrze; ale kiedy tylko coś nam się nie uda, wtedy jest źle. Jeśli chcemy żyć i pracować w imieniu Chrystusa, musimy pamiętać, że naczelną zasadą jest zaparcie się samego siebie”.¹

Wracając do przypowieści. Słyszymy, jak właściciel potwierdza swoje racje: „Czy nie wolno mi z tym, co moje, czynić tego, co chcę?”. Odpowiedź brzmi: „Oczywiście”. To były jego pieniądze i mógł robić z nimi, co tylko chciał. Ta sytuacja wskazuje nam na suwerenność Boga. Może robić, cokolwiek Mu się podoba, a to, co Mu się podoba jest zawsze sprawiedliwe, prawe, uprzejme i dobre.

Problem nie dotyczył właściciela, ale robotników z 6-tej. Z tego, co powiedział właściciel, patrzyli zawistnym okiem na okazaną przez Niego dobroć. Sami nie byli chętni, by zaufać Jego łasce, ale nie chcieli też, by doświadczył jej ktoś inny.

Czasy nie uległy zmianie. Nawet w kwestii zbawienia ludzkie nie chcą być odbiorcami niezasłużonej przychylności ze strony Boga, ale też nie chcą patrzeć, jak okazuje On łaskę komuś innemu. Pozostają odcięci od Jego dobroci, w swej chępliwości wołają na nią zarobić lub sobie zasłużyć, anizeli przyjąć ją jako wolny dar.

„W ten sposób ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi”. Jeśli uczniowie, żyjący w pierwszych latach naszej ery, przyjęliby względem Pana postawę targowania się, w sprawach nagradzania mogliby się znaleźć na ostatnim miejscu. A z drugiej strony ci, którzy żyli u schyłku wieków, mogliby być pierwszymi, jeśli chodzi o nagrody, jeśli służyli Panu, nie próbując dobijać z Nim targu.

Nam, którzy żyjemy dwa tysiące lat po przyjściu Chrystusa, łatwo byłoby pomyśleć, że wszystkie najlepsze nagrody zostały już zdobyte. Ta przypowieść uczy nas, że niekoniecznie tak jest, szczególnie jeśli służy Panu, nie myśląc o osobistych korzyściach.

Jeśli ciągle masz jeszcze poczucie, że robotnicy z 6-tej mieli prawo narzekać, bo pracowali o wiele dłużej, pomyśl o tym w inny sposób. Powinni być wdzięczni, że mieli przywilej pracować dla tak szlachetnego pracodawcy. On bardziej myślał o swych pracownikach, niż o własnych korzyściach. Niewielu jest takich.

Może jednak to wszystko jest hipotetyczne. Czy w dzisiejszych czasach zdarza nam się targować z Bogiem? Czy może był to jedynie odosobniony przypadek w życiu Piotra?

Zastanów się, czy nie dotyczą cię poniższe wymówki:

Panie, pójdę za Tobą, ale najpierw pozwól mi się ożenić.

Oddam Ci moje życie, jeśli pozwolisz mi zbudować karierę.

Zrobię dla Ciebie wszystko, jeśli tylko nie wyślesz mnie na misję.

Weź moje życie, Panie – kiedy już będę na emeryturze.

Wszystkie te „ale” i „jeśli”, wszystkie te zastrzeżenia są formą targowania się z Bogiem. Bądźmy tego świadomi. Jeśli będziesz się upierać, możesz dostać to, o co się targowałeś, podczas gdy Bóg miał dla ciebie coś o wiele lepszego.

Rację miał F. B. Meyer, kiedy powiedział:

„Musimy pilnować, żeby nic dla siebie nie zachowywać. Nie możemy zatrzymać niczego w żadnej części naszej istoty. Duch, dusza i ciało muszą być w pełni oddane wielkiemu Oblubieńcowi. My, którzy jesteśmy Bożą rolą, nie możemy targować się z Jego pługiem i wstrzymywać choćby akrem przed działaniem Jego Ducha”.² □

¹ Marsh F. E., *Fully Furnished*, Glasgow, Szkocja: Picering & Inglis, s. 305.

² Meyer F. B., *The Heavenslies*, Westchester, IL.: Good News Publishers, s. 50. □

Dzisiaj spotkamy się w NIEBIE

Ciemnooka dziewczynka spojrzała na swoją mamę w oczekiwaniu na jej decyzję. Wcześniej tego ranka „militjanci skrępowali matkę dziewczynki, ich pastora i dwadzieścia sześć innych osób z północnokoreańskiej wioski Goksan i zaprowadzili ich przed wrzaskliwy tłum komunistów.

- Wyprzycie się Chrystusa albo umrzecie - jeden ze strażników powiedział rozkazującym tonem pastrowi Kimowi i pozostałym chrześcijanom.

Słowa te zmroziły krew w żyłach dziewczynki. Jak mogą prosić ją, żeby wyparła się Jezusa? W swoim sercu była przecież przekonana, że jest On prawdziwym Bogiem. Wszyscy ze spokojem odmówili. Potem strażnik krzyknął wprost do dorosłych chrześcijan:

- Wyprzycie się Chrystusa albo powiesimy wasze dzieci.

Dziewczynka spojrzała na swoją mamę. Chwyliła ją za rękę, wiedząc, jak bardzo mama ją kocha. Mama nachyliła się do niej i z głęboką ufnością, i pokojem powiedziała:

- Dzisiaj, Kochanie, spotkamy się w niebie.

Wszystkie dzieci powieszono. Pozostałych wierzących zaprowadzono następnie na drogę asfaltową i zmuszono do położenia się przed dużym walcem parowym. Komuniści dali im ostatnią szansę:

- Wyprzycie się swojego Jezusa albo zostaniecie zmiążdżeni przez walec.

Chrześcijanie poświęcili już jednak swoje dzieci. Nie było więc dla nich żadnego odwrotu. Gdy kierowca uruchomił silnik ciężkiego walca, wierzący zaczęli spokojnie śpiewać pieśń: „Bardziej kochać Cię, o Chryste, bardziej kochać Cię”.

(Bezgraniczne oddanie Chrystusowi, The Voice of Martyrs, Wydawnictwo „I AM”, Bielsko-Biała 2007).

Już pierwszy misjonarz został męczennikiem

To jedna z najbardziej przejmujących historii o chrześcijańskim męczeństwie, jakie kiedykolwiek czytałem. Wydarzyła się w Korei Północnej (oficjalnie – Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej), jednym z najbardziej zamkniętych i tajemniczych krajów współczesnego świata. Jest jednym z ostatnich relikwów komunizmu powstałych w wyniku zimnej wojny. Choć państwo to jest w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej, a ludzie nadal umierają z głodu (choć już nie na taką skalę jak 20 lat temu), dysponuje czwartą co do wielkości armią świata, ale największą w stosunku do liczby mieszkańców. Choć to kraj formalnie komunistyczny, jednak od 1945 r. rządzony jest przez jedną rodzinę: Kim Ir Sena, którego po śmierci w 1994 r. zastąpił najpierw jego syn – Kim Dzong Il, a gdy ten zmarł w grudniu 2011 r., władzę objął jego syn, 27-letni wówczas Kim Dzong Un. Żaden z Kimów nie różnił się niczym od swego poprzednika pod względem nienawistnego stosunku do chrześcijan.

Już początki misji w tym kraju naznaczone były męczeństwem. W 1866 r. Walijczyk Robert Thomas, będący misjonarzem w Chinach, popłynął do Korei, by rozprowadzić Biblię wśród ludzi mówiących tam po chińsku. Wszyscy jego towarzysze zostali zabici przez tamtejszych strażników granicznych, a on sam, zanim zginął, zdołał wcisnąć w ręce swych morderców kilka egzemplarzy Biblii. Kilkanaście lat później Japonii udało się zmusić Koreę do otwarcia się na wpływy zewnętrzne, czego skutkiem było m.in. przybycie tam w 1884 r. pierwszych misjonarzy. Ich działalność od początku XX w. zaczęła przynosić efekty. Zanim Korea w 1945 r. została podzielona na dwie części: komunistyczną północ i demokratyczne (choć przez długi czas w ograniczonym stopniu) południe, przeżyła w 1907 r. przebudzenie, swoją intensywnością przypominające to, które miało miejsce trzy lata wcześniej w Walii. Jednak od zakończenia II wojny światowej dzieje tych krajów potoczyły się różnie pod każdym względem. Zatrzymajmy się na tej ich części, która dotyczy rozwoju chrześcijaństwa. O ile w Korei Południowej Ewangelia od kilkudziesięciu lat przyjmowana jest z wielką otwartością – o czym świadczy fakt, że chrześcijanie stanowią tam 31 proc. populacji i stanowią największą grupę religijną – w tym samym czasie w Korei Północnej cierpią oni niekończące się prześladowania. Od 16 lat państwo to w opinii organizacji Open Doors uchodzi za najbardziej wrogo nastawiony do chrześcijan kraj na świecie.

Powiedz „Jezus”, a zginiesz

Od samego początku swego panowania koreańscy komuniści zamykali kościoły, ale nie byli w stanie zatrzymać ruchu mnożących się spotkań modlitewnych. Jeszcze w pierwszych latach XX w. w Pjongjang (Phenianie), obecnej stolicy KRLD, istniało 100 kościołów i był on zwany Jerozolimą Wschodu. Bez względu na pogodę, o wschodzie słońca spotykały się tysiące ludzi. Władze zareagowały na to okrutnymi prześladowaniami. Pomagający koreańskim komunistom Chińczycy ukrzyżowali kilku pastorów, ewangelistów obcinano języki, dzieciom spotykającym się na nielegalnych zajęciach szkoły niedzielnej przebijano bębenki uszu. Kościół choć straszliwie prześladowany (większość chrześcijan, około 3 mln, w 1950 r., zaraz na początku wojny koreańskiej, uciekła na południe) dotrwał do naszych czasów.

Z racji prowadzonych przez ponad pół wieku działań ateizacyjnych, dzisiejsza Korea Północna jest krajem, w którym największą grupę stanowią ludzie niereligijni (69,3 proc.), wyznawcy lokalnych wierzeń to 15, 5 proc. populacji, zaś chrześcijanie stanowią niecałe 1,5 proc. ludności tego kraju (355 tys.) i choć wolność religijna w tym kraju nadal jest pojęciem obcym, kościoły rosną w tempie 5,2 proc. rocznie. Dwie trzecie tej liczby stanowią chrześcijanie ewangeliczni (246 tys.),

a jedną trzecią charyzmatycy (121 tys.). Ocenia się, że przynajmniej co piąty chrześcijanin w tym kraju jest uwięziony w obozie pracy. Posiadanie Biblii, uczestniczenie w chrześcijańskich spotkaniach, a nawet wypowiedzenie słów „Bóg” czy „Jezus” zagrożone jest karą śmierci.

Zwierzęta bez ogona

Ocenia się, że w kraju tym funkcjonuje 30 obozów koncentracyjnych, w których przebywa 200 tys. więźniów, z czego 70 tys. stanowią chrześcijanie. O jednym z nich, placówce więziennej nr 1 Kacchon, pisze w książce *Oczy zwierząt bez ogona* (tak się nazywa chrześcijanin w Korei Północnej Soon-Ok Lee: „chrześcijanie dostawali mniej jedzenia i byli dotkliwiej karani niż inni. Raz czy dwa razy w miesiącu wszyscy (ok. 6 tys. więźniów) musieli zbierać się w sobotę lub niedzielę na placu, a jednemu lub dwóm chrześcijanom kazano publicznie wyrzec się swojej wiary. Jeśli tego nie zrobili, byli bici lub dżgani ostrym kijem bambusowym. Byłam zdumiona, gdy chrześcijanie wybierali cierpienie i nie chcieli zdradzić swego Boga. Często śpiewali pieśni albo po prostu mówili: Amen. Strażnicy wściekali się i często ich zabijali. Chrześcijanie musieli też wykonywać najcięższe i najbardziej niebezpieczne prace, jak te w fabryce gumy. Jeśli strażnikowi udało się zmusić kogoś do wyparcia się wiary, otrzymywał wówczas awans. Czasami musieliśmy chodzić po ciele chrześcijanina, aż do jego śmierci”.

Jedną z wielu takich ofiar stał się Son Jong-nam (1958-2008). Do 1983 r. służył w Koreańskiej Armii Ludowej, należąc do jednostki ochrony osobistej Kim Ir Sena, gdzie doszedł do stopnia starszego sierżanta. W 1997 r. jego ciężarna wówczas żona została aresztowana pod zarzutem rzekomego obrażenia Kim Dzong Ila przez oskarżanie go o złe zarządzanie gospodarką kraju i głód. Kobieta ta, bita w areszcie, poroniła.

W styczniu 1998 r. Son Jong-nam wraz ze swą żoną i córką uciekł do Chin, gdzie przebywał już jego brat. Południowokoreański misjonarz, który w tym samym rejonie działał pod przykrywką prowadzenia interesów, od czasu do czasu im pomagał. Kiedy żona Sona, siedem miesięcy po przybyciu do Chin zmarła na białaczkę, on sam przybity tą tragedią zaczął chętniej słuchać zwiastowania Ewangelii przez wspomnianego misjonarza, aż się nawrócił. Son Jong-nam zaczął pomagać

swojemu rodakowi z Południa w głoszeniu Ewangelii innym koreańskim uchodźcom. Niestety jakiś czas później został aresztowany przez chińskie służby bezpieczeństwa i w 2001 r. deportowany do Korei Północnej. Tam torturowano go, w wyniku czego zaczął kuleć i stracił na wadze 32 kg. Kiedy w 2004 r. został uwolniony, ponownie przekradł się do Chin, aby zobaczyć się z córką.

Wkrótce jednak wrócił do Korei, przemycając Biblię i kasety magnetofonowe z ewangelizacyjnymi nagraniami, by głosić swym rodakom Dobrą Nowinę. W styczniu 2006 miejscowa służba bezpieczeństwa wykryła w jego domu w Hoeryong zakazane materiały, w związku z czym Son został aresztowany. Oskarżono go o nielegalne przekraczanie granicy, kontaktowanie się z wrogami państwa i rozprowadzanie antypaństwowej literatury. Został skazany na karę śmierci. Jego brat, Son Jong-hun prowadził działania na rzecz uwolnienia Son Jong-nama nie tylko w Korei Południowej, ale nawet w USA, spotykając się z urzędnikami Departamentu Stanu i kilkoma senatorami. Żadne działania nie przyniosły jednak rezultatu. Międzynarodowa presja wywierana na władze Korei Północnej poskutkowała jedynie tym, że odstąpiono od planu przeprowadzenia publicznej egzekucji na rzecz zamęczenia Sona na śmierć podczas torturowania. Stało się to najprawdopodobniej w grudniu 2008 r.

W Korei Północnej ludzie giną właściwie każdego dnia, podobnie jak żona Son Jong-nama za przypadkową uwagę czy komentarz, za przeprawę do Chin po żywność dla rodziny, a bardzo często właśnie za bycie chrześcijaninem. Wyszukiwaniem ofiar zajmuje się mocno rozbudowana służba bezpieczeństwa, którą wspierają liczni tajni agenci, komitety sąsiedzkie, zwykli donosiciele. A wszystko po to, aby wyłapywać wrogów ludu. Dzieje się tak za sprawą niezwykle rozwiniętej propagandy i indoktrynacji obejmującej całe społeczeństwo. Już małe dzieci w szkołach zachęcane są do donoszenia na swoich kolegów; wpaja się im, iż system, w którym żyją, jest najlepszy i najbardziej sprawiedliwy, a świat zewnętrzny stanowi zagrożenie. Koreę Północną świat interesuje się właściwie jedynie w związku z próbami z bronią jądrową i raketami dalekiego zasięgu prowadzonymi przez reżim Kimów, czyli w kontekście własnego bezpieczeństwa. Los chrześcijan właściwie nikogo nie interesuje. □



Open Doors

W służbie prześladowanym **chrześcijanom**

Ponad 200 milionów ludzi doświadcza dziś dyskryminacji i prześladowań z powodu swojej chrześcijańskiej wiary. Wielu z nich nie może spotykać się na wspólnej modlitwie, są aresztowani, poddawani torturom, a często nawet zabijani.

Dzisiaj Kościół przechodzący przez cierpienie, zmagający się z opresją potrzebuje wsparcia w duchowej walce. Już dzisiaj dołącz do grona tych, którzy modlą się za prześladowanych ze względu na imię Jezus i zamów bezpłatny kalendarz modlitw wraz z magazynem. Kalendarz możesz zamówić na stronie www.opendoors.pl/zamowmagazyn lub telefonicznie, dzwoniąc pod numer 22 250 16 70. Podejmij to wyzwanie i bądź częścią duchowej wojny.

Uwielbienie – stan serca, które oddaje Bogu wszystko, co ma!

„Z głębokości wołam do Ciebie, Panie!” (Ps 130,1 BW)

„Dziś będzie wieczór uwielbienia. Zapraszamy wszystkich!”. „Przyjdźcie, będziemy uwielbiać Pana!” - tak często słyszymy w zborach podobne ogłoszenia. Z tej okazji pojawiają się na takich spotkaniach różnego rodzaju „gadżety” i pomysły. Do tego dochodzi mnogość instrumentów muzycznych. Dużo łatwiej zgromadzić dziś ludzi na taki właśnie wieczór uwielbienia niż na zwykłe nabożeństwo modlitewne.

Dobrze jest spotykać się, by chwalić Pana w śpiewie. Często jednak wypowiadamy wówczas tysiące słów typu: „oczyszczyć mnie”, „napelnij mnie”, „jesteś mi wszystkim” itp., które nie mają przełożenia na nasze życie praktyczne. Zbyt łatwo i zbyt często wypowiadamy różne słowa. We wszystkim jesteśmy ekspertami i w każdej dziedzinie mamy coś do powiedzenia, a przecież Pan ostrzegał nas przed tym, mówiąc: „...modląc się nie mówcie wiele jak poganie. Im się wydaje, że dzięki wielomówności zostaną wysłuchani” (Mt 6,7 BP).

A. W.Tozer, Boży mąż XX wieku, napisał: „Chrześcijaństwo nie kłamia; oni tylko przychodzą do Kościoła co niedzielę i wyśpiewują pieśni”. Mocne, ale bardzo prawdziwe. Uważaj zatem, co śpiewasz!

A o co naprawdę chodzi w uwielbianiu Boga?

Uwielbienie to stan serca, który wyraża głębokie pragnienie zbliżenia się do Boga, kochania Go całym sercem, myślą i duszą. „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej” (Mt 22,37 BW).

Uwielbienie, to poczucie własnej nicości i potrzeba wyrażenia miłości dla swojego Stwórcy. Jan na wyspie Patmos wyraził to następująco: „Kiedym Go ujrzał, upadłem do Jego stóp jak martwy” (Obj 1,17a BP).

Uwielbienie to stan serca, w którym czasami milczę, bo nie jestem w stanie wypowiedzieć ani jednego słowa, ponieważ moje serce płacze i pragnie jedynie Bożego podniesienia i pocieszenia.

Tak jak uwielbiam Pana w samotności, tak też mogę Go uwielbić w zgromadzeniu świętych. Również na nabożeństwie może panować ta szczególna, pochodząca od Pana, cisza. Jest ona tak samo potrzebna, jak głośnie wychwalanie Stwórcy.

Podczas uwielbienia zbyt często kładziemy nacisk na to, co zewnętrzne, podczas gdy w sercach jesteśmy brudni, grzeszni i przez to oddaleni od Boga. We współczesnym uwielbieniu

jest często mało pokory, a zbyt wiele rzeczy, które są robione dla „widowni”. Bardziej interesuje nas forma, niż treść. Bogactwo instrumentów jest dobre – czytaj Psalm 150, ale nigdy nie może ono przesłaniać głosów serca.

Najpiękniejszy czas uwielbienia przeżyłem kiedyś w trakcie porannej modlitwy na kolanach. Tamtego poranka ktoś zaczął śpiewać dla Pana Boga. Pieśń ta brzmiała niezgrabnie i kiepsko, ale z radością dołączyliśmy, by chwalić naszego Pana, wiedząc, że śpiew tej osoby pochodził ze szczerego i skruszonego serca.

W Starym Testamencie hebrajskie słowo: *הִשְׁתַּחֲוֹת* /szachach/ – uwielbienie – znaczy dosłownie „pokłonić się” i jest użyte 172 razy. Jedna z pierwszych wzmianek na temat uwielbienia znajduje się w 1 Księdze Mojżeszowej 22,5: „Wtedy powiedział do służebnych: Poczekajcie tutaj z osłem; ja pójdę tam z chłopcem, pokłonimy się [Bogu] i powrócimy do was” (1 M 22,5 BP). Chodzi tutaj o Abrahama, który z rozkazu Pana idzie na górę, by złożyć Izaaka na ofiarę. Mocne!

STAN SERCA, JAKI MIAŁ ABRAHAM, POWINEN NAM TOWARZYSZYĆ ZAWSZE, KIEDY CHCEMY UWIELBIAĆ PANA! Uwielbienie nie jest jedynie „przerywnikiem” na zgromadzeniu, nie jest też modlitwą, która rozpoczyna lub kończy zgromadzenie. Jest to głęboki stan serca, które oddaje Bogu wszystko, co ma najcenniejszego. W uwielbieniu składam siebie samego Wszechmogącemu, oddaję na Jego całkowitą własność.

Inne miejsce w Starym Testamencie, gdzie użyte jest słowo uwielbienie - *הִשְׁתַּחֲוֹת* [i](shachah)/[i], dotyczy Anny. Czytając uważnie historię Anny i jej męża Elkany, widzimy, w jaki sposób ta kobieta prosi Boga o pomoc w kwestii jej bezdzietności. Całe to zmaganie serca, wołanie do Boga, płacz, gorycz i niezrozumienie (nawet przez samego kapłana Helięgo) ma miejsce w świątyni. Tam wszystko dzieje się przed Panem, tam Anna wylewa duszę przed Panem, modli się przed Panem, woła do Pana. PAN, PAN, PAN jest w centrum całej sytuacji. Nic więc dziwnego, że kiedy rodzi się Samuel, którego imię znaczy „wyproszony od Boga”, Anna oddaje go właśnie PANU i podobnie jak Abraham uwielbia Boga mówiąc: „Teraz ja go ofiaruję: na wszystkie dni życia niech będzie ofiarowany Jahwe! Potem pokłonili się tam przed Jahwe!” (1 Sm 1,28 BP).

Uwielbienie bowiem to stan serca, które oddaje Bogu wszystko to, co od Niego otrzymuje. To rezygnacja z własnych rzeczy w pokorze oraz ugięciu serca.

W Nowym Testamencie greckie słowo προσκυνέω (*proskyneō*) opisujące uwielbienie, użyte jest 60 razy: sporo w Ewangeliach, bardzo niewiele w Listach, natomiast wiele razy w Księdze Objawienia. *Proskyneō* znaczy dokładnie „pocałować kogoś w rękę”.

Najciekawsze miejsce, w którym użyte jest to wyrażenie, opisane jest w 4 rozdziale Ewangelii Jana, kiedy nasz Pan rozmawia z Samarytanką: „Mówi Mu kobieta: Panie, widzę, żeś prorok! Na tej górze nasi praojcowie oddawali cześć Bogu, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy oddawać cześć Bogu. Mówi jej Jezus: Wierz mi, kobieto, że już nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu. Wy czcicie to, czego nie znacie, my zaś czcimy to, co znamy, bo zbawienie jest od Judejczyków. Ale nadchodzi godzina, a właściwie już nadeszła, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w sposób prawdziwie duchowy. Bo i Ojciec szuka takich właśnie czcicieli. Bóg jest duchem i Jego czciciele powinni oddawać Mu cześć w sposób prawdziwie duchowy” (J 4,19-24 BP). Bóg szuka takich właśnie czcicieli! Nie chodzi więc ani o miejsce, ani o formę, lecz o stan ducha i serca. Chodzi o prawdę serca i o „ogółocenie się” ze wszystkiego.

Jak powinniśmy czcić Ojca, pokazuje nam nasz Pan: „On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogłosił samego siebie” (Flp 2,6-7 BT). „Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał” (J 17,4 BW). Pan uwielbił swego Ojca, idąc dobrowolnie na krzyż i przyjmując postać sługi. Swoją podstawą zachęca, byśmy wstępowali w Jego ślady (1P 2,21).

Pan Jezus przez swoje życie i śmierć poprzeczkę ustawił wysoko. Pokazał, że prawdziwe uwielbienie Ojca to rezygnowanie z siebie, cierpienie i posłuszeństwo: „i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (Hbr 5,8 BW). Syn uwielbiał Ojca a Ojciec uwielbiał Syna: „I rozległ się głos z nieba: Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Mk 1,11 BW). „To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy swoje ku niebu, rzekł: Ojcze! Nadeszła godzina; uwielbij Syna swego, aby Syn uwielbił ciebie” (J 17,1 BW).

Spokojnie pomyślmy o tym wszystkim teraz, kiedy to my mamy uwielbiać naszego Pana. To bardzo poważna sprawa. Może tym razem, zamiast po nowy refren składający się z dwóch, stale powtarzających się zdań, sięgnijmy po starą pieśń, zrodzoną w cierpieniu i bólu jego autora. Z pewnością ci dawni czciciele uwielbiali Pana w tym, co pisali dla jego chwały. A śpiewając, ważmy każde słowo padające z naszych ust.

W ostatnim czasie mam okazje bywać w różnych zborach. To wielki przywilej służyć i uwielbiać Boga z Jego dziećmi. Zaobserwowałem jednak, iż istnieje bardzo cienka granica pomiędzy prawdziwym uwielbieniem, a tym co możemy już nazwać przedstawieniem. Kiedy idziemy na nabożeństwo, by uwielbiać Pana, pamiętajmy, że to, co się będzie dziać, w dużej mierze będzie wynikiem mojego codziennego życia z Bogiem. Jeśli na co dzień nie szukam Boga, nie przebywam w Jego obecności i nie wywyżsam Go swoim posłuszeństwem, to jestem zwykłym hipokrytą, śpiewając w zgromadzeniu słowa o oddaniu Mu swego życia. Nie jestem wówczas lepszy od tych, któ-

rych tak często krytykuję. Moje serce ma codziennie skłaniać się w uwielbieniu Boga. Ma to być widoczne gdy wykonuję najmniejsze czynności jak prowadzenie samochodu, czekanie w kolejce do lekarza lub do kasy w sklepie. Ujmują mnie proste postawy serca. Kiedyś zaprosiłem starszego kaznodzieję do naszego zboru z usługą. Po przywitaniu i krótkiej rozmowie usiadł w ławce i resztę czasu pozostałego do rozpoczęcia nabożeństwa spędził w cichej modlitwie. Bardzo zbudowała mnie ta postawa: człowieka, który wyciszał swoje serce, aby usłyszeć głos Boga. Tak bardzo potrzebujemy tego w prawdziwym uwielbieniu.

Dziś Bóg uwielbia Syna, Syn uwielbia Ojca, Duch uwielbia Ojca i Syna.

Absolutna harmonia w Trójcy! Absolutna zależność! Absolutna miłość!

Za wszelką cenę przenieśmy się w taki stan uwielbienia, który będzie widział tylko i wyłącznie jedno: wielkość naszego Pana Jezusa Chrystusa. Niebo jest, było i będzie pełne uwielbienia dla Boga. Niebo nosi znak krzyża od założenia świata aż do odległej wieczności.

„Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was” (1 P 1,20 BW).

„I widziałem pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego Baranka jakby zabitego. I zaśpiewali nową pieśń tej treści: Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi. A gdy spojrzałem, usłyszałem głos wielu aniołów wokół tronu i postaci, i starców, a liczba ich wynosiła krocie tysięcy i tysiące tysięcy; i mówili głosem donośnym: Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków” (Obj 5,6,9-13 BW).

Panie Wszechmocny, objaw nam bardziej i bardziej swoją wielkość i chwałę. Nasze spojrzenie jest takie ograniczone. Widzimy wiele rzeczy jakby przez mgłę. Jedyne Ty przez swojego Ducha możesz wprowadzić nas we wszelką prawdę i odsonić nasze oczy, a wtedy jedyne, co będziemy w stanie wypowiedzieć to: Abba Ojcze, uwielbiam Cię!

Piotr Żądło

„Uwielbienie jest zagubionym klejnotem współczesnego ewangelikalizmu. Jesteśmy dobrze zorganizowani, pracujemy, mamy swoje agendy. Mamy prawie wszystko, ale jest jedna rzecz, której Kościoły, nawet głoszące Ewangelię, nie mają. Jest to zdolność wielbienia Boga. Nie pielęgnujemy sztuki uwielbiania. To jest ten błyszczący klejnot, który zaginął we współczesnym Kościele, a którego, moim zdaniem, powinniśmy szukać, dopóki go nie odnajdziemy”.

W. Tozer, *Uwielbienie - utracony klejnot ewangelicznego chrześcijaństwa*

Chrystus zmienił moją rzeczywistość

Czas na moją historię. Część z Was mnie zna, inni prawdopodobnie nie, dlatego chciałabym w dużym skrócie opisać to, kiedy i w jaki sposób Chrystus stał się dla mnie wszystkim we wszystkim.

Jak prawie każda taka historia i moja zaczyna się podobnie - dorastałam w domu, w którym nigdy nie brakowało miłości. Cudowni rodzice wnieśli w moje dzieciństwo wiele radości i przede wszystkim pokazywali Boga na kartach Biblii. Do kościoła chodziłam w każdą niedzielę, i odkąd skończyłam 4 lata w czasie świątecznych wystąpień stałam na środku, recytując wiersze. Kochałam to. Dorastałam z młodszym bratem, który był moim towarzyszem w każdej zabawie. Widok bawiących się, albo rozrabiających Dawida i Angeliki był dla ludzi, którzy nas znali, normalnością. W atmosferze porządku wzrastałam i uczyłam się, że Bóg jest ważny. Jako dziewięcioletka modliłam się, żeby Pan Jezus zamieszkał w moim sercu. Kiedy przyszedł czas szkolnych przygód, nie miałam problemów

z nauką, nie sprawiałam kłopotów wychowawczych, posłuszeństwo rodzicom, choć trudne w tamtym czasie, było mi bliskie. I tak mijały lata. Poznawałam historie biblijne, czytałam o Panu Jezusie, który był kimś niezwykłym. On stawał mi się coraz bliższy, ale gdy przychodziła codzienność zwyczajnie zapomniałam. Szkoła, koleżanki, z czasem i imprezy wydawały mi się świetną rozrywką. Czułam, że żyję, że staję się niezależna w swoim myśleniu, że mogę samodzielnie podejmować decyzje - na co zresztą zazwyczaj rodzice mi pozwalali. Takie postępowanie sprawiało, że moje życie powoli dzieliło się na dwie części - z jednej strony niedziela, Kościół, Bóg, Biblia, a z drugiej - codzienność, beztroska, zabawa, ja i moje decyzje. Ten okres trwał kilka lat. Moje wnętrze zaczynało się rozdawać, byłam jakby dwiema osobami w jednym ciele. Pragnęłam życia, cieszenia się tym, co przynosiła mi młodość i jednocześnie pragnęłam Boga. Człowiek nie może żyć w rozdwojeniu, ponieważ nie został do tego stworzony. I ja nie mogłam dłużej w ten sposób żyć.



Pewnego dnia poznałam niezwykłych ludzi. Kiedy usłyszałam, w jaki sposób oni mówią o Bogu, jak zachycają się i wzruszają na myśl o Jezusie Chrystusie - zrozumiałam, że ja takiego Boga nie znam. Wtedy po raz kolejny usłyszałam o Chrystusie i krzyżu, o Mistrzu, Bogu i Człowieku - ale było w tym coś innego, wiedziałam, że nie znam tego Boga! Czas stał się wtedy wiecznością dla mnie. Biblijny Obraz Jezusa Chrystusa został wyrysowany w mojej świadomości, Jego Świątość, Jego Łaska, Jego niezmiernie Miłosierdzie dla mnie, przygniotły mnie tak bardzo, że zobaczyłam swój nędzny stan bez Niego. Czułam się, jak Piotr, który zawołał: „Odejdź ode mnie

Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym” (Łk 5,8b). Ale On nie odszedł. Ogarnął mnie swoim objęciem miłości i dał odczuć słowa: „Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości. Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje swoje życie za owce” (J 10,10).

Chrystus dał mi nowe życie, życie, które mogę przeżywać jeszcze realniej, niż wcześniej. Dał mi nową perspektywę - perspektywę wieczności z Nim. Chrystus stał się moją rzeczywistością, wszechogarniającą wszystko. Dziś mogę patrzeć na to, co mnie otacza, przez pryzmat Jego miłości, Jego łaskawej ręki i dobroci. On czyni wszelkie piękno w moim życiu, On determinuje każde dobro, które mogę czynić! Wszystko dzieje się przez Niego i dla Niego... I to jest moim prawdziwym szczęściem. Chrystus, stając się moim sensem sprawił, że wiara, nadzieja, miłość odnalazła swoją przyczynę i swój skutek. Dziś wiem, że bez Niego zdolna jestem tylko niszczyć. On sprawia, że mogę budować, siać to, co dobre i wzrastać duchowo. Czy żałuję tego, że tak wiele zmieniło się w moim życiu, odkąd Chrystus stał się jego Centrum? Nie oddałabym minuty spędzonej we łzach na modlitwie i studiowaniu Bożego Słowa, na rozkoszowaniu się każdym Jego Słowem w czasie spacerów,

na myśleniu, chodzeniu, pisaniu, płakaniu, radowaniu się dla Niego, za lata życia bez Niego. Choć często nie jest łatwo, upadam, popełniam mnóstwo błędów, ranię siebie i innych - wiem, że w Nim wszystko stało się nowe i odnajduję przebaczenie, bo Jego łaską jestem zbawiona.

Choć mam dopiero 24 lata, wiem, że nie chcę żyć bez Niego. Nie chcę układać swojej przyszłości, planów, marzeń, decyzji bez Niego.... Nie chcę poświęcać swojej codzienności na rzeczy, które w obliczu wieczności nie mają żadnego znaczenia... Nie chcę tracić czasu na pragnienia, które nie przyniosą Jemu Chwały... Nie chcę szukać tego, czego On nie przewidział dla mnie... Chcę jednego: być zawsze w centrum Jego woli i poznawać Jego nieskończenie piękną Osobę.

Drogi Czytelniku, nie wiem co teraz myślisz, ale wiem, że wszystko, co ma prawdziwą, głęboką, wielką wartość odnajdziesz w Chrystusie... Ja odnalazłam. □

Angelika Adamczyk, autorka tomiku wierszy
pt. „W perspektywie wieczności”.
Do nabycia: www.fewa.pl/wiersze-poezja

Rekomendacje:

Wiersze Angeliki Adamczyk pozwolą Ci się zatrzymać i popatrzeć w górę w poszukiwaniu tego, co ma nadzieść, i tego, co ma prawdziwe znaczenie. Są one pięknym i szczerym wyrazem tęsknoty młodego serca do tego, co nieskończone i niezgłębione. Mam tę przyjemność, że przyjaźnię się nie tylko z wierszami, ale i z ich autorką. Tym bardziej doceniam ich autentyczność i mogę czerpać z nich nadzieję, pociechę i refleksję. Dobre na chłodne wieczory i mgliste poranki! Dobre na każdy czas, bo zawsze istotne jest, by przypomnieć sobie o Królestwie, do którego zmierzamy, i zachwyć

Królem, który Nim rządzi. Polecam z całego serca!

Maria Marszałek

Perspektywa wieczności jest najbezpieczniejszą z możliwych, a „kosztowanie wieczności”, w której to uczcie dzięki szczodrości poetki możemy uczestniczyć, stanowi zaspokojenie naszych potrzeb nie tylko duchowych, lecz także intelektualnych i estetycznych. Podano nam oto złote jabłka na srebrnych tacach. I właśnie patrząc z perspektywy wieczności, posłuchajmy zachęty i zaproszenia młodej autorki: „Zapytaj, posłuchaj, oglądaj, a dostrzeżesz, że życie dopiero wtedy się zaczyna”, gdy zobaczysz je „W perspektywie wieczności”.

Elżbieta Modnicka

Polecam serdecznie każdemu, kto potrzebuje zachęty!

dr Czesław Bassara





Więści z pola misyjnego

Estonia

Estonia (Republika Estońska) to państwo położone w Europie Północnej nad Morzem Bałtyckim.

Liczba ludności: 1,25 mln (lipiec 2017)

Podział religijny według badań z 2015 roku:

Chrześcijaństwo – 51%, w tym:

- Kościoły prawosławne – 25%
- Luteranie – 20%
- Inne kościoły chrześcijańskie (w tym ewangeliczne) – 5%
- Katolicy – 1%

Niezrzeszeni – 45%, w tym:

- agnostycy – 1%
- ateiści – 9%
- niezainteresowani – 35%

Estowie – nazwa wspomniana w starożytności przez Tacyta – to ludność Estonii powstała z przemieszania ludów ugrofińskich z ludami bałtyckimi i – najprawdopodobniej – z ludami germańskimi ze Skandynawii. Estończycy są przez niektórych historyków uważani za jeden z ludów najwcześniej zamieszkujących Europę.

Estonia była też jednym z ostatnich europejskich terenów poddawanych chrystianizacji.

Pod koniec XII wieku papież wezwał do krucjaty przeciwko poganom żyjącym w północnej Europie. W 1208 roku zakon krzyżacki z pomocą świeżo nawróconych Liwów i Latgalów rozpoczął najazdy na tereny dzisiejszej Estonii, która jednocześnie musiała stawić czoło naporowi ze strony Rusi Kijowskiej, Danii i Szwecji. Ostatecznie wojna z Krzyżakami zakończyła się utratą niezależności. Jednak z powodu specyfiki niemieckiego państwa zakonnego Estończycy nie zostali zgermanizowani i przetrwali jako naród do dziś, choć wpływ kultury niemieckiej i skandynawskiej był ogromny. W następnym stuleciu północna część Estonii została podbita przez Królestwo Danii, a później odsprzedana zakonowi krzyżackiemu, który panował nad Estonią do początków XVII wieku.

W latach 20. XVII wieku kontrolę nad większością terenów dzisiejszej Estonii przejęła Szwecja. Panowanie szwedzkie spowodowało usunięcie z ziem estońskich resztek katolicyzmu i rozpowszechnienie luteranizmu. W późniejszych wiekach okres ten nazywany był *dobrymi szwedzkimi czasami*. Dużą rolę w kształtowaniu tego narodu odegrała luterska sieć szkół parafialnych.

Na początku wieku XVIII Estonia została włączona do Rosji i rozpoczął się na jej ziemiach proces intensyw-

nej rusyfikacji, a rosyjscy carowie starali się za wszelką cenę spopularyzować rosyjski Kościół prawosławny.

Po rewolucji lutowej w 1917 roku Estończycy starali się uzyskać autonomię i projekt ten został przyjęty przez rząd rosyjski. Jednak dążący do władzy komuniści dokonali zamachu na nowo powstały rząd i przejęli władzę. Gdy na początku 1918 roku w wyborach do parlamentu komuniści przegrali, rozpoczęli terror i opanowali administrację. W odpowiedzi na wyjęcie przez komunistów spod prawa niemieckojęzycznej szlachty i masowe represje wobec niej, wojska niemieckie wkroczyły do Estonii, by bronić interesów tej grupy ludności. Pomiedzy wycofaniem się komunistów i wkroczeniem Niemców, władzę usiłowali przejąć Estończycy i Rada Seniorów parlamentu proklamowała niepodległość 19 lutego 1918 roku. Jednak w marcu tego roku cała Estonia została zajęta przez Niemców. Po rewolucji październikowej w 1918 roku, gdy rząd rozpoczął rozmowy w sprawie ewakuacji żołnierzy niemieckich, komuniści przypuścili ofensywę, odnieśli zwycięstwo i ogłosili powstanie Estońskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Jednak Estończycy wyparli komunistów i 2 lutego 1920 roku podpisali pokój, w którym Rosja Radziecka uznała niepodległość Estonii. W latach 30. XX wieku 80% ludności stanowili luteranie.

W czerwcu 1940 r. na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow utworzono parlamentarną Estońską Socjalistyczną Republikę Radziecką, którą włączono do Związku Radzieckiego.

W 1941 roku, mimo podpisanego paktu o nieagresji, wojska niemieckie zajęły Estonię, która w pewnym stopniu kolaborowała z nazistami. W sierpniu 1944 roku wojska radzieckie ponownie zajęły Estonię, włączając ją do ZSRR jako piętnastą republikę. Po zajęciu kraju przez wojska sowieckie nastąpiła fala deportacji do ZSRR; w latach 1946-1953 na Syberię deportowano około 80 tysięcy osób. Zamknięto wszystkie kościoły, a publiczne religijne zgromadzanie się i oddawanie Bogu chwały zostało zabronione.

Po rozpadzie ZSRR Estonia oficjalnie proklamowała niepodległość 20 sierpnia 1991 roku.

Sytuacja religijna Estonii

Estonia, chociaż historycznie to kraj protestancko-luterski, jest obecnie, podobnie jak Czechy, jednym z najmniej religijnych państw na świecie. Tylko 14% mieszkańców zadeklarowało, że religia jest ważną częścią ich życia. Większość żyjących tam ludzi nie przykłada wagi do spraw religijnych i nie praktykuje swojej wiary. Badania z 2010 roku wykazały, że tyl-

ko 18% Estończyków wierzy, że jest Bóg, połowa wierzy w jakiś rodzaj mocy życiowej. Kościoły w niedzielę są w większości puste, a ignorancja religijna coraz bardziej się rozprzestrzenia. Po upadku Związku Radzieckiego, gdy inne europejskie republiki radzieckie natychmiast wróciły do chrześcijaństwa, Estonia tego nie zrobiła, bo religia nigdy nie odgrywała ważnej roli w życiu tego narodu, zarówno na polu politycznym, jak i ideologicznym. Wydaje się, że wpływa to z ich narodowej historii. Młodzi Estończycy, poznając historię swojego kraju, uznają, że przebyte okupacje są powiązane z chrześcijaństwem i patrzą na nie jako na wiarę swoich kolonizatorów (Niemców, Duńczyków i Szwedów). Poza tym w czasach komunistycznego reżimu w większości rodzin zostały rozerwane więzy religijnej tradycji. Nie oznacza to, że Estończycy nie wierzą w nic. Fenomenem (a raczej skutkiem – por. Rzymian 1,25) jest rozwój neo-pogaństwa. W ciągu ostatnich 15 lat wzrasta procent tych, którzy oddają cześć naturze i uznają ją jako swojego boga – znane to jest jako Religia Ziemi (Earth religion).

Bóg jednak nie zapomniał o mieszkańcach Estonii, wciąż ma dla nich łaskę i są tacy, którzy ją przyjmują. Oto świadectwo Bożego działania w tym kraju:

Kostia urodził się w Estonii. Gdy miał 9 lat, jego ojciec zginął. Od tej pory w życiu jego i młodszej siostry wszystko się zmieniło. Matka zaczęła pić i zaniedbywać dzieci. W związku z tym zabrali go dziadkowie do radzieckiej części Mołdawii. Czasami odwiedzał rodzinę, ale po rozpadzie Związku Radzieckiego, kontakt się urwał. Słyszał, że matka zmarła, jednak nie słyszał o siostrze – nie widział jej przez 22 lata.

W międzyczasie Kostia odkrył coś niesamowitego: Bóg jest prawdziwy i posłał Jezusa, aby ludzkość mogła Go poznać. Poszedł do kina, gdzie zamiast kowbojskiego filmu wyświetlano film „Jezus”. „Zobaczyłem jak Jezus uciszył burzę i modliłem się: Boże, proszę, ucisz tę szalejącą burzę w moim sercu” – wspominał. To była jego pierwsza modlitwa w życiu. Później zaczął sam pokazywać film „Jezus”, aby inni mogli również poznać Boga. W ciągu 10 lat, przy użyciu tego filmu założył 4 zbory. Gdy dowiedział się, że w stolicy Estonii, Tallinie, będzie miała miejsce wielka ewangelizacja pod nazwą „Heartbeat Tallinn”, zobaczył ogromną możliwość, by dzielić się poselstwem o Chrystusie w kraju swojego urodzenia. Chciał również odwiedzić dawnych sąsiadów. Gdy przyjechał tam z rodziną, zobaczył kilka starych kobiet siedzących na ławce. Zapytał je, czy pamiętają jego rodziców. „Oczywiście” – odpowiedziały. – „Pamiętamy też ich dzieci: Annę i Kostię”. „To ja jestem” – przedstawił się. Przywitały go bardzo ciepło. W czasie

wspominania i rozmowy zapytał o siostrę. Odpowiedziały, że to smutna historia. Matka Kostii została pozbawiona praw rodzicielskich i Anna została zabrana. Później popadła w uzależnienie od narkotyków i alkoholu. Nie wiedziały jednak, gdzie przebywa. Następnego dnia, gdy szli na plażę, dawna sąsiadka czekała na niego, by mu powiedzieć, że jego siostra była u niej godzinę wcześniej i ma do niej numer telefonu. Kostia natychmiast zadzwonił. Anna ucieszyła się i powiedziała, że będzie za pół godziny. Spotkali się tam, gdzie wspólnie dorastali. Kostia wspomina: „Byłem tak wdzięczny Bogu za to, że prowadził mnie swoją ręką w poszukiwaniu siostry”.

Życie Anny było ciągłym zmaganiem – urodziła czworo dzieci, z których troje jej zabrano. Była uzależniona od narkotyków przez siedem lat i trzykrotnie próbowała popełnić samobójstwo. Kostia zaczął dzielić się z Anną Ewangelią, mówiąc jej o Ojcu, który troszczy się o nią i nie pozwolił jej umrzeć, zanim nie usłyszała o Jego zbawieniu i życiu wiecznym. Rozplakała się i powiedziała: „Nigdy nie słyszałam o tym Bogu, o którym ty mi mówisz”. Zaprosił ją na spotkanie ewangelizacyjne, na które przyszła ze swoim partnerem. Słuchali uważnie zwiastowania i uwierzyli.

Przypomniał sobie wówczas wiersz z Listu do Rzymian: Wiara przychodzi przez słuchanie, przez słuchanie Słowa Chrystusowego. „Zobaczyłem w oczach siostry prawdę tego wiersza. Widziałem, że Bóg wzbudza w niej wiarę” – powiedział później. Życie Anny zaczęło się zmieniać. Czytała Biblię, którą dostała od Kostii. Oboje z mężem zaczęli uczęszczać do ewangelicznego zboru, a ich syn na szkółkę niedzielną. Przeszłość Anny była bardzo trudna i pogmatwana, więc ma jeszcze długą drogę do przejścia, ale teraz jest nadzieja. Kostia powiedział: „Pamiętam słowa Chrystusa i znajduję w nich zachętę: Komu wiele odpuszczono, bardziej miłuje”.

Zachęta do działania

Módlmy się o Estonię,

- aby Bóg pomógł wierzącym znaleźć sposoby, by temu narodowi pokazać potrzebę Chrystusa i atrakcyjność Jego Ewangelii;
- aby Bóg wysłał robotników na ten twardy ugó;
- aby Bóg przygotował i otworzył serca Estończyków na poselstwo Ewangelii.

<https://www.cru.org/communities/locations/europe/estonia/reunited-heartbeat-tallinn.html>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_Estonii

E.N.



Dziewięć cech zdrowego kościoła

Dzisiaj, kiedy kościoły wartościują się głównie na podstawie powierzchownych cech, umiejętność oceny ich faktycznego zdrowia jest sprawą istotnej wagi. Wiele kościołów to zwłoki pokryte profesjonalnym makijażem. Mark Dever przedstawia biblijne kryteria rozpoznawania duchowego dobrostanu zboru – ważne jest bowiem nie to, w jak atrakcyjnych barwach kościół przedstawia się światu, ale to, jaki jest od wewnątrz, w oczach Boga. Niniejsza książka to podręcznik ukazujący prawdy fundamentalne. Gorąco go polecam.

John MacArthur – pastor, nauczyciel

Postmodernistyczna Ameryka jest wręcz zalana duchowością – ale nie autentycznym chrześcijaństwem. Wyraźnie świadczy o tym tak powszechne zagubienie biblijnej eklezjologii. Reformacja jest zawsze skierowana w stronę kościoła; musimy się dzisiaj modlić o nowe, zreformowane kościoły. Dziewięć cech zdrowego kościoła to manifest, w którym Mark Dever wskazuje na prawdziwie biblijny powrót do zdrowia nowotestamentowych kościołów. Każdą stronę wypełnia troskliwa analiza i skrupulatne rozważanie. Książkę tę powinien poznać każdy wierny pastor i wszyscy, którzy modlą się o reformację w dzisiejszych czasach.

R. Albert Mohler – przewodniczący The Southern Baptist Theological Seminary

Książek o kościele istnieje mnóstwo. Ta jest inna. Rzadko się też zdarza, aby książka o kościele łączyła odpowiedzialną refleksję biblijną i teologiczną z nabożną, rozsądną oceną sytuacji opartą na doświadczeniu oraz z praktycznymi wskazówkami. Ta do nich należy. Jeśli jesteś chrześcijańskim liderem, z ostrożnością odnoś się do zadań, których się podjąłeś – taka postawa może odmienić twoje życie i twoją służbę.

D.A. Carson – profesor Nowego Testamentu, Trinity Evangelical Divinity School

Przyszłość biblijnego chrześcijaństwa w zachodnim świecie jest nieodłącznie związana z przyszłością lokalnych kościołów. Mark Dever o tym wie, a jego Dziewięć cech zdrowego kościoła to biblijna recepta na wierność kościoła.

J. Ligon Duncan III – pastor, First Presbyterian Church, Jackson, MS, USA

Książki, które podkreślają wagę kościoła, to rzadkość. Jeszcze trudniej natrafić na taką, która definiowałaby praktyczne funkcjonowanie lokalnego kościoła w kontekście Bożego Słowa, a nie trendów kulturowych. Podręcznik Marka

Devera łączy wszystkie te cechy. To najlepsza książka o tym niezwykle ważnym zagadnieniu, jaką czytałem – napisana przez pastora i teologa, założyciela silnego lokalnego kościoła w Waszyngtonie.

C.J. Mahaney – Sovereign Grace Ministries

To zadziwiające, że apostoł Paweł opisuje lokalne zgromadzenie chrześcijan jako zbor Pański nabyty własną jego krwią (Dz 20:28). Wskazuje on w ten sposób na ogromne znaczenie życia, zdrowia i misji kościoła. Mamy bowiem do czynienia z ciałem, które składa się z ludzi i zostało wykupione krwią. Nie interesują mnie ludzkie pomysły. Pragnę Bożej prawdy o kościele. Z ogromną nadzieją i zaufaniem patrzę na radykalne biblijne nauczanie Marka Devera. Niewielu ludzi umie dziś tak celnie przedstawić zagadnienie wierności i zdrowia kościoła. Dziękuję Bogu za tę książkę i za całą służbę Nine Marks.

John Piper – pastor, Bethlehem Baptist Church, Minneapolis, USA

Dziewięć cech zdrowego kościoła muszą przeczytać wszyscy moi studenci eklezjologii. Choć moje wnioski nie zawsze pokrywają się z przedstawianymi przez autora, książka ta jest jedną z nielicznych wydanych ostatnio pozycji, które z tak poważnym zaangażowaniem odnoszą się do bezwzględnie istotnych zagadnień eklezjologicznych. To także doskonała publikacja dla pastorów – mogą się oni dzielić jej treścią w swoich zborach.

Paige Patterson – przewodniczący Southwestern Baptist Theological Seminary

Ta książka to przejmujące i żarliwe wezwanie do kościołów, aby poważnie traktowały swoją odpowiedzialność – dla Bożej chwały i ku zbawieniu zgubionych dusz.

Timothy George – redaktor, Christianity Today

Spośród większości pozycji na temat eklezjologii książkę tę wyróżnia to, że autor nie oferuje w niej kolejnego modelu, stylu czy też strategii budowania kościoła, które „gwarantują” sukces. Szkuje raczej portret kościoła, który jest przede wszystkim wierny Bożemu wizerunkowi. Dziewięć cech, które opisuje Dever, jest ponadczasowych i ponadkulturowych, gdyż są one po prostu biblijne. Przez to zasadność treści tej książki jest niezależna ani od miejsca, ani od rozmiaru kościoła. Publikacja ta stanowi swoisty powiew świeżości w epoce, w której – nawet w kościele – ma miejsce gloryfikacja liczb i rezultatów, często kosztem wierności Bogu.

Tomasz Krążek – pastor Kościoła Chrześcijan Baptystów w Bornem Sulnowie

Wielu ewangelicznych chrześcijan redukuje dzisiaj chrześcijaństwo do „osobistej relacji z Jezusem”, zapominając, że żywa więź z Jezusem w Biblii to ZAWSZE żywa więź części ciała z Jego Głową. Ten wspólnotowy wymiar – jako nieduchowy, a nawet czasem pogardliwie nazywany religijnym – bywa przez wielu, na ich własną zgubę, pomijany. Tymczasem pytanie o ZDROWY zbor jest fundamentalne! Książka Marka Devera zajmuje się nim dogłębnie i poważnie. Niezależnie od naszych własnych wniosków, każdy skorzysta na jej lekturze.

Mateusz Wichary – prezbiter, przewodniczący Rady Kościoła Baptystycznego w Polsce oraz przewodniczący Aliansu Ewangelicznego

Autor w znakomity sposób wskazuje, jak utrzymać i rozwijać służbę kościoła opartego na biblijnych zasadach. Dever dzieli się w tej książce imponującym ujęciem zagadnień teologicznych, swoim doświadczeniem jako pastora oraz praktycznymi wskazówkami na temat funkcjonowania kościoła wiernego Bożemu Słowu.

Adam Broughton – pastor Newcraigs Evangelical Church w Szkocji

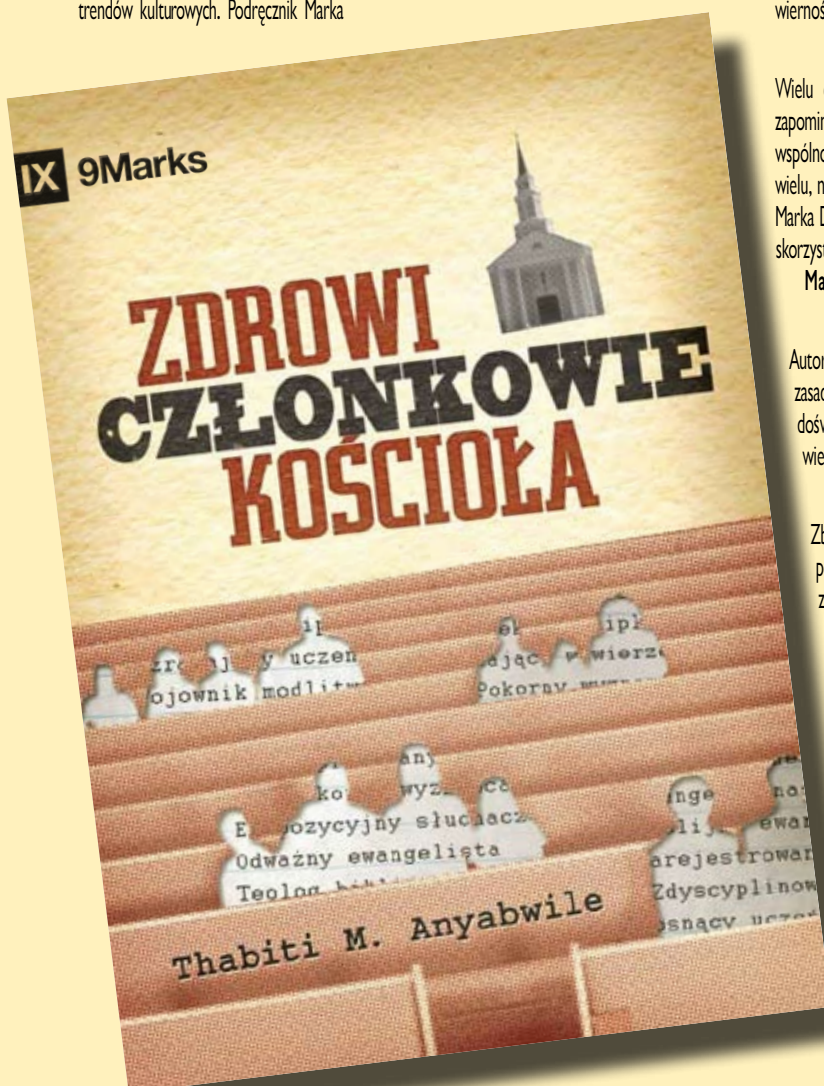
Zbor jest podstawowym ośrodkiem i narzędziem działania Bożego na ziemi. Każdy chrześcijanin powinien należeć do zboru, miłować go i dbać o jego rozwój. Aktywna obecność w życiu własnego zboru to biblijna powinność, z której wypełniania nie zwalnia nas żadne zaangażowanie się w działalność parakościelną ani udział w najlepszych nawet projektach. Ta książka wzmacnia postawy prozborowe, prowadząc do dojrzałego i stabilniejszego związku z lokalną wspólnotą naśladowców Chrystusa.

Marian Biernacki – pastor, Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Pastor Mark Dever pisze z dużą znajomością tematu o lokalnym kościele i jego funkcjonowaniu, o tym, do czego należy dążyć i od czego stronić. Również w naszych polskich wspólnotach ewangelikalnych starsi (prezbiterzy) muszą zadać sobie trud zbadania w Piśmie Świętym, jak należy prowadzić Boży lud, aby stawał się zdrową wspólnotą wierzących. Lektura książki Dziewięć cech zdrowego kościoła z pewnością pomoże odpowiedzieć na pytanie, jak uczynić zbor silnym, misyjnym i żyjącym po Bożemu.

Jerzy Karzelek – pastor, przewodniczący Rady Kościoła Wolnych Chrześcijan

Książka do nabycia: www.fewa.pl



Jak oni miłowali swego Pana...

Johanna Veenstra

PŁOMIEN DLA BOGA

Złotowłosa, niebieskooka dziewczyna, zdeorientowana i przepełniona strachem, stała przy łożu swego ukochanego ojca, który mówił o spotkaniu ze swym Zbawicielem w niebie. Od niespełna siedmiu miesięcy był pastorem Chrześcijańskiego Kościoła Reformowanego w stanie Michigan w USA, kiedy niespodziewanie zmarł na dur brzuszny. Od tego czasu życie Johanny Veenstra nie było już takie same, stała się źródłem zmartwienia dla swej wdowiastej matki. Często w szkole była nieposłuszna i buntownicza, a w szkole niedzielnej była tak krnąbrna, że nauczyciele musieli ją z niej wywalić.

Johanna przyszła na świat w 1894 roku w Paterson w stanie New Jersey w USA. Była to dzielnica holenderska, o której mówiono, iż w stosunku do liczby mieszkańców wydała więcej pracowników dla Boga, niż jakakolwiek inna część miasta. W wieku niespełna szesnastu lat otrzymała pracę maszynistki w Nowym Jorku. Mając poczucie wolności i własne pieniądze, uległa wzrastającej miłości do świata i jego przyjemności. Kupowała najmodniejsze suknie i biżuterię. Zaczęła uczęszczać do teatru i zamierzała chodzić na tańce, kiedy nagle została powstrzymana stanowczym i wstrząsającym głosem Bożym, wypowiadającym jedno słowo: „Stój!”.

Tego dnia miała właśnie zakończyć pracę w biurze, kiedy zadzwonił telefon. Johanna rozpoznała głos swego pastora, który prosił ją, aby wieczorem przysłała do jego domu. Ku swemu zaskoczeniu, gdyż w tym okresie życia nie interesowała się religią, podziękowała mu i przyjęła zaproszenie. Kiedy stanęła na progu, cała się trzęsła, choć nie wiedziała dlaczego. Uprzejmość pastora uspokoiła ją, a jego wyraźna troska o jej duszę napełniła ją łzami. Ta wizyta była punktem zwrotnym w jej beztroskiej egzystencji. Przez prawie rok żyła z poczuciem większego lub mniejszego ciężaru grzechu. Po pracy często wymykała się do pokoju, aby modlić się w miej-

scu ustronnym. Pewnego wieczoru jej siostra, chcąc wiedzieć co ona tam robi, zajrzała przez dziurkę od klucza do sypialni i ujrzała klęczącą dziewczynę. Johanna często nie mogła spać, opanowana przeraźliwym strachem przed śmiercią i piekłem.

Po jakimś czasie nadeszło Boże objawienie, że nie może znaleźć odpocznienia duszy, dlatego iż nie jest poddana Bogu i Jego woli. Innymi słowy, szukała uwolnienia od winy grzechu, chcąc cieszyć się Bożą radością, lecz nie chcąc zapłacić ceny całkowitego poddania się. Zmagania, które potem w niej nastąpiły, były niezwykle zacięte. Kiedy jednak spojrzała w kierunku nieba i powiedziała przez łzy: „Co tylko chcesz, Panie”, otrzymała zapewnienie przebaczenia, a jej serce zostało od razu uwolnione od ciężaru.

Jej życie przestało być szalonym szukaniem przyjemności, zamiast tego stało się służbą dla Boga. Do dziewiętnastego roku życia przez kilka wieczorów w tygodniu, a także w sobotnie popołudnia pomagała Peterowi Stamowi w prowadzeniu misji „Gwiazda Nadziei” w Paterson. Peter Stam był ojcem Johna Stama, który razem ze swoją żoną Betty w 1934 roku poniósł męczeńską śmierć w Chinach. W czasie gdy Johanna pomagała w misji, John był jeszcze dzieckiem.

Kiedy młoda kobieta przekroczyła próg szkoły misyjnej (Union Missionary Training Home) w Brooklynie w Nowym Jorku, nie była zupełnie pewna, czy Bóg ma dla niej w planie pełnoetatową służbę Ewangelii. Przez trzy tygodnie Johanna nie mogła zdobyć się na rozpakowanie walizki. W końcu jednak dotarły do niej słowa Jezusa: „Żaden, który przyłoży rękę do pług i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego”.

Podczas drugiego roku w szkole reprezentowała studentów na Konferencji Misyjnej w Lake Geneva w stanie Wisconsin w USA. Jednym z mówców był dr Karl Kumm, szwagier



Geraldine Taylor, założycielki Chińskiej Misji Kontynentalnej (China Inland Mission), który na olbrzymim obszarze Afryki Środkowej nie spotkał ani jednego misjonarza, a ewangelizacja licznych pogańskich plemion leżała mu na sercu.

Johanna słuchała przemówienia brata Kumma z żywym zainteresowaniem. Kiedy opisywał warunki życia afrykańskich plemion, ginących bez Ewangelii, jej serce zostało poruszone. Po zakończeniu nabożeństwa poszła do swojego namiotu, gdzie spędziła trzy dni w samotności na społeczności z Bogiem. Teraz już wiedziała, że zgodnie z „sercem Wiecznego” polem jej pracy miała być Nigeria.

Jednakże do ukończenia dwudziestu pięciu lat nie wolno jej było jechać do Afryki. W ciągu kolejnych trzech lat szkoliła się w położnictwie oraz pracowała w misji miejskiej, gdzie zapoznała się z prawie każdym rodzajem pracy ewangelizacyjnej. Niosła poselstwo Krzyża do domów opieki, więzień, szpitali, obozów cygańskich, a nawet do domów cieszących się złą sławą i opiumowych melin w Chinatown w Nowym Jorku. W październiku 1919 roku pożegnała się ze swym krajem rodzinnym. Nieprzewidziane opóźnienie w podróży zatrzymało ją w Anglii przez trzy miesiące, lecz na początku 1920 roku przybyła do Lagos, które poprzednio miało reputację największego targu niewolników na zachodnim wybrzeżu „Czarnego Kontynentu”.

Zanim jednak dotarła do wyznaczonej stacji w Afryce Środkowej, oczekiwała ją długa podróż. W Ibi powitał ją sekretarz Sudańskiej Misji Kontynentalnej i powiedział, że została przydzielona do rejonu Takum, gdzie wśród kanibalów Misja miała nadzieję wkrótce utworzyć przyczółek Ewangelii. Zanim dotarła do miejsca swego przeznaczenia, minął ponad rok. Ten czas nie był zmarnowany, gdyż w tym okresie nauczyła się tak biegle władać językiem Hausa, że po sześciu miesiącach mogła przemawiać w tym języku.

Również w tym okresie Johanna przeżyła przełomowy moment swojego życia, który na zawsze oddzielił ją od nominalnego chrześcijaństwa. Spędziła wiele czasu na modlitwie, a Duch Święty dał jej wyraźniejsze niż dotychczas zrozumienie Jego pracy nad ludzkim sercem. Przeczytanie dwóch książek na temat Jego pracy i świadczenia stworzyło w niej wielki głód bycia ukrzyżowaną z Chrystusem. Przeczytała te dwie książki, potem jeszcze raz czytała, potem jeszcze raz. Eva Stuart Watt, autorka jej biografii, na temat tego poszukiwania napisała takie słowa:

„Potem zobaczyła, że praca, którą miała wykonać nie należała do niej, lecz do Ducha Świętego. To On został posłany z nieba, aby objawić ludziom Jezusa. Potrzebował tylko narzędzi, które by chciały być użyte. Mogła głosić poganom przez całe życie i robić to dobrze, a nigdy żadnego z nich nie przekonać. Mogła zapracować się na śmierć, a nie zebrać żadnego żniwa. ON przyszedł, aby przekonać o grzechu. ON przyszedł, aby żąć. Czy pozwoli Mu złamać siebie i odebrać wszystko, co ma, a potem działać przez nią? Jedynie wieczność może objawić świętą wartość tych samotnych wieczorów z Bogiem; Johanna podzieliła się z innymi misjonarzami błogosławieństwem, jakie odebrała od Boga poprzez te książki. Oznaczało to całkowite oddanie się Duchowi Świętemu i Jego zstąpienie do jej serca”.

Duch Święty wprowadził Johannę do miejsca, które jest za zasłoną, a ona powiedziała później, że nie było takiej godziny, w której nie byłaby świadoma bezpośredniej obecności Bożej. Jeden z jej przyjaciół napisał: „Jestem przekonany, że tajemnicą jej sukcesu jako misjonarki była komora modlitwy. To częste rozmowy z jej Panem uczyniły ją tak pewną na polu walki”. Nauczyła się, że sama jest nikim i dlatego mogła odbierać niewyczerpane zasoby z Chrystusa. Tłący się ognek życia dla samej siebie został zgaszony „wybuchem” Bożej chwały, a Johanna mogła powiedzieć za Apostołem Pawłem: „Dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata”.

W lutym 1921 roku Johanna wyruszyła do swojego miejsca przeznaczenia. Tragarze nieśli jej bagaż, a ona sama jechała rowerem. Teren, do którego została przydzielona, znajdował się w pobliżu gór Kamerunu, a w małych wioskach u podnóża tych gór panował księżyc ciemności. Było tam rozpowszechnione oddawanie czci demonom, a krew częstych ofiar ludzkich zdawała się wołać do nieba o pomstę. Rozpowszechnione były małżeństwa dzieci i poligamia. Mówiono, że jeden z tamtejszych wódców miał dziewięćdziesiąt trzy żony.

„Nie pozostanę w ciemności” - napisała do domu. „Nie mogłabym, nawet gdybym spróbowała, lecz czasami - mówię to poważnie - czasami czuję się tak, jakby wciągano mnie przez bramy samego piekła... Tak bardzo chcę nauczyć się pozwolić Panu nieść za mnie moje brzemiona - nie tylko dlatego, że jest to najłatwiejszy sposób, lecz ponieważ jest to Jego wybór. Tak trudno mi nauczyć się tej lekcji”.

Modlitwa była jej pociechą i siłą. Obowiązki domowe, poranne nabożeństwa dla krajowców, lekcje dla dzieci z pobliskich wiosek, częste wezwania do chorych - to wszystko było poprzedzane modlitwą trwającą godzinę lub dłużej. Przed świtem Johanna spędzała czas na medytacji, co było dla niej lampą rzucającą światło na Boże Słowo. W ciszy tego porannego czuwania dostrzegała Wszechmoc Pana Zastępów i wiedziała, że On jest z nią na polu bitwy.

„Johanna wiedziała, że jest słaba i niegodna, lecz postanowiła, że On zwycięży w jej życiu. Wierzyła w pomoc Ducha Świętego. On znał kraj, który mieli zdobyć; i chociaż kamienne mury i olbrzymi opierali się jej, On wystarczał za wszystko. Jeśli spędziła wystarczającą ilość czasu w Jego obecności, On objawiał jej swoje plany. Wiedziała, że jedynie bezwarunkowo posłuszna Jego nakazom, może spodziewać się zwycięstwa. Tak jak Jozue padała na twarz przed wodzem wojska Pana i mówiła: 'Co rozkaże mój Pan słudze swemu?' Była posłuszna Jego prowadzeniu, nawet wtedy, gdy kolidowało to z jej planami”.

Kiedy rozgorzała bitwa i wydawało się, że szatan tryumfuje nad duszami tych, o których się troszczyła, spędzała noc na czuwaniu. Modlitwa była dla niej duchową walką. Tą duchową bronią mogła prowadzić bezlitosną wojnę przeciwko siłom ciemności. Nauczała innych, jak być duchowymi wojownikami, podobnymi do niej. Mieszkańcy wioski znali ją jako „córkę modlitwy”. Na spotkaniach modlitewnych stawała przed Tronem Bożym, a łzy spływały jej po policzkach za tych, którzy odeszli od jej ukochanego Pana. Czasami jej ciało było zgięte aż do ziemi, a jej twarz schowana w splecionych dłoniach. Rano, w południe i w nocy modliła się na głos o okoliczne

szczepy i stację misyjną. Nauczyła się niebiańskiej sztuki zdobywania łupu nieprzyjaciela poprzez przemożną modlitwę.

Sobota była zawsze świętym dniem przygotowania przed Sabatem. Nic nie mogło zakłócić jej czasu spędzanego w samotności z Panem. Nawet najpilniejsza poczta, jeśli nadeszła w sobotę, była odkładana do poniedziałku, a gości proszono, aby nie przychodzili w weekendy.

Podczas jej długich lat służby, od czasu do czasu pojawiali się pomocnicy z innych stacji. Wszyscy zgadzali się co do tego, że to ona była największą misjonarką. Jej współpracownik ze stacji misyjnej powiedział: „Była wspaniała, bardzo pokorna, bardzo ludzka. Jeśli kiedykolwiek była na mnie rozgniewana, choć zmęczona, zawsze przychodziła wieczorem i mówiła: ‘Przebacz mi, że byłam dzisiaj dla ciebie krzyżem’. Modlitwa nas łączyła. Rano i wieczorem modliliśmy się o wszystko”.

Ta odważna kobieta została kiedyś poproszona, aby odwiedzić rejon Donga w Nigerii, gdzie pole misyjne najeżone było trudnościami. W liście Johanna napisała:

„Ostatnie słowa pana Hooda, zanim odszedł do domu, brzmiały: ‘Smród Donga sięga nieba’; wierzę, że to prawda. Donga przez jakiś czas było na bardzo niskim poziomie duchowym i raczej cofało się, niż szło do przodu. Z wielkim wahaniem i trwogą zdecydowałam się tu przyjechać. Pan Hood opowiedział mi o wielu kłopotach”.

Środowe spotkanie modlitewne, pierwsze od jej przyjazdu, było bardzo przynębiające, a zachowanie ludzi bardzo lekomyślne. Zorganizowano specjalne spotkanie z wierzącymi, na którym powiedziała kilka słów prawdy. Ze łzami zachęcała do pokuty, piętnując ich ukryte grzechy i ganiąc za sposób, w jaki traktowali poprzednich misjonarzy. Powiedziała im, że rozważyła cenę ich nienawiści do niej za takie przedstawienie Bożego poselstwa. Odpowiedzią była skrucha i wyznawanie grzechów. Ludzie jeden po drugim wstawali i mówili o swoim nieposłuszeństwie i złych uczynkach. Dziewiętnaście osób zawieszono w członkostwie zboru. Znów pisze:

„Jeśli picie przez kogoś piwa wyklucza go od prowadzenia niedzielnych nabożeństw, to tylko jeden człowiek w Donga byłby w stanie się tego podjąć. Niech Bóg pomoże mi przywrócić tutaj porządek. Przemawianie do tłumów jest stosunkowo łatwe w porównaniu z postępowaniem z jednym nominalnym chrześcijaninem, który jest skąpy i nigdy nie daje ani centa na pracę Pańską. Łatwo jest czytać w kościele ‘Nie kradnij’, o wiele trudniej osobiście mieć do czynienia z kimś, kto postępuje nieuczciwie. Nie jesteśmy wystarczająco stanowczy w naszym reprezentowaniu sprawiedliwości ani też wystarczająco nieustraszeni w naszej walce przeciwko grzechowi”.

Przywódca z Donga został zwolniony i zastąpiony czterema innymi wierzącymi. Wódz, chociaż był wyznawcą chrześcijaństwa, parał się czarną magią i grał na dwie strony. Bóg dał Johannie odwagę, aby śmiało zdemaskować jego dwulicowość. Wiele modlitw dotarło do nieba, a wódz został przekonany o grzechu, przez co zobaczył rzeczy, których nigdy wcześniej nie rozumiał.

„Donga jest godna współczucia” - napisała do domu - „szatan wie, gdzie zaatakować. Potrzebują więcej pomocy. Po spędzeniu z nimi czterech tygodni, wyjeżdżamy w następny

czwartek. Czuję, że warto było spędzić tu ten miesiąc. Nie zniechęcajmy się i nie słabnijmy. Bitwa należy do Niego, a zwycięstwo jest pewne.

Gdyby tylko Duch Boży przekonał nas, jaka jest wartość nowotestamentowych metod i pomógł nam zastosować je w praktyce! Możemy modlić się, płakać i pościć przez resztę życia; lecz jeśli nie będziemy posłuszni Panu, nigdy nie będziemy mieć błogosławieństwa. On jest zazdrosny. Gdyby tylko Bóg mógł wypisać swoje prawo w naszych sercach”.

Misjonarka chodziła za Bogiem jak wojownik; nauczyła się, że lekceważenie grzechu, zarówno w osobistym życiu misjonarza, jak i w życiu nawróconych przez niego osób, zawsze powoduje chaos i śmierć. Na konferencji misyjnej podzieliła się z innymi misjonarzami prawdami, których się nauczyła.

„W rozmowie z jednym z pracowników na temat dyscypliny w Kościele padło stwierdzenie: ‘Dlaczego mielibyśmy być tacy wymagający i żądać od tych chrześcijan czegoś więcej, niż to, co robi się w kraju rodzinnym?’. Nigdy nie powinniśmy porównywać Kościoła na polu misyjnym z Kościołem w kraju, z jego degeneracją.

Nowy Testament wyraźnie nakazuje dyscyplinę. Większość z nas jest niewiernych nie dlatego, że nie jesteśmy przekonani o potrzebie w Kościele, lecz dlatego, że unikamy tego, co bez wątpienia jest najtrudniejszą częścią naszej pracy na polu misyjnym. Dopóki nie będziemy mieć Bożego Ducha Świętego, nie będziemy potrafili tego zrobić. Potrzebujemy zdolności rozróżniania; a kto, jeśli nie Duch Święty może nam jej udzielić? By rozprawić się z grzechem przed świętym Bogiem, potrzebujemy odwagi; a kto, jeśli nie Duch Święty może dać nam taką odwagę? Potrzebujemy ukojenia naszych serc i miłości do tego, kto zanieczyścił Kościół Chrystusa. Jedynie Duch może dać te dary.

Jak to jest, że szatan może ukryć grzech w łonie Kościoła na całe lata bez naszej wiedzy? Dzieje się tak dlatego, że brak nam mądrości z góry, by ten grzech rozpoznać. Pewnego niedzielnego poranka prowadziłam nabożeństwo i mówiłam na temat słów ‘Czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego?’ Kiedy przemawiałam, Duch Boży przekonał mnie, że jeden z siedzących naprzeciw mnie popełnił grzech niemoralności. W tym czasie mówiłam o siódmym przykazaniu. Wróciłam do domu. Ten człowiek (który był w tym czasie moim kucharzem) przyszedł do mnie po polecenia. Cała moja istota wzbraniała się przed rozmową z nim, jednak w jakiś sposób zdołałam powiedzieć: ‘Usiądź. Muszę ci zadać jedno pytanie: Czy jesteś winien?’. ‘Tak, Baturiya’ - od razu wykrzyknął. ‘Kto ci powiedział?’. Trudno mu było uwierzyć, że sam Pan mi to powiedział. Cała prawda wyszła na jaw. Grzech został popełniony dwa dni temu. Misjonarz poczuł się dotknięty moim postępkami, mówiąc, że nie miałam prawa podejrzewać naszych wierzących. Zapytuje: ‘Czy jedynie podejrzenie dało Piotrowi odwagę, by wydobyć na światło dzienne grzech Ananiasza i Safiry, czy też było to objawienie Boże?’.

My również musimy widzieć grzech takim, jakim widzi go Bóg. Skłaniam się ku myśli, że wielu z nas ma bardzo niebiblijne podejście do grzechu. Na przykład, jest jakiś członek zboru, który popełnił grzech rozpusty. Wieść o jego grzechu

podróżuje od Dan do Beerszeby. Wszędzie chrześcijanie jednogłośnie wierzą, że powinien być potępiony i odsunięty od społeczności. Zgadza się z nimi. Lecz tutaj pojawia się problem. Inny członek zboru, chciwy zysku, nie przychodzi na niedzielne nabożeństwa, gdyż zajęty jest swym handlem. Pożądanie pieniędzy opanowało jego duszę, lecz nikt go nie potępia. Pierwszy skalał swoje ciało; drugi, święty dzień Boży.

Potrzebujemy odwagi. W szkole biblijnej wybrałam jako swoje życiowe motto słowa: 'Tylko bądź mocny i mężny'. Nie zdawałam sobie wtedy sprawy z tego, jak bardzo będę musiała uchwycić się tego polecenia. Ta odwaga nie przychodzi siłą woli. Musi być dana z góry. Nigdy nie zapomnę, jak musiałam upomnieć nauczyciela-ewangelistę. Od dłuższego czasu był w Misji. Chciałam go zatrzymać, lecz stawał się bardzo opieszły. Zanim miałam odwagę przywołać go do porządku, przez trzy miesiące musiałam się modlić. O wiele łatwiej byłoby pozostawić to i nie mówić. Tylko Duch Święty może dać nam odwagę, by ukrzyżować osobiste uczucia i iść za Jego przekonaniem.

Nikt nie może wymagać w Kościele dyscypliny bez zranienia swojego ducha. Często grzesznik czuje się urażony. Jakis czas temu ochrzczony chrześcijanin pozostawił swoje pierworodne dziecko w domu krewnego muzułmanina, aby tam się wychowywało. Napisałam do ojca, pokazując mu, jak pogardził drogocennym darem Bożym, więc jeśli Bóg chciałby odebrać swój dar, nie powinien szemrać. Dwa miesiące później dziecko zmarło na skutek oparzeń, odniesionych podczas pożaru w muzułmańskim domu. Ojciec był zgorzkniały. Bez wątplenia myślał, że rzuciłam urok na dziecko. Wkrótce po tym napisał do mnie list, w którym przeklinał moją matkę, mojego ojca i dzień mojego narodzenia. Przeczytałam list. Modliłam się o odwagę. Następnego dnia poszłam się z nim spotkać, lecz nie było go w domu. Potem byłam na urlopie. Dwa lata później, pod osłoną nocy, pogrążony w smutku ojciec przyszedł do mnie i poprosił o przebaczenie.

Jeśli jesteśmy wierni naszemu powołaniu w kwestii dyscypliny, Bóg da nam pocieszenie Jego Ducha. Nigdy jeszcze nikt nie powiedział naprawdę niegrzecznego słowa, lecz wcześniej czy później zawsze wracali i prosili o przebaczenie. Bóg doskonali wszystko, co dotyczy nas i Jego dzieła. Jednak dyscyplina musi być zaprowadzana w miłości. Jakkolwiek zawzięta jest walka z grzechem, miłość zawsze zwycięża. Ciągła modlitwa podtrzyma ogień miłości w naszych sercach”.

Johanna była przekonana, że afrykańskie Kościoły powinny stać się praktyczne i mieć swoją własną osobowość. Dla dobra Afrykańczyków, narzuciła sobie zasadę „nigdy nie dać niczego bez walki, z wyjątkiem poselstwa bezcennego odkupienia”.

W taki sposób pracowała w słońcu i w cieniu, mocno wierząc, że ziarno Ewangelii, siane we łzach, wyda plon radości.

„Kiedy widzę w niektórych Afrykańczykach gorliwą miłość do Pana Jezusa i ich dziecięce zaufanie do Niego, często myślę - mówię to z pełnym szacunkiem - że w Królestwie Bożym nie będę się czuła godną usiąść u ich stóp”.

W grudniu 1932 roku, pomimo kilku wizyt w kraju ojczystym, jej znużone ciało wymagało odpoczynku. Na wiosnę planowała spędzić miesiąc na terenach położonych na większej wysokości, lecz wcześniej skonsultowała się z lekarzem ze względu na dokuczliwy ból, którego przyczyny nie potrafiła rozpoznać. Lekarz orzekł, że konieczna jest operacja wyrostka robaczkowego. Choć operacja się powiodła, nagle, 8 kwietnia 1933 roku w wieku trzydziestu dziewięciu lat, Johanna poczuła, że odchodzi i zawołała swych przyjaciół. Ludzie zgromadzeni wokół widzieli, że słońce jej życia zachodzi; ona również to wiedziała. Kiedy modlono się u jej łóżka, wykrzyknęła: „Cudownie! Cudownie! On jest moim dziełem”. Potem, zwracając się z przesłaniem do Kościoła, a także do swej matki, wypowiedziała niezapomniane słowa tryumfu:

„Nie jest mi przykro. To wszystko jest wolą Bożą. Nie mogłabym wybrać życia lepszego niż to. Jestem tylko niegodnym grzesznikiem zbawionym łaską. Postawionym w obecności Pana! Jezus, Zwycięzca nad śmiercią!”.

„Pamiętajcie Bożą zasadę, wszystko za wszystko. Od dajcie Mu wszystko. Od da wam wszystko. Uświęcenie nie przyniesie żadnego pożytku, jeśli nie oznacza złożenia siebie jako żywą ofiarę, aby nie czynić niczego poza wolą Bożą. Ślub bezwzględного posłuszeństwa jest opłatą za wejście tego, kto zostanie powołany do szkoły posłuszeństwa nie przez pomocnika nauczyciela, lecz przez samego Chrystusa” - Andrew Murray.

„Uświęcony mężczyzna lub kobieta, posiadający jeden talent, może uczynić o wiele więcej dobrego, niż jakikolwiek geniusz intelektualny, który nie spotkał się z Mistrzem” - Samuel M. Zwemer. □

tł. Jan Cieślak



AKADEMIA
HOMILETYCZNA
www.akademiahomiletyczna.pl

Akademia Homiletyczna

rozpoczyna nowy nabór studentów.

Pierwszy zjazd kolejnej edycji odbędzie się w dniach 11-14.01.2018.

Informacja oraz formularze zgłoszeniowe na stronie Akademii -

<http://akademiahomiletyczna.pl>.

Kronika

LUBLIN

W bieżącym roku nasz lubelski Zbór jest w sposób szczególny, bardzo hojnie zaopatrywany przez Pana Jezusa Chrystusa.

Placówka Misyjna w Starachowicach

Po około rocznej pracy z grupą wierzących i zainteresowanych ze Starachowic i okolicznych miejscowości, którzy zwrócili się do naszego Zboru i brali czynny udział w jego życiu oraz składali świadectwo wiary w dniu 11 czerwca br., Ogólne Zebranie Członków Zboru powołało do życia Placówkę Misyjną w Starachowicach. Na kierownika placówki został wybrany br. Jan Jamski. Nabożeństwa odbywają się systematycznie w każdą niedzielę o godz. 10.00 w wynajmowanym lokalu, obecnie przy ulicy Mickiewicza 1a.

Niedziela 23 lipca była dniem szczególnym dla Placówki, bowiem odbył się pierwszy chrzest. Na podstawie złożonego wyznania wiary została ochrzczona s. Klaudia Olszewska.

13 sierpnia Bracia i Siostry zorganizowali ewangelizację w Nowej Słupi, gdzie usługiwali śpiewem, Słowem Bożym, rozdawali traktaty i Nowe Testamenty.

Modlimy się o błogosławieństwo dla tej społeczności, aby była dobrym świadectwem dla mieszkańców Starachowic i okolicznych miejscowości. Do tej pory była to biała plama w życiu Kościoła Wolnych Chrześcijan. Bóg w swej łasce tę sytuację zmienił. Wielbimy Go za Jego dobroć



Zbór w Lublinie

W dniach 24 i 25 czerwca br. wspólnie z bratnim Zborem KECH zorganizowana została Konferencja Biblijna, której tematem było „Powtórne przyjscie Pana Jezusa Chrystusa”. Wykłady prowadził br. Henryk Turkanik. Był to błogosławiony czas. W konferencji uczestniczyli też Bracia i Siostry z Placówki w Starachowicach. W czasie konferencji wiele osób było zainteresowanych dobrą literaturą biblijną i dzięki służbie s. Toni Turkanik mogli swoje pragnienia zaspokoić, a zapotrzebowanie było obfite. Usługa br. Henryka była tak budująca, że został poproszony o przyjazd wiosną przyszłego roku, aby poprowadzić następną konferencję, na co wyraził zgodę.

W niedzielę 30 sierpnia br. odbył się w Zborze chrzest. Po uprzednim złożeniu świadectwa wiary do chrztu przystąpiły dwie osoby: s. Katarzyna Kamińska i br. Krzysztof Jankowski. Nabożeństwo prowadził br. Józef Buduj, a chrztu udzielił i Słowem Bożym na temat życia łaską usłużył br. Stanisław Cichosz. W uroczystości wzięło udział wiele Braci i Sióstr z lubelskich zborów. Po nabożeństwie mieliśmy ucztę agape, która była też dobrym czasem na rozmowę o Bożych sprawach.

W niedzielę 20 sierpnia br. gościliśmy w Zborze Braterstwo Zbyszka i Bogusię Folwarcznych. Brat Zbyszek usłużył nam Bożym Słowem na temat Samsona. Było to bardzo budujące Słowo.

Również w sprawach materialnych Pan nas wspierał przez zachęcenie wierzących do ofiarności. I tak dzięki ofiarności zborowników, a szczególnie jednego braterstwa, możliwa była wymiana centralnego ogrzewania łącznie z piecem. Poprzednia instalacja była z lat 60. ubiegłego stulecia.



KOŁO

W lipcu 2017 roku siostra z naszego Zboru, Katarzyna Ogrodowicz, poprowadziła Klub 5 Dni w parku miejskim w Kole. Codziennie zgromadzała się tam liczna gromadka dzieci wraz z rodzicami lub opiekunami. Godny odnotowania jest fakt, że po zgłoszeniu zamiaru zorganizowania tych spotkań dzieci z Ewangelią na Komendzie Miejskiej Policji, pan komendant przysłał patrol w celu zabezpieczenia spokojnego przebiegu tej akcji. Prowadząca spotkanie siostra Kasia poprosiła panów policjantów o skierowanie kilku słów do dzieci na temat posłuszeństwa rodzicom i opiekunom oraz przestrzegania znaków drogowych. Dzieci podziękowały za to policjantom wielkimi brawami... Było to jednoznaczne świadectwo, że nie jesteśmy jakąś sektą, ale Kościołem Pana Jezusa Chrystusa. Na zakończenie, dzieci otrzymały różne pamiątki-upominki, a przede wszystkim książeczki o Panu Jezusie jako naszym jedynym Zbawicielu.

J.K.



SZCZECINEK

Jakże jesteśmy wdzięczni Bogu za to, co pozwala nam czynić każdego dnia. Wiemy, że wszystko, co dzieje się w naszej Społeczności, jest przez Niego. To On dodaje sił i chęci.

- Praca wśród dzieci

15 lipca 2017 roku mogliśmy zorganizować piknik dla dzieci, które ukończyły kurs Najwspanialsza Podróż, ich rodziców i opiekunów. Był to niezwykle czas - gościliśmy ponad trzydzieścioro dzieci z ich rodzicami, a także sołtysów ich miejscowości. Młodzież ze Społeczności aktywnie wypełniła najmłodszym czas zabawami, konkursami oraz meczem piłki nożnej. Natomiast Bracia i Siostry mogli pogłębiać relacje, rozmawiając z przybyłymi opiekunami. Owocny i ciepły czas. Bóg dał wspaniałe słoneczne popołudnie, chociaż poranek był deszczowy. Jednak nie zmniejszyło to naszego zapału w przygotowaniach. Od rana na „ranczo” u Braterstwa Jadwigi i Pawła Piekarczów trwało rozkładanie namiotów i przygotowywanie miejsca do wspólnych zabaw. Każdy chętny mógł się zaangażować. Przy grillowaniu, wspólnych pieśniach i zabawach spędziliśmy wiele pięknych chwil. Nikomu nie spieszyło się



do domu. Każdy uczestnik pikniku otrzymał dyplom oraz mały prezent. Atrakcją dla dzieci była budka z goframi, którą obsługiwała Siostra Agnieszka. Każde, nawet najmniejsze zaangażowanie było powodem do radości i chwałą dla naszego Pana.

- Praca wśród młodzieży

Brat Sebastian, lider młodzieży, aktywnie działa wśród młodych ludzi. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że przydaje naszej Społeczności narzędzi i chęci do służby. Bóg kładzie na jego serce wiele pomysłów, jak dotrzeć do młodzieży również poza naszą Społecznością. Stara się, o ile pozwala praca, by spotkania odbywały się raz w tygodniu. Dzięki wspólnym spotkaniom możemy odkrywać wiele Bożych prawd i pogłębiać nasze relacje. Im częściej się spotykamy, mamy coraz więcej tematów do omówienia. Spotkaniom młodzieżowym nie ma końca, po każdym jesteśmy zbudowani i czekamy na kolejne.

- Wyjścia do miasta

Kontynuujemy wyjścia do miasta z pieśniami i traktatami. Dziękujemy Bogu za władze naszego miasta, które są otwarte i nie zamykają nam drzwi do ewangelizacji. Całym Zborem, starsi i młodszy wyruszamy do miasta, śpiewając i rozdając traktaty. Za każdym razem jest to piękny czas.

- Przełożony Zboru

Od października 2016 roku Dobry Bóg obdarzył nas młodym Przełożonym Zboru. Dziękujemy Bogu za jego zaangażowanie w życie naszej Społeczności i różne inicjatywy, jakie kładzie mu na sercu.

- Remont

Od kilku miesięcy w naszym Zborze trwają prace remontowe. Dzięki Bogu udało nam się je rozpocząć i wierzymy, że z Bożą pomocą będziemy mogli je dokończyć. Remont na pew-

no potrwa wiele miesięcy: chcemy odnowić wiele pomieszczeń, a także ocieplić i zmienić elewację budynku. Wiedząc, że budynek stanowi wizytówkę Zboru, chcemy go odświeżyć, jednak to wymaga wiele pracy i finansów. Dlatego też prosimy Was, Bracia i Siostry, o modlitwy.

Jeżeli chcesz wspomóc naszą pracę, zachęcamy do wpłaty środków na konto Zboru:

Zbór KWCh Szczecinek, ul. Warmińska 5

53 8935 0009 1300 4328 2000 0010

z dopiskiem: Fundusz Zborowy lub Fundusz Misyjny

Magdalena Donga



BYTOM

W lipcu tego roku przeżywaliśmy ogromną radość: na ulicach Bytomia zwiastowana była ewangelia. Dwa lata wołaliśmy do Pana, aby mieszkańcy Bytomia szerzej mogli usłyszeć



o zbawieniu w Panu Jezusie. Pan odpowiedział na nasze pragnienie i w lipcu przyjechała do nas duża grupa młodych ludzi (i nie tylko młodych) z Polski i Stanów Zjednoczonych – obóz misyjny „Word of Life” z Timem Goodem – którzy pięknie śpiewali na chwałę naszego Zbawiciela i składali osobiste świadectwa. Wieczorami wyświetlali ewangelizacyjne filmy, a potem do późnej nocy rozmawiali z zainteresowanymi ludźmi. Współudział w tym wydarzeniu był wielką zachętą dla naszego zboru. W niedzielę mieliśmy wspólne nabożeństwo, podczas którego dziękowaliśmy Bogu za możliwość ewangelizacji naszego miasta i wielbiliśmy Go, że odpowiada na pragnienia serca. Modlimy się, aby Słowo, które dotarło do mieszkańców Bytomia, do dzieci ze spotkań sobotnich i ich rodzin, do bezdomnych z noclegowni, wydało wielki plon zbawionych ludzi z naszego miasta. Prosimy, módlcie się o to razem z nami.

E.N.



Obóz czesko-polsko-romsko-ukraiński

W dniach 19-26 sierpnia br. w Wiśle Gościejowie miał miejsce obóz wielonarodowy, który prowadzili s. Janina Janulek i br. Antoni Grabiński. Bracia i siostry ze Zborów w Zabrze, Bystrzycy Kłodzkiej, Hawirzowie, Tychach i Bytomiu wypoczywali razem wśród pięknej wiślańskiej przyrody. Ciepła atmosfera – przedsmak nieba – ogrzewała nasze serca pomimo nie najcieplejszej pogody. Śpiewaliśmy Bogu na chwałę po polsku i po romsku przy akompaniamencie gitar i akordeonu. Wielkim przeżyciem i błogosławieństwem były poranne wykłady br. Rudolfa Szczyпки, który ukazywał nam osobę Pana Jezusa w Namiocie Przymierza, oraz wieczorne wykłady br. Marka Nalewajki, który pokazywał osobę, dzieło i obecność



służbę Pana Jezusa. Również dzieci miały swoje lekcje biblijne, podczas których poznawały Bożą wierność w wypełnieniu obietnicy danej Abrahamowi odnośnie do ziemi obiecanej. Miały też ciekawe zajęcia plastyczne prowadzone przez s. Beatę Styczeń. Uczcie duchowej towarzyszyła również cielesna, którą przygotowywali wiernie br. Skoczyłasowie. Również odwiedzający nas goście byli dla nas wielkim błogosławieństwem. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni naszemu Panu za ten darowany nam dobry czas: społeczności, zbudowania i zachęty. Jesteśmy też wdzięczni wszystkim ofiarodawcom, dzięki którym obóz ten mógł się odbyć. Wierzymy, że Pan wynagrodzi obficie Waszą dobroć.

E.N.

PALOWICE

Wieczór muzyczny i spotkanie dla kobiet

W niedzielę i poniedziałek 18 i 19 czerwca gośćmi w naszym Zborze w Palowicach byli Andrzej i Maria Krupińscy, którzy przybyli do nas ze Zboru w Chicago (USA). W niedziel-



ny wieczór br. Andrzej śpiewał i grał na chwałę Pana Jezusa, mówił o swoim życiu, o drodze do Jezusa Chrystusa i służbie dla Boga i ludzi, głównie Polaków przebywających na obczyźnie. Z kolei w poniedziałek s. Maria spotkała się z siostrami. Wymieniła się doświadczeniami i uwagami dotyczącymi służby wśród kobiet i służby chrześcijanki jako matki, żony i babci. Były to bardzo sympatyczne i udane spotkania, pełne radości i więzi z Panem Jezusem.

Chrzest wiary



W czerwcu, a następnie w sierpniu kolejne osoby zapragnęły potwierdzić oddanie swego życia Panu Jezusowi, przystępując do chrztu. Najpierw w Centrum Chrześcijańskim w Ruptawie trzy siostry w dojrzałym wieku zostały ochrzczone przez przełożonego palowickiego Zboru, br. Mariana Pawłasa. Na początku sierpnia zaś katechumeni z Jaworzna, Mikołowa i Palowic ogłosili światu, że należą do Chrystusa. Chrzest odbył się w stawie br. Rzycznioków. Pięcioosobową grupę ochrzcił br. Tadeusz Bilgoń.

Majówka rodzinna

Kolejny już raz w Zborze KWCh Palowice odbyła się majówka rodzinna pod hasłem „Nasz cel”. Dzieci i młodzież, która przybyła do palowickiego Zboru, uczestniczyła w zabawach, grach sportowych, dyskusjach... Śpiewano też pieśni na chwałę Pana Boga, rozważano wersety Bożego Słowa. Nie zabrakło też niczego dla ciała - dzieci zjadały się smakołykami, a potem smacznymi kielbaskami z grilla. Na koniec zaś majówki zostały rozlosowane ciekawe nagrody, z najcenniejszą nagrodą, jaką był rower. Uśmiechu i radości było co nie miara. Największą radość dzieciom przyniósł wspólny czas, jaki mogły spędzić z najbliższymi i kolegami. We wszystkim zaś, co czynili, oddawali cześć Panu Jezusowi, który był Królem i Panem Majówki. Do zobaczenia w następnym roku!



Chrześcijańskie lato 2017 w Palowicach

Bogato przedstawiał się program letniego wypoczynku w palowickim Zborze. Każdy, kto miał czas i chęć, mógł uczestniczyć w obozie czy półkolonii, bez względu na wiek.

Zorganizowane zostały:

półkolonie dla małych dzieci;

2 obozy American/English z nauką języka angielskiego;

międzynarodowy obóz sportowy;

obóz biblijny.

Dorośli zaś spędzili letni czas na obozie w Kopanicy.

Urozmaicone „wakacje z Bogiem” dały wiele radości i przyczyniły się do pogłębienia wiary.

Tadeusz Kaiser



WROCLAW

To już kolejne lato, kolejne wakacje i kolejne obozy, które mogły się odbyć dzięki łaskawości naszego Ojca niebieskiego. Obozy były skierowane do dzieci w wieku 7-13 lat oraz do grupy młodzieży w wieku 14-16 lat, a dla dorosłych zostały zorganizowane wczasy. Od samego początku przyświeca mi idea, aby finanse nie były dla nikogo przeszkodą, aby móc uczestniczyć w prowadzonym przeze mnie chrześcijańskim obozie dla dzieci czy młodzieży. W tym roku, dzięki Bogu, w obozach Open Wide w Wiśle OAZA, wraz z personelem mogło wziąć udział nieco ponad 120 osób. Był to niesamowity czas, jaki mogliśmy przeżywać w Bożej obecności, która okazała się nie tylko wspaniałym przeżyciem, ale też w 16 osobach wywołała chęć zmiany swego dotychczasowego życia.



Oprócz przeżyć duchowych mogliśmy też fascynować się różnego rodzaju atrakcjami, jakie na obozach były oferowane: quady, basen, Wiślańska Ciuchcia, strzelanie z łuków, malowanie twarzy, ognisko, zajęcia sportowe, zajęcia fitness i wiele, wiele innych.

Joachim Polk



Jako Wspólnota Biblijna KWCh we Wrocławiu, ul Robotnicza 36, 2 lipca 2017 roku przeżyliśmy radosne wydarzenie - największy chrzest, jaki do tej pory mieliśmy w Zborze. Jednaścioro Braci i Sióstr tego dnia publicznie wyznało, że od tej pory Jezus jest ich Panem i Zbawicielem. Uroczystość zgromadziła wielu niezbawionych członków rodzin naszych katechumenów. Wszyscy mogli słyszeć Ewangelię. Słowem Bożym usłużyli Tomasz Stańczak i Krzysztof Gołębiowski. Wspaniale zaangażował się cały Zbór - każdy usłużywał, czym mógł i darem, jaki posiada od Pana. Była wielka radość, bo Pan przyznał się do nas i do tego, co robimy dla Jego chwały. Był to drugi chrzest w ciągu ostatnich dwóch lat, w którym połowa katechumenów to nawróceni ludzie z organizacji Świadców. Pan nie ma względu na osobę, miłuje i zbawia wszystkich grzeszników. Zbawiciel zawsze ma swój sposób, by zanieść zbawienie zgubionym. Jemu Chwała!

Tomasz Stańczak

ŚWIĘTOCHŁOWICE

Kończące się właśnie wakacje były szczególne dla, liczącego dopiero 10 lat, Zboru Pańskiego w Świętochłowicach, gdyż po raz pierwszy w naszej króciutkiej historii, samodzielnie zorganizowaliśmy obóz dla nastolatków. Wcześniej bowiem młodzież nasza angażowała się w podobną działalność prowadzoną przez inne Zbory, a u siebie organizowaliśmy tylko półkolonie, letnie bądź zimowe. Obóz odbył się w Świnoujściu, w dniach 8-15 lipca. Wszakże zanim do niego doszło, wiele miesięcy bojowaliśmy jako Zbór, a młodzież w szczególności, o to wydarzenie w modlitwach. Szczególnie zaś w intencji tego, aby zwiastowana tam Ewangelia dotarła do serc tych młodych ludzi, którzy będą uczestnikami, ale nie tylko, bo przede wszystkim o to, aby Bóg uczynił to, co niemożliwe dla człowieka - ożywił ich do życia wiecznego.



Uczestników mieliśmy bardzo dużo, jak na nasze skromne możliwości, bo aż 45 nastolatków (patrz zdjęcie). Dzięki Bogu, wsparły nas jednak młode osoby z innych społeczności.

Wielu uczestników słyszało tam Ewangelię po raz pierwszy, gdyż nie pochodzili oni z ewangelicznych domów. Z każdym dniem widać było, jak Boże Słowo wpływa na te młode umysły. Z każdym też uczestnikiem młodzież przeprowadziła indywidualne rozmowy na temat wiary, Boga, wieczności itp. Zaangażowanie młodzieży było wręcz niezwykle. Pamiętam pewnego młodego człowieka, który zmęczony, po spotkaniu modlitewnym dla opiekunów, około 1:00 w nocy, bez niczyjego polecenia - samorzutnie, poszedł umyć podłogę w ubikacjach. Pamiętam też innego, który rozmawiał, czasem do późna, z każdym z uczestników. Część opiekunów spała na jadalni, bo oddali

swoje łóżka uczestnikom, których było więcej niż planowano, gdyż, przez wiarę, nikomu nie odmówiono uczestnictwa. To tylko kilka dobrych powodów, aby dziękować Bogu za młodych ludzi, których dał Zborowi Pańskiemu w Świętochłowicach.

Oczywiście były też atrakcje, a było ich niemało, jednak najbardziej cieszy nas to, że wielu młodych ludzi zostało prawdziwie zainteresowanych osobistym studium Pisma. Po powrocie z obozu, pewna dziewczyna np. zadzwoniła, że wręcz zmusiła swojego dziadka, pod którego jest opieką, aby pojechał z nią do księgarni kupić Biblię, a to tylko jedno z wielu podobnych świadectw.

Wspaniały był też odzew rodziców, którzy, po wszystkim, często dzwoniли do naszej kierowniczkii i do innych opiekunów, opowiadając jakie zmiany zaszły w życiu ich pociech. Czy ktoś

się rzeczywiście narodził na nowo, to wie jedynie Bóg, my jednak jesteśmy Mu wdzięczni za to wszystko, co dla nas uczynił, bo jesteśmy pewni, że to wszystko, to Jego łaska.

Wróciliśmy stamtąd bardzo zmęczeni, ale jeszcze bardziej szczęśliwi i wdzięczni Bogu. Utrzymujemy też nadal kontakt z uczestnikami.

Oprócz tego Zbór Pański w Świętochłowicach objął swoim patronatem dwa obozy w Teodorowie. Pierwszy – dla nastolatków, miał miejsce w dniach 15-24 VIII, pod tytułem „Sługa czy Król”, a drugi, młodzieżowo-studencki, pod tytułem „Kościół”, odbył się w dniach 27 VIII - 2 IX. Także i tu, na nastolatkowym, około 1/3 uczestników nie była z domów ewangelicznie wierzących i po raz pierwszy słuchała prawdziwej Ewangelii. Więcej informacji o obozach pod adresem: <http://www.teoboz.pl/>

ŻYWIEC

W dniach 1-8 lipca 2017 roku zorganizowaliśmy obóz dla dzieci, które regularnie raz w miesiącu przychodzą na świetlicę oraz dla dzieci z naszego i okolicznych zborów. W tym roku ten wspaniały czas spędziliśmy w Bieszczadach - w Czarnej. Cała nasza ekipa liczyła 35 osób. Każdego dnia mieliśmy rozważania, lekcje biblijne, uwielbienie, w którym dzieciaki aktywnie brały udział. Zaliczyliśmy też wspólne wycieczki - m.in. na Bukowe Berdo (5 godzin marszu), odwiedziłyśmy Straży Granicznej - wsadzili nas „za kratki”, siedzieliśmy w ich wozach i zwiedzaliśmy całą jednostkę. Codziennie dzieci miały okazję brać udział w konkursach, grach i zabawach. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że nam błogosławił i chronił każde dziecko. Dziękujemy również z całego serca Braciom i Siostram z naszego Zboru za modlitwy oraz wszelkie wsparcie finansowe, które otrzymaliśmy na ten cel, ponieważ jak co roku obóz był w dużej części sponsorowany.

Ania C. & Ania M.



WROCLAW/SWOJCZYCE

Rekolekcje przetrwania Sola Scriptura

Grupa YoungStarsów z naszego Zboru zaprosiła (już po raz kolejny) na rekolekcje przetrwania. Tym razem przeżywaliśmy wspólnie z młodym mnichem Marcinem wydarzenie sprzed 500 lat. Zadawaliśmy sobie wspólnie z nim pytanie: co możemy



zrobić, aby być zbawionym, i doszliśmy do wniosku, że nawet szorując podłogę w klasztorze, nie jesteśmy w stanie wybielić własnej duszy. Ale dobrze, że na tym nie skończyła się historia i w każdym kolejnym dniu odkrywaliśmy kolejną biblijną prawdę, którą reformatorzy ujęli w słynnych pięciu „soli” reformacji: tylko z łaski, tylko przez wiarę, tylko Chrystus jest gwarantem zbawienia, tylko Pismo jest wiarygodnym źródłem wiedzy o Bogu i tylko na Bożą chwałę chcemy żyć.

Jak na YoungStarsowe rekolekcje przetrwania przystoi, nie dowiedzieliśmy się o tym wszystkim, siedząc w wygodnych krzesłach, ale ciężko pracując w klasztorze, ucząc się kaligrafii, piekąc chleb na zakwasie, zakładając zielnik, szorując podłogi itd. Oczywiście nie brakowało też przygód: pielgrzymowaliśmy wraz z Lutrem do Rzymu i towarzyszyliśmy mu kiedy został „porwany” na zamek w Wartburgu. Po tygodniu musieliśmy pożegnać się z Marcinem, ale na pewno za rok znowu wyruszymy w podróż - być może tym razem przez drzwi do szafy. Kto wie?

Witajcie, Bracia i Siostry,

niektórzy z was na pewno już słyszeli, że Andreas Hahn, który przez wiele lat był misjonarzem w Polsce i nauczał w naszych Zborach, miał pod koniec czerwca ciężki wypadek. Na dzień dzisiejszy wygląda na to, że ma złamany kręgosłup i pozostanie sparaliżowany. Dzięki Bogu Andreas jest w stanie samodzielnie oddychać, mówić oraz używać rąk. A być może w przyszłości będzie mógł nawet jeździć samochodem. Aktualnie Andreas przebywa w centrum paraplegicznym w Nottwil w Szwajcarii, które jest jednym z najlepszych tego typu ośrodków na świecie. Tam rozpoczął niedawno sześciomiesięczną rehabilitację. Dzięki Bogu Andreas robi drobne postępy. W ostatnim tygodniu sierpnia rozpoczął ćwiczenia wstawania z łóżka i idzie mu już na tyle dobrze, że pomaga personelowi w przesiadaniu się na wózek. Musi też ćwiczyć na siłowni, bowiem przez czas bezruchu mięśnie zaczęły zanikać. Cały ten proces rehabilitacji jest bardzo wyczerpujący, tym bardziej Astrid i Andreas cieszą się każdą dobrą chwilą, np. spacerem po terenie szpitala.

Rada Zboru w Hochdorfie, gdzie Andreas był pastorem, oraz Kościół FEG w Szwajcarii wspierają ich na wszelkie możliwe sposoby. Mimo wszystko dla rodziny Hahnów, a szczególnie Astrid i Andreasa, nadszedł czas ogromnych wyzwań. Dlatego wspierajmy ich razem w modlitwie o siłę i wytrwałość dla całej rodziny, również tej duchowej.

*Markus Karzelek
Zbór we Wrocławiu*



SKOCZÓW

„Seen” czyli „widziany” bądź „zauważony”. Tak brzmiał temat obozu **English Camp**, który już po raz siódmy organizowaliśmy wraz z grupą Amerykanów z Minnesoty.

Te dwa proste słowa przypominały nie tylko obozowiczom, ale także nam samym, o tym, że Bóg widzi każdego z nas, wszystkie nasze potrzeby, a także o tym, jak silna jest Jego miłość. Temat ten podkreślał też, że dla Boga nie liczą się błędy, które popełniliśmy, ale to, czy jesteśmy gotowi Mu zaufać.



Tak jak w poprzednich latach każdy uczestnik został przydzielony do grupy kolorowej. W tych grupach walczyliśmy o punkty, które mogliśmy wygrać w rozmaitych grach, konkurencjach i tak zwanych „lodołamaczach”, które pozwalały nam lepiej się poznać.

Każdego dnia odbywały się zajęcia z języka angielskiego, które motywowały uczestników, by go używać, nie martwiąc się o zasady gramatyczne.

Po ukończonych lekcjach nadchodził czas na warsztaty, które w tym roku były bardzo rozmaite. Obozowicze mogli wybrać m.in. lucznictwo, origami, sport, zentangle - czyli rysunki

które składają się z prostych kształtów i wzorów, a także naukę piosenki przy akompaniamencie plastikowych kubeczków. Dużą popularnością cieszył się Escape Room zorganizowany przez Amerykanów. Podczas tych zajęć w jednej z sal zamknięto około sześć osób, a ich zadaniem było odnaleźć sposób, żeby się z niej wydostać, co mogli zrobić tylko poprzez rozwiązywanie napotkanych łamigłówek.

Najważniejszą częścią każdego dnia był jednak program wieczorny. Zaczynaliśmy go od wspólnego uwielbienia Pana poprzez śpiew. W niektóre wieczory, Amerykanie i osoby należące do naszej młodzieżówki dzieliły się swoimi świadectwami, jak Bóg ich zmieniał i kształtował. Co wieczór słuchaliśmy także wykładów, które na podstawie wydarzeń z życia Jezusa pokazywały, jak wielka jest miłość Boga wobec każdego z nas. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni Panu za każde błogosławieństwo, którym nas obdarzył, za każdą osobę, która znalazła się na tym obozie, za wspaniałych ludzi, którzy nam pomogli i za każdy uśmiech, który tam zobaczyliśmy. Kolejny raz Pan Bóg pokazał nam, że jest Bogiem dobrym i łaskawym. To On wspierał nas każdego dnia i to On dotykał się naszych serc.

Nic z tego, co się wydarzyło, nie miałoby miejsca gdyby nie On. Jeszcze raz dziękujemy wszystkim za modlitwy i za Waszą pomoc!

Weronika Hławiczka

Tegoroczny **obóz dla dzieci** mieliśmy okazję zorganizować w Wiśle Gościejowie, w trzecim tygodniu lipca, od 15 do 20. Pod czujnym okiem naszych kochanych opiekunów spędziliśmy niesamowity czas. Jak zwykle bywa na takich wyjazdach, dzień rozpoczynał się od porannej gimnastyki. Po szybkiej toalecie i śniadaniu nadchodził oczekiwany przez każdego

uczestnika obozu czas na uwielbianie naszego Pana śpiewem oraz na pogłębianiu informacji zawartych w Biblii, które w bardzo ciekawy sposób przekazywała nam ciocia Iwona Zipser. Popołudniami było wiele fajnych i interesujących wydarzeń. Ponieważ pogoda nam dopisywała, nie zabrakło dnia wolnego oraz wycieczki po okolicach wiślańską ciuchcią. Wszyscy obozowicze z wielkim zapałem i zaangażowaniem brali w nich udział. Z utęsknieniem czekaliśmy na wieczorne historie misyjne, które opowiadała nam ciocia Alina Kubaszczyk oraz nocne gry we flagi. Zachęceni przez Psalmistę Dawida: „*Stawcie Pana na cytrze, śpiewajcie Mu przy harfie o dziesięciu strunach. Śpiewajcie Jemu pieśń nową, pełnym głosem pięknie Mu śpiewajcie!*” (Ps 33,2-3), mogliśmy dziękować Panu, grając na pianinie i skrzypcach oraz śpiewając Mu pieśni. Wybraliśmy się również na wycieczkę do Żywca i Świnnej, gdzie w Centrum Nauki uczestniczyliśmy w doświadczeniach z ciekłym azotem oraz podziwialiśmy piękny żywiecki krajobraz. Z naszym wilczym apetytem dzielnie walczyły niezastąpione w kuchni ciocie: Izabela Czyż oraz Helena Staroń. Serdecznie dziękujemy wszystkim opiekunom za cierpliwość oraz poświęcony czas. Jesteśmy wdzięczni organizatorom obozu i życzymy dalszych ciekawych pomysłów na umilanie nam wakacyjnego czasu. Niecierpliwie czekamy na obóz w przyszłym roku.

Pomocnik obozowy Kornelia Janik

Wczasy dla seniorek w Wiśle Gościejowie od 29 lipca do 4 sierpnia 2017.

Pierwotnie w tym terminie miały odbyć się wczasy polsko-niemieckie. Ponieważ nie było jednak wystarczająco dużo chętnych po stronie niemieckiej, zostały one odwołane. Po stronie polskiej zaś zgłosiły się same kobiety. Zrodził się więc u mnie pomysł, aby zorganizować wczasy dla sióstr, seniorek. W końcu po zaproszeniu wielu moich znajomych okazało się, że zebrała się około 20-osobowa grupa. Najstarsza z uczestniczek miała 90 lat. Jeśli mogę to tak określić, był to strzał w dziesiątkę. Pan Bóg zatroszczył się o wszystko i to ponad nasze oczekiwania. Miałyśmy piękną pogodę, siostry mogły spędzać wiele czasu na świeżym powietrzu. Miałyśmy bardzo dobre i obfite posiłki, dużo śpiewu i rozmów, wycieczkę „wiślańską ciuchcią” i ognisko z pieczeniem kielbasy. Odwiedzili nas Dorota i Piotr Żądłowicz z prelekcją na temat prześladowanego Kościoła i dwie prelekcje pro-zdrowotne na temat ruchu i zdrowego odżywiania się. Siostry mogły też skorzystać z masażu ciała. Po śniadaniu miałyśmy społeczności przy Bożym Słowie oraz wiele śpiewu wieczorem, zaś mój mąż usługiwał Słowem Bo-



żym w oparciu o 1 List Piotra. Na wczasach śpiewaliśmy stare znane pieśni, które siostry znały od swego dzieciństwa. Jedna z pań powiedziała, że nigdy tyle nie pośpiewała, co tym razem. Zupełnie niezależnie ode mnie siostry zaczęły się umawiać na wczasy w przyszłym roku. Tak więc zapraszam na przyszły rok do Wisły Gościejowa na wczasy dla seniorek. Pan wyraźnie pokazał mi, że jest to piękne pole pracy i myślę, iż ze swej strony już mogę zapraszać na podobne wczasy w roku 2018. Dla mnie był to szczególnie błogosławiony czas! Panu naszemu, Bogu, niech będzie chwała teraz i na wieki! Amen!

Ewa Karzełek

Klub Dobrej Nowiny

„Jezus powiedział: Kto do Mnie przychodzi, tego nie wyrzucę precz...”. Powyższy cytat wiele dzieci recytowało chórem, podczas gdy akurat na placu zabaw przez Straż Miejską były znakowane rowery. Mnóstwo ludzi mogło słyszeć Słowo Boże. Cieszymy się, że ilekroć organizujemy KDN, na placach zabaw, Ewangelia dociera nie tylko do dzieci, ale do wszyst-



kich, którzy akurat znajdują się w zasięgu głosu. W tym roku kolejny raz Bóg pobłogosławił służbę, która działa się dzięki Niemu i dla Jego chwały. Udało nam się zaangażować niemal wszystkie grupy wiekowe, począwszy od kilkuletnich dzieci, a skończywszy na mnie – jakby nie było – babci Ewie. Jeśli Pan coś błogosławi i aranżuje, to zawsze przewyższa to nasze oczekiwania i możliwości! Dlatego jesteśmy Bogu wdzięczni za przepiękną pogodę, wszystkich współpracowników, których było aż 29 (nie licząc naszych licznych modlicieli, których Pan zna) oraz wiele dzieci i dorosłych, którzy mogli słuchać Słowa Bożego. Modlimy się, by tak jak obfity był zasiew, tak Pan darował swe obfite żniwo w swoim czasie. Bogu chwała za wszystko!

Wanda i Eryk Karzełkowie – 65. rocznica pożycia małżeńskiego, czyli żelazne gody

Wraz z naszymi kochanymi rodzicami, dziadkami i pradiadkami, 15 kwietnia 2017 roku oddawaliśmy chwałę Wszechmogącemu Bogu za ogrom łask i błogosławieństw, jakich mogła doświadczyć nasza rodzina dzięki temu, że Wanda i Eryk całe swoje życie budowali na mocnym i trwałym fundamencie, jakim jest Jezus Chrystus, ich Zbawiciel i Pan. Pobrali się w ciężkich czasach powojennych i niczego nie mieli prócz Pana Jezusa, który stał się ich życiowym przewodnikiem i przyjacielem, doradcą i nauczycielem. Jak umieli, służyli Mu

wiernie, wychowując swoje dzieci: Jurka, Andrzeja, Irenę i Janusza, w bojaźni i miłości Bożej. Dziś te dzieci już też są dziadkami i w różnych Zborach służą Bogu. Wanda i Eryk doczekali się 22 wnuków, w tym 6 przybranych, oraz 23 prawnuków. Często powtarzanym przez nich Słowem – mottem ich życia stał się tekst z Mt 6,33: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane”.

Dziś nas – najbliższej rodziny - jest już ponad 60 osób i wszyscy możemy być dumni z naszych korzeni i z tego, że możemy być naocznymi świadkami Bożej nadzwyczajnej łaski i miłosierdzia dla tych, którzy mimo słabości i ułomności idą za Panem i dla Niego starają się żyć. Niech Bóg Was błogosławi i – jeśli taka Jego wola – spełni życzenie Rodziców, by spotkać się na 70. rocznicy ślubu. Jubilatów dedykujemy fragment Psalmu 92,14-16:

*„Zasadzeni w domu Pana
kwitną na dziedzińcach naszego Boga.
Jeszcze w starości przynoszą owoc,
Są pełni wigoru i świeżości,
Aby głosić, że Pan jest prawy –
On ma opoką, w Nim nie ma nieprawości”.*

Ewa Karzełek



CHORZÓW

Chrzest wiary

„W czasie podróży przybyli nad jakąś wodę: Oto woda - powiedział dworzanin - cóż przeszkadza, abym został ochrzczony? Odpowiedział Filip: Możesz, jeśli wierzysz z całego serca. Odparł mu: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. I kazał zatrzymać wóz, i obaj, Filip i dworzanin, zeszli do wody. I ochrzcił go” /Dz 8,36-38/.



Dnia 25 czerwca 2017 roku byliśmy świadkami publicznego wyznania wiary przez brata Eugeniusza Bachira. Już po raz kolejny w naszym ogrodzie przy Wesołej zorganizowaliśmy uroczystość chrztu. Słowem Bożym usługiwał brat

Marian Pawlas z Palowic, a chrztu wiary udzielał brat Sebastian Respondek. Po uroczystości chrztu wróciliśmy do budynku na Pamiątkę Wieczery Pańskiej, a później wszyscy mogliśmy korzystać z talentów kulinarnych naszych sióstr. Modlimy się o prowadzenie i ochronę życia brata Eugeniusza.

Wyjazd do Wisły

„Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im. Albowiem do takich należy Królestwo Boże” /Łk 18,16/.

W dniach od 5 do 12 sierpnia po raz kolejny mogliśmy gościć w Ośrodku Tymoteusz w Wi-

śle Gościejowie. W tym roku chętnych dzieci do wyjazdu było znacznie więcej niż wolnych miejsc i już na długo przed obozem zastanawialiśmy się, jak temu zaradzić. W połowie były to dzieci z naszych miast – Świętochłowic i Chorzowa, a w połowie dzieci ze Zboru, co dawało razem pokazną grupę uczestników Najwspanialszego Obozu, jakie mamy okazję prowadzić od siedmiu lat. Lekcje biblijne w oparciu o życie Mojżesza, a zatytułowane „I Ty Mo(j)żesz Go poznać!”, były główną składową każdego dnia, którą uzupełniały super zabawy, smaczne posiłki, zajęcia sportowe. W ramach całodniowej wycieczki pojechaliśmy do Cieszyna, zwiedzaliśmy miasto i Muzeum Drukarstwa. Wielką atrakcją była wizyta misjonarzy Marka i Emmy Zutso, z którymi odwiedził nas brat Piotr Ządło. A wielką niespodzianką dla dzieci było kino pod chmurką – film „Księżę Egiptu”. Kiedy dodam to tego piękną pogodę przez cały tydzień, będziemy mieli obraz całości.

Łukasz Janulek



W ramach kontynuacji pracy wśród młodzieży kolejny raz odbył się obóz w Zawiszynie, w dniach 1-8.07.2017 r., zorganizowany przez Zbór Gdańsk-Wiosenna przy współudziale braci, siostr i młodzieży z USA, Anglii oraz Walii.

Tym razem hasło obozu brzmiało: „SHINE LIKE STARS” (świeć jak gwiazdy), a tekstem przewodnim był fragment z Listu do Filipian 2,15: „Abyście się stali nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie” („So that you may be blameless and pure, children of God who are faultless in a crooked and perverted generation, among whom you shine like stars in the world“ Phil 2,15).



Przesłanie to miało skłonić wszystkich uczestników do refleksji:

- a) W jaki sposób mogę się stać dzieckiem Bożym?
- b) Co oznacza być nienagannym i szczerym dzieckiem Bożym?
- c) Kto może sprawić, że będę wyróżniać się na tle tego przewrotnego i ciemnego świata?

Mogliśmy usłyszeć, że aby móc świecić jak „gwiazdy na niebie”, niezbędne jest źródło tego światła, którym jest sam Pan Jezus. Człowiek nie potrafi stworzyć światła, ale poprzez nowonarodzenie może zostać usposobiony, by odbijać chwałę Chrystusa.

Każdego dnia w godzinach porannych odbywały się spotkania przy Bożym Słowie w odpowiednio dobranych grupach, co pozwalało na jednoczesną naukę języka angielskiego i rozważanie Bożych prawd. Podczas społeczności duchowy pokarm zapewniali bracia z Anglii, USA i Polski.

Wolny czas wypełniały różnorodne zabawy sportowe i intelektualne oraz niespodzianki, które sprawiały, że każdy dzień przynosił dużą dawkę emocji. Młodzież uczestniczyła w licznych konkurencjach i świetnie się bawiła. Pogoda sprzyjała zorganizowaniu spływu kajakowego po rzece Liwiec. By uczestnicy mieli siły do walki o nagrody i punkty, zawiszyńska kuchnia serwowała smaczne i urozmaicone posiłki. Na zakończenie tradycyjnie odbyła się niepowtarzalna uroczystość przy obficie zastawionych stołach, podczas której podsumowano wyniki i osiągnięcia rywalizujących ze sobą czterech drużyn. Każdy otrzymał pamiątkowy upominek

Dzięki wspaniałej atmosferze rozjeżdżaliśmy się do domów z nostalgią oraz nadzieją, iż za rok - jeśli Pan pozwoli - spotkania się znowu. Wierzymy, że obóz ten miał swój udział w przy-

gotowaniu młodzieży do poznawania i rozwijania w sobie prawdziwych wartości duchowych, a zasiane w sercach Boże Słowo wyda w ich życiu owoc we właściwym czasie.

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios” Ef 1,3.

Obóz konno-sportowy w Zawiszynie, 22-29 lipca 2017 r.

Z Bożej łaski i tego lata w Zawiszynie odbył się obóz konno-sportowy.

Niesamowity czas zarówno dla dzieci, jak i opiekunów. W szeregi naszej wychowawczej drużyny wstąpili nowi adeptci, pragnący przyłożyć swoje ręce do „zawiszyńskiego pługa”.

Każdego dnia dzieciom przybliżana była Osoba naszego Pana Jezusa w usługach prowadzonych przez br. Andrzeja na temat Dziesięciorga Przykazań.

Po małym „co nieco” dla ducha, nie brakowało czasu na ćwiczenie ciała. Pogoda dopisywała – przed południem obfitość deszczu, po południu obfitość warsztatów, przygotowana przez opiekunów. Mimo naprawdę wielu przeciwności, dzięki modlitwom świętych mogliśmy być świadkami cudownych rzeczy.

Czasami nachodzą nas myśli: „Czy to ma sens? A może by tak nie organizować w tym roku?”. I wtedy po raz kolejny dziękujemy Bogu za Jego Słowo, które zaraz nas napomina i zachęca jednocześnie: „A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu” 1 Kor 15,58.

W końcu to sam Pan Jezus powiedział: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im” Łk 18,16. I po to właśnie jesteśmy w Zawiszynie, aby umożliwić dzieciom (i nie tylko) przyjście do Pana Jezusa. To nasza służba.

Uczestnikami obozu były nie tylko dzieci naszych braci i siostr w Chrystusie. Z Bożej łaski wraz ze Zborem warszawskim od trzech lat prowadzimy pracę ewangelizacyjną w Domu Samotnej Matki. Właśnie dzieci stamtąd mogły po raz kolej-



ny gościć w Zawiszynie. Sprawiało nam to wiele radości móc obserwować, ile wysiłku nasi podopieczni wkładają w naukę wersetów.

Nie omieszkaliśmy tego nagrodzić, ale wierzymy, że prawdziwa nagroda jest jeszcze przed nimi.

Każdego roku w zawiszyńskim ośrodku prowadzone są prace remontowe. Zawiszyn się rozwija dzięki staraniom gospodarzy obiektu i wielu ochotnych serc, które ich w tym wspierają. Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy wraz z nami prowadzą służbę w Zawiszynie. To nasze wspólne dzieło i niech Pan będzie uwielbiony.

Obóz rowerowy, 6-12 sierpnia 2017 r.

Tego roku postanowiliśmy zorganizować debiutancki obóz rowerowy na trasie Zawiszyn – Białowieża – Zawiszyn, liczącej około 400 km. Jak dla rowerowych laików – niezłe wyzwanie. Mimo wielu przeciwności i niewielkiego zainteresowania obóz się odbył i był naprawdę niesamowity. Zależało nam, by nie brakowało społeczności przy Bożym Słowie. Dlatego niemal każdy wieczór mieliśmy odpowiednio zorganizowany.

I tak, po przygotowaniu bagażu i rowerów, jako 5-osobowa grupa ruszyliśmy z Zawiszyna w stronę Drohiczyzna, pokonując pierwsze 80 km. Niekończące się pola kukurydzy okazały się dla nas niezłym sprawdzianem wytrzymałości w dążeniu do celu...Po dotarciu do pierwszej bazy noclegowej dojechał do nas br. Andrzej wraz z posługą Bożego Słowa. Zmęczenie i niesamowicie zimna noc nie ostudziły jednak naszego zapału do dalszej podróży.

Następnego dnia ruszyliśmy w kierunku Dubicz Cerkiewnych, gdzie wieczorem oczekiwała nas tamtejsza młodzież.

Trzeciego dnia postanowiliśmy odpocząć i dalszą podróż do Białowieży pokonać za pomocą komunikacji miejskiej. Pomysł okazał się świetnym rozwiązaniem, bo dzięki temu mogliśmy zregenerować siły przed podróżą powrotną i zwiększonym dystansem do 100 km! I ponownie w Drohiczyźnie dołączył do nas br. Andrzej, kontynuując rozpoczęte rozważanie Słowa. Nadzedł ostatni dzień i ostatnie 80 km, które nad wyraz szybko nam minęły. Wróciliśmy 9kdo Zawiszyna. Zmęczeni i zadowoleni.

Cała trasa dała nam wiele czasu do wszelakich refleksji i pokazała, jak ważny był każdy członek naszej skromnej załogi. Zaczynając od prowadzącego Daniela, bez którego chyba nie osiągnęlibyśmy celu, poprzez niesamowicie wyposażoną Adę, która wszystkim usterkom dawała radę, zaopatrzoną w ciasteczka Lidzię, która w czasie właściwym udzielała nam porcji energii, zawsze uśmiechniętą Megi, która się nie męczy, kończąc na Madzi, zabezpieczającej tyły naszej karawany. Pan Bóg darował, że pomimo zmęczenia, chłodu, upału i deszczu byliśmy gotowi służyć jedni drugim. I to było niesamowite!

„Jak bowiem w jednym ciele wiele mamy członków, a nie wszystkie członki tę samą czynność wykonują, tak my wszyscy jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, a z osobna jesteśmy członkami jedni drugich” Rz 12,14.

Pełni wrażeń, bogatsi o doświadczenie, z wieloma przeemyśleniami i wnioskami, z niecierpliwością wyczekujemy lata 2018 r. A może chcesz do nas dołączyć?

Pożegnania

Chorzów

„Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem, się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny. Dlatego też w tym doczesnym wzdychamy, pragnąc przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba” /2 Kor 5,1-2/.

Dnia 27 lipca pożegnaliśmy **brata Leonarda Pilicha**. Pogrzeb odbył się w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Chorzowie. Słowem Bożym w kościele usługiwał brat Henryk Turkanik, a nad grobem brat Zbigniew Folwarczny. W czasie nabożeństwa żałobnego śpiewaliśmy ulubioną pieśń brata Leona: „Z Bogiem bądźcie, aż się zejdziem znów”. Modlimy się o żonę Magdalenę i synów: Roberta z rodziną i Beniamina.

Lukasz Janulek



Palowice

Najstarsza Siostra w Zborze KWCh Palowice odeszła do Pana 12 kwietnia 2017 roku, na tydzień przed swoimi 95. urodzinami. **Siostra Agnieszka Kamczyk** była prawdziwym „sumieniem” palowickiego Zboru - każdego znała z imienia, modliła się do Boga godzinami o dzieci, młodzież, ale też o starszych. O poradę zwracali się do niej zarówno starsi Zboru, jak i ci najmniejsi, którzy nieraz potrzebowali dobrego słowa, modlitwy, przytulenia. Ciocia Agnieszka potrafiła też pogrozić palcem, pokazać grzech i wskazać drogę pokuty. Na pamięć znała pieśni ze Śpiewnika Pielgrzyma, które towarzyszyły jej w codziennym trudzie, które śpiewała i nuciła dniami i nocami.

Szkoda nam, żyjącym i wspominającym Ciocię Agnieszkę. Pamiętamy jednak, jak wielki i trwały ślad pozostawiła w sercach i duszach nie tylko członków Zboru, ale też rodziny, sąsiadów i znajomych.

Cieszymy się, że Ciocia Agnieszka znalazła zasłużone miejsce u boku swojego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, któremu oddała swe życie.

Tadeusz Kaiser



Kącik dla dzieci

Klementynka w szpitalu

- Tak bardzo się boję... - Klementynka wyszeptwała do ucha swojej mamy. To prawda, pierwszy raz Klementynkę czekał pobyt w szpitalu. Od pewnego czasu pojawił się ból brzuszka, a nawet wymioty. Oj, jak bardzo tego nie lubiła mała owieczka. Już nawet się powstrzymywała od podjadania smakołyków (a wcale nie było to łatwe), żeby tylko nie czuć tych okropnych mdłości.

Badania w szpitalu to jedyne wyjście, żeby dowiedzieć się, co tak naprawdę jej dolega. Termin pobytu w szpitalu został ustalony i Klementynka musiała przekroczyć próg szpitala. Oj, bardzo się bała, ale kto by się nie bał, gdyby znalazł się w tak niechcianych okolicznościach?

Gdyby nie to, że bardzo się bała, to nawet by się jej tu podobało: kolorowe ściany, wszyscy tacy mili, a nawet w Sali, gdzie przydzielili jej łóżeczko, była koleżanka w podobnym wieku. Pierwszego dnia to nawet się nie nudziła. Tyle nowych rzeczy ją otaczało i wcale nie było tak strasznie. Nawet jak pani pielęgniarka pobierała krew, to tak zagadała Klementynkę, że ta nawet się nie spostrzegła, jak było po wszystkim. A na koniec to jeszcze Klementynka pocieszała inne owieczki, które bały się tak jak ona wcześniej. Okazało się, że nic groźnego nie dolega naszej bohaterce, ale musi uważać, co je, bo jest uczulona. W sumie to bardzo miło wspomina pobyt w szpitalu, a może jak dorośnie, to sama zostanie lekarzem? Polubiła troszczyć się o innych.

Dorota Żądło



rys.: Natalia Cieślak

Kącik dla dzieci

Chcę zobaczyć Jezusa

Przeczytaj Ew. Łukasza 19,1-10.

Czy spotkałeś już Pana Jezusa w swoim życiu? Zacheusz, o którym czytamy w podanym fragmencie żył długo, zanim Go poznał. To spotkanie całkiem zmieniło jego życie.

Zacheusz pracował jak większość mężczyzn w Izraelu i jak każdy człowiek na ziemi nie był doskonały. Zacheusz oszukiwał. Był celnikiem. Pobierał od ludzi opłaty. Problemem było to, że żądał od nich więcej, niż mieli zapłacić w rzeczywistości.

Zacheusz nigdy wcześniej nie widział Jezusa, dopóki Ten nie przyszedł do miasta, w którym mieszkał. Jak tylko usłyszał, że Jezus wszedł do Jerycha, chciał Go zobaczyć. Wiemy, że był niewysoki. Wszyscy mu zaślaniali widok. Nie poddał się. Wymyślił, że z drzewa zobaczy Pana Jezusa. Jak bardzo musiał się zdziwić, kiedy Pan Jezus zatrzymał się pod drzewem i zwrócił się do niego po imieniu! Skąd znał jego imię? Na dodatek chciał go odwiedzić!

Zacheusz musiał wiedzieć, że Ten, który zna jego imię, na pewno też zna jego najskrytsze myśli i wie, że nie jest uczciwy! Przeczytajcie fragment z Biblii uważnie. Zauważcie, że Pan Jezus nic Zacheuszowi nie mówi na temat jego postępowania. To sama obecność Pana Jezusa powoduje, że doskonale wiemy, co w naszym życiu jest nie tak. Jeśli znasz to uczucie, to wiesz, że nie opuści Cię ono, dopóki Twoje życie się nie zmieni. Nasz niskiego wzrostu bohater nie wahał się ani chwili dłużej. Zdecydował, że naprawi swoje błędy, tak jak tylko potrafi. Co to był za szczęśliwy dzień! Tej nocy Zacheusz mógł spać spokojnie. A Pan Jezus przyszedł właśnie po to, by znaleźć tych, którzy chcą Go poznać, i dać im nowe życie. To jest dla Niego prawdziwa radość.

Mówię wam, że w niebie będzie większa radość z powodu jednego grzesznika czyniącego pokutę, niż z powodu dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty (Łk 15,7).

Agnieszka



Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp)	8,00
7. Księga Daniela (Henryk Turkanik)	8,00
8. Księga Objawienia (Henryk Turkanik)	15,00
9. Panorama Biblii (praca zbiorowa)	6,00
10. Przyjaciół Boga (Roger K. Snock)	4,00
11. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	30,00
12. Śpiewnik Pielgrzyma (nutowy)	75,00
13. I rzekł Bóg	15,00
14. Osoba i dzieło Ducha Świętego	24,00

Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

15. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness)	5,00
16. Dorastanie do miłości (J. Huggett)	2,00
17. Mam pytanie (B. Graham)	14,00
18. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis)	5,00
19. Poradnik dla rodziców (A.i R. Fryling)	1,50
20. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne)	10,00
21. Poselstwo Listu do Galacjan (J. Stott)	6,00
22. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott)	5,00
23. Światy wokół nas (J.W. Sire)	4,00
24. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz)	2,70
25. Wina i przebaczenie	8,00
26. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve)	3,00

Inne

27. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading)	8,00
28. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck)	6,00

Księgarniom i osobom prowadzącym działalność gospodarczą udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.

Powyższy cennik obowiązuje do końca roku 2017.



Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny
Joanna Kaniewska
Łukasz Janulek
Piotr Żądło

Skład:

Point Press Adam Wania

Na okładce:

Obraz licencjonowany przez
Depositphotos.com/Drukarnia Chroma

Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Adres witryny internetowej

Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

Redakcja czasopisma i sekretariat:

sekretariat@kwch.org

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 26 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przestać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:
„ofara na wydawanie kwartalnika
– rok 2017”

Ofiary zagraniczne na wydawanie czasopisma „Łaska i Pokój” prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice
SWIFT BPKO PL PW
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Istnieje możliwość nabycia niektórych numerów archiwalnych

Najserdeczniejsze życzenia z okazji zaślubin

„Kto kocha – jest cierpliwy i pełen dobroci, kto kocha – nie zazdrości, nie chępi się, nie unosi pychę, jest zawsze taktowny, nie szuka własnej korzyści, nie wybucha gniewem, swych krzywd nie dochodzi, nie cieszy się z niesprawiedliwości, tylko razem z innymi raduje się z prawdy. Kto kocha – każdego ochrania, każdemu wierzy, każdemu ufa, każdego cierpliwie znosi. Miłość nigdy nie przemija”
(1 Kor 13,4-8; przekład współczesny).



26 sierpnia 2017 roku w pięknie położonym Ośrodku w Ruptawie, w obecności Najwyższego i nas, uczestników, Marta Skutela i Marek Oleksy powiedzieli sobie TAK. Nabożeństwo i ślubowanie prowadził br. Michał Skiba, a okolicznościowym Słowem podzielił się br. Łukasz Janulek. Później w gronie gości weselnych mogliśmy spędzić czas przy stołach i rewelacyjnie prowadzonych zabawach. Modlimy się o Martę i Marka - niech Pan Bóg im błogosławi, ochrania ich i prowadzi!

Zbór w Chorzowie

21 lipca 2017 roku w Zborze w Palowicach odbyło się uroczyste nabożeństwo ślubne, podczas którego przysięgę małżeńską miłości i wierności składali sobie Anna Hapeta i Robert Szczypka. Ponieważ Państwo Młodzi pochodzą z różnych Zborów, uroczystość zaślubin zorganizowały oba te Zbory. Kazanie ślubne wygłosił pastor ze Skoczowa, Jerzy Karzełek, a do przysięgi usłużył pastor Zboru Baptistów w Orzeszu – Lucjan Gizdoń.

Młodej Parze życzymy pięknego życia ze sobą i z Panem Jezusem, któremu wcześniej zaufali i któremu wiernie służą.

Ewa Karzełek





G5.1

• KONFERENCJA
MŁODZIEŻOWA

3-5 •
LISTOPADA

• KICZYCE
OŚRODEK H20

PARTNERZY: •



• ZNAJDZ NAS NA
Projekt G5.1



www.g51konf.pl